

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Gen. Koziej: „Tarcza Wschód” nie może być tylko naszym przedsięwzięciem

● Anna Jarvis, założycielka Dnia Matki ● Trzymanie gotówki to nieporozumienie ● AI zagraża muzykom

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
24.05.2024

Wydanie 38R6C5
Nr 120 (23.026)
Nakład 23.160 Rok LXXVI

GAZETA **pomorska**

www.pomorska.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Radni grudziądzcy „grillują” posła PiS.
W tle zarzuty za audyt w Centrum Legislacji
str. 14



FOT. DANIEL DREYER

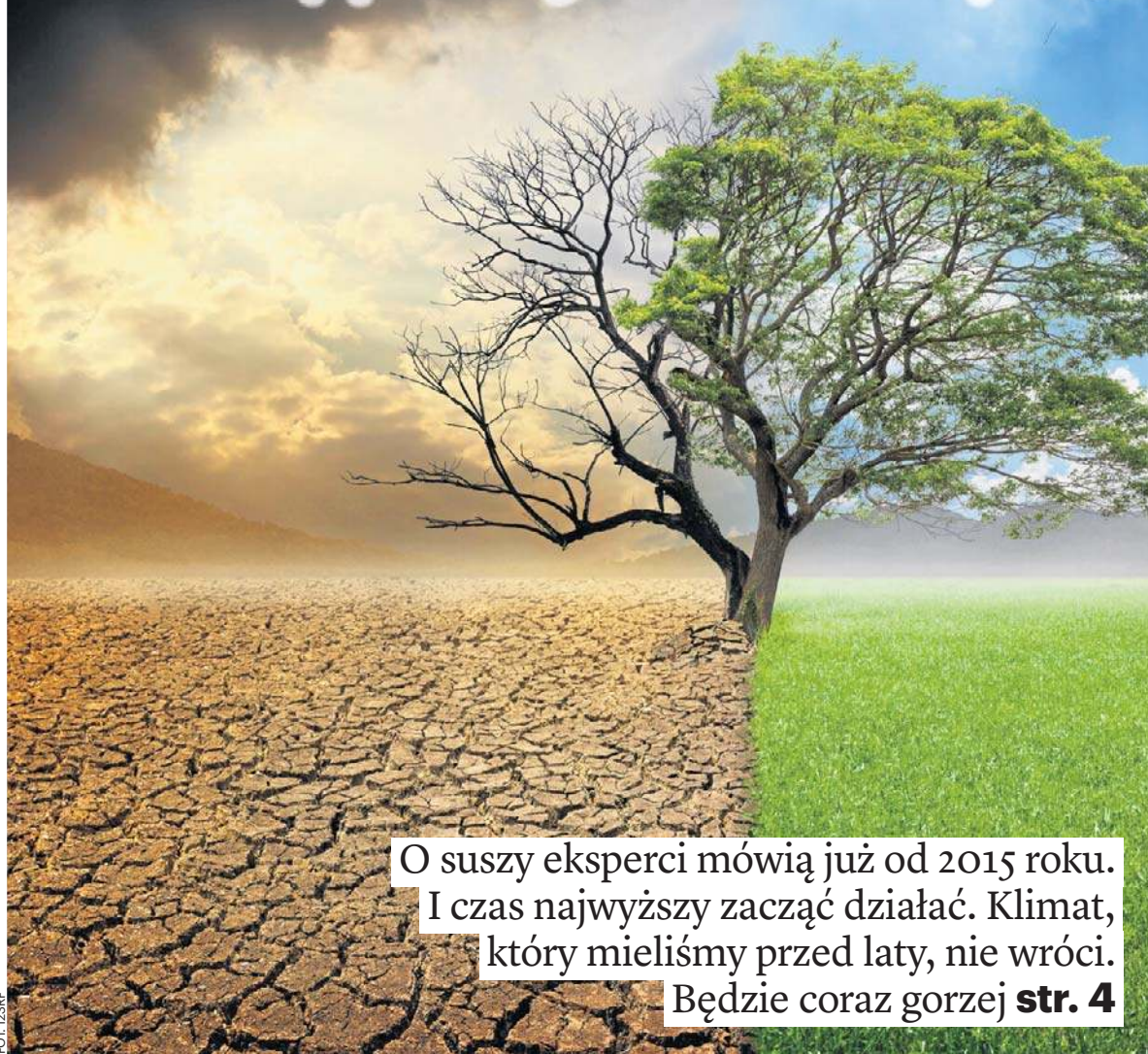
Groźny przestępca ze Świecia ukrywał się w Meksyku. Jest już w kraju i więzieniu
str. 33

Joanna Rumińska została skarbnikiem powiatu. Specjalizuje się m.in. w finansach
str. 34



FOT. STAROSTWO BRODNICA

Ziemię pokrywa skorupa



FOT. 123RF

O suszy eksperci mówią już od 2015 roku. I czas najwyższy zacząć działać. Klimat, który mieliśmy przed laty, nie wróci. Będzie coraz gorzej **str. 4**

Rodzicu, zależy ci na dziecku? To nie dawaj mu smartfona!

Od smartfona, tableta czy komórki uzależnione są już kilkumiesięczne maluchy. W sprzedaży są wózki, a nawet nocniki z... uchwytami na sprzęt IT.

Grażyna Rakowicz
grazyna.rakowicz@polskapress.pl

Psychologowie, pedagodzy i terapeuci uzależnień alarmują: u dzieci zaczęliśmy diagnozować autyzm cyfrowy.

Ogólnopolską Konferencję Online „Zależy Ci na dziecku? Nie dawaj mu smartfona!” zorganizował Kujawsko-Pomorski Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. J. Korczaka w Toruniu. Był to wyraz ogromnego niepokoju na fakt, że coraz mniejsze dzieci są uzależnione od technologii IT. Wiek, w którym regularnie angażują się one w media, spadł z 4 lat, w 1970 roku, do 4 miesięcy, w dzisiejszych czasach.

Z przedstawionych na konferencji danych wynika, że z urządzeń mobilnych korzysta 64 proc. dzieci w wieku od 6 miesięcy do 6,5 lat. Z czego, co

czwarte - codziennie. 26 proc. dzieci - w tym wieku - ma własny tablet lub telefon i 13 proc. - to dzieci roczne i dwuletnie.

- Nie jestem przeciwnikiem technologii, ale nie mogę i nie chcę być obojętna na to, że cyfrowe uzależnienie dotyka już maluchy w żłobku. Znam takie, które nie potrafią zjeść posiłku, skorzystać z toalety albo zasnąć bez smartfona czy tableta - mówi Agnieszka Wyrwas, dyrektor Kujawsko-Pomorskiego Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, która nie godzi się też na to, aby w sprzedaży były dostępne wózki, leżaczki, a nawet nocniki ze specjalnymi uchwytami do choćby smartfonów. - Niestety, zaczęliśmy już diagnozować autyzm cyfrowy. Czy o to nam dorosłym chodziło? Chyba nie - stwierdza dyrektor. ©©

Czytaj więcej na stronie 4

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



Zasiłki macierzyńskie.
Najwyższy w regionie to 21 tys. zł **str. 3**

Zmiany trasy S 10 nie będzie. Społecznicy dostali odpowiedź z ministerstwa **str. 5**

Prezes Sądu Rejonowego w Toruniu został odwołany **str. 6**

Oszukiwał przy sprzedaży aut i maszyn rolniczych. Jest wyrok **str. 10**

BEZPŁATNY DODATEK W PONIEDZIAŁEK, 27 maja z POMORSKĄ

Ponad 80 stron analiz i wywiadów na 20-lecie obecności **Polski i Regionu w Unii!**



Beata Busz



KAMPAANIA UMECZONA

Widać, że nasi politycy są już zmęczeni niezwykle napakowanym w ostatnich miesiącach kalendarzem wyborczym. Jesienią 2023 zaczęli z przytupem barwną kampanią do Sejmu i Senatu. Oj, działało się wówczas, działo! Wiecom politycznym, przecinaniom wstęp na nowych-starych inwestycjach, wizytom w zakładach pracy, kołach gospodyń wiejskich i konferencjom prasowym nie było końca. Człowiek bał się lodówkę otworzyć, żeby nie wyskoczył z niej jakiś polityk z kiebasą wyborczą na dłoni. Ale efekty też były, do urn poszła rekordowa liczba wyborców - 74,38 procent!

Potem przyszła kolej na kampanię w wyborach samorządowych. I ta była już znacznie słabsza. W dodatku zamiast na lokalnych podwórkach, toczyła się w cieniu polityki krajowej. Jednak aktywność polityków - w porównaniu z wyborami parlamentarnymi - siadła, przełożyło się to również na znacznie niższą frekwencję - 51,94 procent.

Obecna kampania do Parlamentu jest już tak nudna jak flaki z olejem. Nie ożywiają jej nawet aferki, które wybuchają niczym wystrzały z kapiszona. W tym tygodniu premier Donald Tusk zarzucił kandydatowi do PE Krzysztofowi Szczuckiemu (obecnie posłowi z naszej kujawsko-pomorskiej ziemi), że gdy ten był szefem Rządowego Centrum Legislacji, fikcyjnie zatrudnił na kilka miesięcy sześciu pracowników. Podobno nie świadczyli oni dla RCL żadnej pracy, ale za to prowadzili kampanię kandydata Szczuckiego do poselskich ław. Jak ogłosił na konferencji prasowej premier, mieli za to zainkasować okrągłą sumkę 900 tys. zł. Dodatkowo 120 tys. zł miało pójść na „gadżety” i „eventy”, z których wszystkie miały odbywać się w okręgu wyborczym szefa RCL, czyli w naszym regionie. Sprawa trafiła już do prokuratury. Ale prokuraturą straszy też sam Szczucki, który - jakżeby inaczej - czuje się fałszywie oskarżany. Jedno zawiadomienie złożył wczoraj, kolejne szykuje.

Swojego dobrego imienia zamierza też bronić inny kandydat do PE, Marcin Kierwiński. Wszyscy widzieli, a właściwie słyszeli jak - wówczas jeszcze minister spraw wewnętrznych - bełkotał podczas obchodów Dnia Strażaka na pl. Piłsudskiego, ale - jakżeby inaczej - szybko okazało się, że była to złośliwość przedmiotów martwych, a konkretnie problemów z nagłośnieniem. Tymczasem złośliwe języki głosiły, że Kierwiński miał być po kielichu. I tym właśnie się dostanie, bo... dostaną pozwy. Wspomniany kandydat do PE ma bowiem badania prosto z posterunku policji, że był trzeźwy jak dziecko.

A może to nie politycy są zmęczeni, tylko my jesteśmy zmęczeni politykami? Może jesteśmy rozczarowani, że to, co obiecywali nam podczas tej pierwszej barwniej, intensywnej kampanii, spełnia się zbyt powoli? Z ostatniego sondażu IBRiS wynika, że w sprawie do Parlamentu „zdecydowanie” chce uczestniczyć 32,5 proc. badanych, a „raczej” - 12,3 proc. To nie jest powalający wynik. Ilu z nas ostatecznie pójdzie tym razem do urn? Okaże się 9 czerwca. Politycy mają zatem niewiele czasu, by przekonać tych nieprzekonanych. ©

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

23°C
12°C



Imieniny obchodzą
Dzisiaj
**Joanna, Milena,
Zuzanna**
Jutro
**Magda, Borysław,
Grzegorz**

W pandemii większy lęk matki przekładał się na większą wagę dziecka

Mira Suchodolska (PAP)
Rozmowa

Z dr hab. Urszula Marcinkowską z Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie realizuje projekty dotyczące m.in. zdrowia reprodukcyjnego.

Badali państwo, w jaki sposób wsparcie, jakie matka otrzymuje podczas ciąży i porodu, przekłada się na zdrowie i kondycję dziecka. Co się okazało?
W naszych badaniach wyszło nam coś bardzo ciekawego i nieoczekiwanego. Zauważyliśmy, że kobiety, które miały wyższy poziom lęku, rodziły w pandemii nieco cięższe dzieci niż kobiety o niskim poziomie lęku, choć intuicyjnie wydawałoby się, że lęk nie jest czymś dobrym i dzieci wysoko-lękowych matek powinny mieć niższą wagę urodzeniową.

Jakie jest wyjaśnienie tego?
Kolokwialnie mówiąc: opłaca się być osobą bardziej wrażliwą na niepokojące bodźce w sytuacji kryzysowej takiej jak pandemia. Lęk może być potencjalnie adaptacyjny, ponieważ wycofuje nas z relacji niebezpiecznej, zmniejsza naszą na nią ekspozycję. Dlatego można się spodziewać, że podczas pandemii matki z wysokim poziomem lęku po prostu były ostrożniejsze, a przez to m.in. mniej narażone na patogeny.

A może kobiety o wysokim poziomie lęku swoim zachowaniem „wymuszały” na otoczeniu większe wsparcie?

Mogło tak być, choć na podstawie naszych danych nie jesteśmy w stanie przeprowadzić analizy, która by wskazywała stricte na zależność przyczynowo-skutkową. Niemniej w sytuacji trudnej, w niebezpiecznym środowisku wyższy lęk może mieć pozytywne skutki. Waga urodzeniowa jest jednym z takich biomarkerów: dzieci, które mają ją bardzo niską, mają większe prawdopodobieństwo wystąpienia różnych chorób, a więc gorszy start w życiu niż te z wyższą wagą. Zamierzamy wrócić do tych matek i ich dzieci, aby sprawdzić, jak potoczyło się ich



FOT. UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI

życie. Chcielibyśmy zobaczyć, jak te dzieci się rozwijały, jak rosły, jak nabrały zdolności kognitywnych. Sprawdzić, czy stres matki w ciąży, a więc ekspozycja prenatalna (w łonie matki - przyp. PAP) na wysoki poziom hormonu o nazwie kortyzol, miały dla nich długoterminowy skutek. Innym wynikiem, jaki uzyskaliśmy, jest statystycznie znacząca zależność między wsparciem, które kobieta otrzymuje, a wagą urodzeniową dziecka - im to wsparcie, subiektywnie odczuwane, jest większe, tym noworodek cięższy. Przy czym to wsparcie było oceniane w trzech wymiarach: emocjonalnym, instrumentalnym (np. pomoc w robieniu zakupów) oraz informacyjnym.

Z czym jeszcze wiązał się wyższy poziom wsparcia?

Na przykład z tym, że kobiety, które doświadczały więcej wsparcia, rzadziej zapadały na depresję poporodową. Tutaj ciekawostka: zbadaliśmy różnice pomiędzy kobietami, które uczestniczyły w tzw. szkołach rodzenia stacjonarnej, a tymi, które robiły to online, oraz tymi, które nie miały takich zajęć w żadnej formie. Okazało się, że najniższy poziom lęku i nastrojów depresyjnych miały te, które uczęszczały do takich szkół stacjonarnie. Natomiast pomiędzy tymi, które robiły to przez internet, i tymi, które w ogóle nie brały w nich udziału, nie było istotnej różnicy. Zapewne jest to związane z tym, że w trakcie wizyt w szkole rodzenia poznajemy osoby, które są w podobnej sytuacji, nawiązujemy z nimi relacje, więc tworzy się społeczna grupa wsparcia.

W jaki sposób stany depresyjne wpływają na matkę i dziecko?

Depresja prenatalna, czyli ta podczas ciąży, zwiększa ryzyko przedwczesnego porodu i ograniczenia wzrostu płodu, natomiast u matek wiąże się z powikłaniami w czasie ciąży i porodu i depresją poporodową. Depresja wiąże się także z tym, że kobiety rzadziej karmią dziecko piersią, co wpływa na jego zdrowie oraz może utrudniać nawiązanie się więzi. Te badania były prowadzone w czasie pandemii, kiedy poziom stresu u przyszłych mam, naturalny w ich stanie, był zapewne większy niż normalnie. Stąd nazwa projektu: „Mama w Koronie”. Wsparcie otrzymywane przez kobiety sprawdziłyśmy za pomocą narzędzia, które mierzy zarówno wsparcie otrzymywane, jak też to, którego by oczekiwały - od przyjaciół, od rodziny, od partnera. Nie jest więc to sposób pomiaru obiektywny, więcej mówi o uczuciach i odczuwaniu. Były cztery fazy badania - trzy pierwsze były robione ze względów bezpieczeństwa online za pomocą kwestionariuszy, w ostatniej fazie poprosiliśmy kobiety o przysłanie materiału biologicznego.

Po co był materiał biologiczny?

By zmierzyć poziom kortyzolu, który jest biomarkerem długoterminowej ekspozycji na stres. Początkowo w planie mieliśmy zbadać mleko oraz ślinę, ponieważ są to materiały dostarczające rzetelnych informacji oraz bardzo wdzięczne do analiz hormonalnych. Ostatecznie zdecydowaliśmy się jednak na paznokcie i włosy, które są o tyle wygodne, że to materiał niezakaźny, nie trzeba go przechowywać w specjalnych warunkach, można go po prostu wysłać pocztą, co w warunkach pandemii było dla nas kluczowe. Poziom kortyzolu we włosach i paznokciach mówi nam o długoterminowej ekspozycji na stres, nawet do sześciu miesięcy wstecz, w odróżnieniu od śliny czy mleka, które mówią tylko o poziomie stresu w momencie pomiaru.

Kobiety nigdy nie rodziły w samotności, aby dziecko przeżyło, konieczne było wsparcie wspólnoty.

Jestem wielką fanką teorii mówiącej o tym, że uprawiamy coś, co po angielsku nazywa się alloparenting, a u nas allorodzicielstwo. Polega to na tym, że jako gatunek nie jesteśmy w stanie wychowywać swoich młodych indywidualnie, potrzebna nam jest pomoc innych osobników naszego gatunku. W świecie sprzed antykoncepcji dzięki allorodzicielstwu mogliśmy pozwolić sobie na zostanie gatunkiem, w którym przychodzi na świat dużo dzieci bardzo drogie energetycznie. Nie dość, że nasze noworodki są przez długi czas niesamodzielne, to jeszcze długotrwała produkcja mleka jest bardziej energetycznie kosztowna niż sama ciąża. Mimo to kobiety mogły sobie pozwolić na to, żeby regularnie, co trzy-cztery lata rodzić nowe dziecko. Sarah Blaffer Hrdy napisała książkę „Mothers and others”, w której wykreowała teorię, że stać nas było na tak drogie energetycznie dzieci, gdyż kobietom w ich wychowaniu pomagał nie tylko ojciec przynoszący energię w postaci jedzenia, ale też zajmowały się potomstwem nasze siostry, mamy, kuzynki, jak również inne osoby niespokrewnione z nami biologicznie.

Które same nic na tym nie zyskiwały, więc działały altruistycznie dla dobra gatunku?

Z jednej strony, nasze geny są samolubne i zależy im na wyłączeniu na tym, żeby pojąć, który niesie je dalej, czyli nasze ciało, funkcjonował efektywnie i przekazał je dalej. Genów nie interesuje, co się dzieje z naszym gatunkiem, ponieważ gatunek jako grupa jest za mało ze sobą genetycznie spokrewniony, żeby był w tym jakiś sens adaptacyjny. Stąd też naukowcy bardzo często próbowali zrozumieć, skąd się biorą zachowania altruistyczne - u ludzi, ale też u innych zwierząt, które mają często nawet mniej skomplikowane relacje społeczne niż my. Pewnie pojawi się wiele różnych teorii na ten temat, które następnie zostaną obalone przez kolejne, ale pewnie w końcu poznamy mechanizmy, które tym wszystkim rządzą. Na tym polega piękno nauki. ©

Mamy opiekują się dzieckiem, a ZUS płaci zasiłek. Najwyższy macierzyński w regionie to 21 tys. zł

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

W tym roku najwyższy miesięczny zasiłek macierzyński wynoszący 21 tys. zł wypłacił ZUS w Toruniu. Z dziećmi w domu najczęściej zostają mamy. Szykuje się rewolucja w urlopach macierzyńskich.

Jak wynika ze statystyk Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, to matki częściej korzystają z urlopu macierzyńskiego i rodzicielskiego. Tylko w ciągu pierwszych czterech miesięcy tego roku z urlopu macierzyńskiego w całym kraju korzystało ponad 115 tys. kobiet, a tylko 2,4 tys. mężczyzn. Natomiast zasiłek za okres urlopu rodzicielskiego w tym okresie otrzymało niemal 185 tys. kobiet i 13,8 tys. mężczyzn.

Im wyższa pensja, tym wyższy zasiłek

Za czas pobytu na urlopie macierzyńskim i rodzicielskim należy się zasiłek macierzyński. Kwota zasiłku uzależniona jest od podstawy, od której odpro-

wadzone są składki, czyli najczęściej od osiąganego wynagrodzenia. - Im to wynagrodzenie wyższe, tym wyższe są odprowadzane składki, a w konsekwencji wyższe świadczenie dla rodziców maluszków. Wpływ na wysokość pobieranego świadczenia ma nasze średnie wynagrodzenie z ostatnich 12 miesięcy poprzedzających miesiąc, w którym urodziło się dziecko lub zostało przyjęte na wychowanie - wyjaśnia Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Jak dodaje, jeżeli przed porodem ubezpieczona przebywała na zwolnieniu lekarskim, zasiłek macierzyński będzie wypłacany od tej samej podstawy wymiaru, od której wypłacany był zasiłek chorobowy.

Rekordowe zasiłki wypłacił toruński ZUS

W tym roku w regionie najwyższy miesięczny zasiłek macierzyński za okres urlopu macierzyńskiego wypłacił ZUS w Toruniu. To zasiłek za 140 dni w wysokości 21 177,80 zł

brutto. Podstawa wymiaru tego zasiłku wyniosła 4538,03 zł brutto. Z kolei najwyższy zasiłek macierzyński za okres urlopu rodzicielskiego w kwiecie 19 689,65 zł brutto wypłacił ZUS w Bydgoszczy za 31 dni. Podstawa zasiłku wyniosła 27 220,73 zł brutto.

Natomiast w ubiegłym roku w Kujawsko-Pomorskiem najwyższy zasiłek macierzyński wyniósł 36 977,92 zł brutto. Wypłacił go toruński Oddział ZUS. Otrzymała go kobieta zatrudniona na umowę o pracę. To zasiłek za 196 dni urlopu rodzicielskiego. Podstawa wymiaru wynosi 6190,44 zł. Drugi najwyższy zasiłek macierzyński wypłacił z kolei ZUS Oddział w Bydgoszczy. 28 128,16 zł brutto za 31 dni urlopu macierzyńskiego otrzymała także mama pracująca na etacie. W jej przypadku podstawa wymiaru wyniosła 27 220,73 zł.

Tyle wynosi zasiłek macierzyński

Od 26 kwietnia 2023 roku zasiłek macierzyński jest wyższy. Wynosi 100 proc. pod-



FOT. PIXABAY.COM

W 2023 roku w Kujawsko-Pomorskiem najwyższy zasiłek macierzyński wyniósł 36 977,92 zł brutto

stawy wymiaru zasiłku za okres urlopu macierzyńskiego i 70 proc. podstawy wymiaru zasiłku za okres urlopu rodzicielskiego. A jeśli ubezpieczona mama złożyła tzw. długi wniosek o zasiłek macierzyński w ciągu 21 dni po porodzie albo przyjęciu dziecka na wychowanie, to zasiłek będzie wynosił 81,5 proc. wymiaru za cały okres jego pobierania. Nie dotyczy to dodatkowych 9 tygodni urlopu rodzicielskiego

przysługujących drugiemu z rodziców. Tu zawsze zasiłek będzie wynosił 70 proc.

W przypadku niewykorzystania ani jednego dnia zasiłku macierzyńskiego za okres urlopu rodzicielskiego (w wysokości 81,5 proc. podstawy wymiaru) w pierwszym roku życia dziecka, rodzic może złożyć wniosek o jednorazowe wyrównanie zasiłku za okres urlopu macierzyńskiego do 100 proc. podstawy wymiaru zasiłku. Za okres

urlopu rodzicielskiego zasiłek macierzyński będzie przysługiwać w wysokości 70 proc. podstawy wymiaru zasiłku.

Niektórzy rodzice zyskają dodatkowy urlop

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej szykuje prawdziwą rewolucję w urlopach macierzyńskich.

- W piątek, 25 maja, zaprezentuję projekt ustawy, która wydłuży urlopy dla rodziców wcześniaków i dzieci hospitalizowanych po narodzinach - zapowiada Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, ministra rodziny, pracy i polityki społecznej.

Nieoficjalnie wiadomo, że wspomniani wyżej rodzice dostaną do ośmiu tygodni urlopu macierzyńskiego więcej. Długość dodatkowego macierzyńskiego ma wynieść tyle, ile pobytu dziecka w szpitalu. Zatem każdy tydzień jego hospitalizacji wydłuży urlop jego rodzica o dodatkowy tydzień.

Z dodatkowego urlopu będzie mogła skorzystać zarówno matka, jak i ojciec. Ma on być płatny w 100 proc. ©®

MATERIAL INFORMACYJNY PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO

0211052717

Czy nauka może być fajna? Pomóż dziecku zrozumieć, że zdobywanie wiedzy nie musi być nudne

Nauka może być interesująca i przypominać zabawę. Wszystko to kwestia podejścia do edukacji i przekazywania wiedzy zarówno najmłodszym, jak i starszym uczniom. Jednym z ciekawszych sposobów jest wybranie się z całą rodziną na wycieczkę edukacyjną. Tym bardziej że z roku na rok, dzięki dotacjom Unii Europejskiej, takich miejsc przybywa.

Jak się uczyć przez zabawę

Dzięki środkom z Unii Europejskiej wiele rejonów, w tym wiejskich otrzymuje wsparcie w tworzeniu interaktywnych i angażujących metod nauczania, które wykorzystują potencjał gier edukacyjnych. Rewolucję przynosi dziś grywalizacja, czyli wprowadzenie elementów gry do niestandardowych kontekstów, właśnie takich jak edukacja. Nauczyciele, korzystając z gier takich jak „Penji Protects the Planet”, łącząc naukę z zabawą, pokazują dzieciom konsekwencje zmian klimatycznych i czym jest odpowiedzialność środowiskowa. Inny unijny projekt, „Gamify your teaching”, skupia się na podnoszeniu kompetencji zawodowych nauczycieli w zakresie grywalizacji. Nauczyciele mogą lepiej

zrozumieć, jak motywować uczniów i jak sprawić, by nauka była dla nich bardziej interesująca.

Europejska platforma edukacji szkolnej oferuje kursy, które pomagają nauczycielom wdrażać w lekcje gry i elementy grywalizacji. Jest źródłem wiedzy dla wszystkich, którzy chcą przekształcić swoje klasy w interaktywne środowisko nauki. Dla uczniów szkół podstawowych i średnich, unijny kącik edukacyjny oferuje gry online, dzięki którym poznają Unię Europejską w atrakcyjny sposób.

Parlament Europejski a edukacja Twoich dzieci

Europejska platforma edukacji szkolnej nie jest jedyną taką inicjatywą - Parlament Europejski tworzy szanse i warunki do naukowego rozwoju młodych Europejczyków, proponując wiele programów. Jednym z nich jest Erasmus+, dzięki któremu młodzi ludzie mogą czerpać z bogactwa europejskiej kultury i edukacji, poszerzać horyzonty - i te osobiste, i zawodowe. To jedna z najbardziej znanych europejskich inicjatyw; oferuje uczniom, studentom, a także nauczycielom i osobom z branży edukacyjnej możliwość studiowania, szkolenia się oraz nauczania za granicą. W 2022 r. Erasmus+ umożliwił mobilność



ponad 1,2 mln osób uczących się i nauczycieli. Program powstał w 1987 r. i do końca 2022 r. umożliwił 14 mln osób studiowanie, szkolenie, pracę i wolontariat za granicą.

Parlament Europejski stawia również na inwestowanie w infrastrukturę edukacyjną. Nauce sprzyjają nowoczesne sale lekcyjne, laboratoria i biblioteki; tu uczniowie mogą rozwijać swoje zainteresowania i talenty. Dzięki funduszom europejskim, szkoły i uczelnie w Polsce mogą modernizować swoje obiekty, a to przyciąga młode osoby zarówno z Polski, jak i zagranicą.

Mamy wpływ na przyszłość edukacji

Wykształcenie to fundament silnej gospodarki - tę ideę promuje PE, tworząc nowe możliwości dla przyszłych pracowników, wspierając decydentów w przygotowywaniu adekwatnych programów szkoleniowych. Przykładem takiej inicjatywy może być Europejski Tydzień Umiejętności Zawodowych, który podnosi świadomość znaczenia edukacji zawodowej i praktyk, pokazując młodym ludziom możliwości, jakie oferuje rynek pracy.

Ale przede wszystkim nie zapominajmy o roli, jaką my

sami odgrywamy w kształtowaniu przyszłości edukacji. Zbliża się doskonała okazja: 9 czerwca w Polsce odbędą się wybory do Parlamentu Europejskiego. Wzięcie udziału w głosowaniu będzie oznaczać, że w bardzo konkretny sposób wpływamy na przyszłość rozwoju polskiego oraz europejskiego systemu edukacyjnego.

Europa Experience a przyszłość dzieci i młodzieży

Przybliżć działalność instytucji europejskich szerokiej publiczności, w tym młodzieży - to cel Europa Experience, czyli innowacyjnych centrów medial-

nych, które powstały w wielu miastach Unii Europejskiej. Centrum oferuje interaktywne wystawy, za pomocą których odwiedzający mogą dowiedzieć się więcej o historii Unii Europejskiej, jej instytucjach oraz o tym, jakie decyzje są tam podejmowane i jak wpływają one na nasze życie. Za pośrednictwem symulacji głosowań, gier edukacyjnych i wirtualnych wycieczek, uczestnicy mogą poczuć się jak prawdziwi posłowie i posłanki Parlamentu Europejskiego, dzięki czemu łatwiej zrozumieją sposób funkcjonowania UE, ale też poznają korzyści płynące z bycia jej częścią. Tu wiedza przekazywana jest w atrakcyjnej, przystępnej dla młodzieży formie. Projekt stanowi też doskonałą platformę do rozwijania umiejętności krytycznego myślenia i debatowania. Dzięki symulacjom i grom, młodzi ludzie uczą się argumentacji, negocjacji oraz pracy zespołowej podczas podejmowania decyzji. To kompetencje, które są nieocenione we współczesnym, tak szybko zmieniającym się świecie.

Centrum mieści się przy Biurze Parlamentu Europejskiego w Polsce, przy ulicy Jasnej 14/16a, w samym centrum Warszawy.

Można je odwiedzać między godziną 9:00 a 18:00, od poniedziałku do piątku oraz od 9:00 do 15:00 w soboty.

Już jest susza. A lato ma być cieplejsze niż zwykle

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

Przetaczające się przez Kujawy i Pomorze gwałtowne burze i towarzyszące im opady deszczu mogą tylko punktowo zaspokoić potrzeby gleby i roślin. Widać już symptomy suszy i ta ma się pogłębiać.

Większość ognisk burzowych będzie w kolejnych dniach do początku czerwca obejmowała niewielkie obszary regionu, natomiast skupiska chmur mogą charakteryzować się intensywnym przebiegiem zjawisk.

- Ostatnie deszcze odsunęły rosnące gwałtownie ryzyko pożarów w lasach, ale nie ludzmy się - tego typu opady, głównie punktowe, nie złagodzą postępującej suszy, bo to co spadnie z nieba, w znacznej części szybko wyparuje - wyjaśnia bydgoski synoptyk dr inż. Bogdan Bąk.

Sprawdziliśmy - wilgotność ściółki zdecydowanie wzrosła i zagrożenia pożarowego na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu (obejmuje województwo kujawsko-pomorskie i powiat chojnicki) już nie ma. Ale tak będzie niezbyt długo, bowiem prognozy pogody na koniec maja i początek czerwca przewidują wzrost temperatury powietrza i mniej opadów.

W rzekach wody ubywa

Niskie stany notowane są na całym kujawsko-pomorskim odcinku Wisły. Woda na wodowskazie w bydgoskim Fordonie opadła do 194 cm (dane z czwartku), co dla załogi promu „Flisak” (kursuje między Solcem

Kujawskim a Czarnowem) oznacza wstrzymanie przepraw. Niska woda utrzymuje się także w środkowym i dolnym biegu Drwęcy, na Zgłowiączce, Mieni, na niektórych odcinkach Noteci oraz w środkowym biegu Wdy.

Przypomnijmy za Państwowym Gospodarstwem Wodnym „Wody Polskie”, że na początku roku, w wyniku ponadnormalnych opadów deszczu oraz roztopów pokrywy śnieżnej, na większości obszaru Polski obserwowane były gwałtowne wzrosty stanów wód, łącznie z przekroczeniem stanów ostrzegawczych i alarmowych, czego skutkiem były liczne podtopienia.

Od końca lutego sytuacja zasadniczo ustabilizowała się, ale w naszym regionie, zwłaszcza w jego pomorskiej części - co z kolei przypomina toruński synoptyk Rafał Maszewski - od 9 do 23 kwietnia pojawiło się sporo opadów deszczu, również śniegu, co było dobrym prognostykiem u progu wiosny.

Niestety w kolejnych dniach opadów było mało i pojawiały się fale bardzo ciepłego powietrza. W efekcie, już na początku maja, wody zaczęły opadać, podobnie jak wilgotność gleby, z której czerpały życiodajne zasoby - w okresie intensywniej i szybszej niż zwykle wegetacji - rośliny.

Niżówka od dawna

Wystąpienie niżówki hydrologicznej prognozowano już na początku kwietnia i to ostrzeżenie ma być aktualne do końca czerwca. Według Państwowego Instytutu Geologicznego - na obszarach objętych niżówką mogą pojawić się utrudnienia w zaopa-



Wysuszona, zbrylona gleba, to niestety standard na polach regionu. Deszcz tylko „na chwilę” poprawił sytuację

trzeniu w wodę z płytkich ujęć wód podziemnych (indywidualne studnie gospodarskie) oraz z ujęć komunalnych eksploatujących pierwszy poziom wodonośny. - O suszy mówimy w IMGW od 2015 roku. I czas, byśmy po prostu zaczęli działać. Moim zdaniem ten klimat, który mieliśmy przed laty, już nie wróci, a będzie coraz gorzej. Musimy się w Polsce uczyć gospodarowania wodą tak jak nauczyli się Włosi, Hiszpanie, Węgrzy czy Chorwaci. Wodę musimy retencjonować w okresach opadów i wykorzystywać w okresach, kiedy wody nie ma. Woda stała się zasobem, cennym dobrem, które trzeba „łapać” w każdy możliwy sposób. W in-

nym wypadku susza będzie nas bardzo dużo kosztować. Zapłacimy choćby stratami w rolnictwie, słabymi zbiorami i w konsekwencji drogą żywnością - powiedział Paweł Stanisławski, synoptyk, hydrolog z IMGW.

Do zasilenia wodą gleb potrzeba co najmniej kilka dni opadów i to bardzo równomiernych. Deszcze gwałtowne bowiem, intensywne, skutkowałyby spłynięciem całej, potrzebnej wody do cieków wodnych, a następnie do Bałtyku.

Rolnictwo cierpi

Jeśli dziś rozkopiemy glebę na kujawskim polu, to okaże się, że woda z ostatnich deszczy dotarła na niewielką głębokość.

Zmiany klimatu sprawiły, że rolnicy coraz większą wagę przywiązują do tzw. pojemności wodnej gleby. Bo gleba źle uprawiana, w której tworzy się tzw. podszwa płużna (warstwa ziemi o nadmiernym zagęszczeniu) bardzo źle przepuszcza wodę. Zatem woda opadowa spływa po takim gruncie, czasami tworzą się zastoiska, które szybciej wyparują niż wnika w głąb.

Dlatego bardzo ważna jest żywność gleby. O tym w jakiej jest kondycji, świadczy jej aktywność biologiczna, dobra struktura i wysoka zawartość próchnicy. Agnieszka Dobosz-Idzik, kierownik Działu Rolnictwa Ekologicznego i Ochrony Środowiska z Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka

Doradztwa Rolniczego, podkreśla, że kilogram materii organicznej chłonie aż cztery kilogramy wody. Dodaje, że dżdżownice są bardzo dobrym wskaźnikiem żyzności gleby. Skutki ich działań są podobne do intensywnej uprawy mechanicznej, ale bez ryzyka negatywnego oddziaływania na wilgotność i strukturę. Zatem warto o nie dbać. Wszystko, co szkodzi warstwie próchniczej, szkodzi również dżdżownicom (np. orka, częste ubijanie gleby, niski poziom materii organicznej, opryski).

- Gleba bez dżdżownic może mieć nawet o 90 procent gorszą zdolność wchłaniania wody - podkreśla Agnieszka Dobosz-Idzik. I dodaje: - Dżdżownice są odpowiedzialne za przetwarzanie materii organicznej i tworzenie próchnicy, a próchnica ma zdolności magazynowania wody opadowej.

Lato ma być gorące

Według długoterminowych, eksperymentalnych prognoz IMGW, latem temperatura powietrza ma być wyższa od normy wieloletniej, a suma opadów w normie.

„W związku z wysokimi temperaturami i zwiększonym parowaniem możliwe jest wystąpienie okresowej suszy. Z drugiej strony możliwe jest wystąpienie opadów burzowych, które mogą powodować przejściowe gwałtowne wzrosty stanów wód, szczególnie w zlewniach zurbanizowanych” - przestrzegają „Wody Polskie”.

Współpraca
Lucyna Talaśka-Klich,
Tomasz Chudziński

Od smartfona uzależnione są już kilkumiesięczne maluchy!

Grażyna Rakowicz
grazyna.rakowicz@polskapress.pl

Eksperci apelują, aby rodzice wstrzymali się z podawaniem wirtualnych mediów dzieciom, nawet do 3 roku życia. Dlaczego? Bo w tym czasie „najważniejszy jest rozwój”.

- Wkładanie w małe rączki smartfona powoduje, że do końca życia takie dzieci będą zmagać się z wieloma problemami rozwojowymi, albo będą na nie narażone. W Ośrodku mamy punkt konsultacyjno-diagnostyczny, w którym bezpłatnie można zdiagnozować dziecko do 6 roku życia, a jednocześnie upewnić się, że rozwój ten przebiega u niego prawidłowo - informuje Agnieszka Wyrrwas, inicjatorka konferencji.

Według uczestniczącej w konferencji psycholog, Zuzanny Józefowicz, tu nie chodzi tylko o tablet, smartfon, telefon... - Często, choćby w domu jest też włączony komputer i telewizor, więc te „media ekranowe” mają ogromny wpływ na nasze dzieci - wskazuje. I podkreśla: - My nie chcemy zapomnieć, że dzięki technologii można dzieci rozwijać, ale większość z tych urządzeń jest przenośna, więc praktycznie cały czas mają je one przy sobie i nie mogą od nich uciec. Tym bardziej że, sami rodzice czy opiekunowie chcą „kupić” dla siebie trochę czasu - aby chwilę odpocząć, czy spokojnie zjeść - sami dają tego smartfona małowemu dziecku, najpierw na 15 min. A potem ten czas, zaczyna się niepostrzeżenie wydłużać... I nie chodzi tu o to, abyśmy mówili, że ktoś jest złym rodzicem

tylko o to, jak sobie z tym uzależnieniem poradzić, a najlepiej, jak go uniknąć - podkreśla psycholog.

Z danych wynika, że aż 70 proc. rodziców przyznało, że daje dziecku urządzenie IT, aby zająć się swoimi sprawami. Z kolei 50 proc. - w ten sposób nagradza dziecko, 25 proc. - włącza np. telefon, żeby dziecko zjadło posiłek a 18 proc. - aby szybciej i łatwiej zasnęło.

- Nie jest żadnym odkryciem, że nadużywanie „mediów ekranowych” prowadzi do różnych zaburzeń - wskazuje Zuzanna Józefowicz. I wymienia: - To opóźniony rozwój mowy, wady wzroku, obniżona motoryka, zaburzenia łaknienia i snu, bo niebieskie światło zakłóca dziecku poczucie dnia i nocy. To zaburzone rozumienie rzeczywistości i komunikacji międzyludzkiej...



- Wkładanie w małe rączki smartfona powoduje, że do końca życia takie dzieci będą zmagać się z wieloma problemami rozwojowymi - ostrzegają eksperci

Dzieci poniżej 2 roku życia szczególnie potrzebują kontaktu z drugim człowiekiem, dzięki któremu „będą mogły rozwijać swoje umiejętności poznawcze, motoryczne, językowe i społeczno-emocjonalne”. - Uczą się na podstawie

modelowania, więc jeśli chcemy, aby umiały mądrze korzystać z dostępnych technologii, to musimy im pokazać, jak powinny to robić. A przede wszystkim, kiedy powinny sprzęt IT odłożyć na bok - podkreśla Zuzanna Józefowicz.

Według Filipa Dębowskiego, z Instytutu Cyfrowego Obywatelstwa higiena cyfrowa jest bardzo istotna. - Ważne, aby ustalić z dzieckiem zasady korzystania z wirtualnych mediów, a potem ich wspólnie, konsekwentnie przestrzegać. Aby rozmawiać z nim, tłumaczyć - zbudować zaufanie u dziecka, aby dzieliło się ono tym, co zobaczyło czy przeczytało w tych mediach. Warto zadbać o ustanowienie prywatności, o programy antywirusowe, o bezpieczne wyszukiwanie...

A jeżeli uzależnienie dziecka od technologii cyfrowej przeraża rodziców czy opiekunów, to nie czekać - i jak apelują sami specjaliści - zgłaszać się do pedagoga, psychologa, terapeuty lub psychiatry, którzy w odpowiednich placówkach zajmują się leczeniem także tych uzależnień. ©P

Zmiany trasy S 10 nie będzie. Społecznik: Nikt nie przejmuje się tym, że ucierpi środowisko naturalne

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Ekolodzy domagający się zmiany przebiegu planowanej trasy S10 na odcinku od Emilianowa do Solca Kujawskiego dostali odpowiedź z Ministerstwa Infrastruktury - zmian przebiegu trasy m.in. nad źródłiskami nie będzie.

Zbiórka podpisów pod petycją między innymi do premiera o zmianę przebiegu trasy S10 między Bydgoszczą a Toruniem trwała pod koniec ubiegłego roku. Trasa ma przecinać źródłiska w Wypaleniskach i w miejscowości Rudy pod Solcem Kujawskim.

Proponowali dla S10 wariant ECO

„Składamy petycję w sprawie zmiany przebiegu trasy na odcinku S-10 Bydgoszcz Emilianowo-Solec Kujawski na wariant optymalny, opracowany przez specjalistów (tzw. wariant ECO). Jest on nie tylko najbardziej korzystny z punktu



Zgodnie z ostatnimi informacjami z Ministerstwa Infrastruktury - przebieg trasy S10, mimo protestów ekologów, nie zostanie zmieniony. Trasa przetnie źródłiska

widzenia ochrony środowiska i przyrody, ale przede wszystkim, z uwagi na zdecydowanie mniejszy zakres koniecznych do wykonania prac ziemnych i konstrukcyjnych, jest tańszy od obecnego, niezwykle inwazyjnego wariantu” - czytamy w uzasadnieniu petycji.

Inicjatorzy zbiórki podpisów - działaczka z Łęgnowa Wsi i Daniel Kaszubowski, społecznik - wskazywali na możliwość zmiany trasy S10 na od-

cinku Emilianowo-Solec Kujawski na tzw. wariant ECO. W praktyce polegać to miało na przesunięciu trasy o kilkadziesiąt metrów tak, żeby omijała cenne źródłiska. „Nie jesteśmy w stanie zrozumieć, jaki sens ma niszczenie unikalnych źródeł w Wypaleniskach i Rudach, które są jedną z ważniejszych atrakcji Puszczy Bydgoskiej. Nie możemy się zgodzić na promowanie najdroższego w realizacji wariantu przebiegu trasy S-10, który nie tylko bę-

dzie oznaczał marnotrawienie środków finansowych, ale z uwagi na trudne warunki terenowe, w tym występowanie terenów podmokłych i słabonośnych, może znacznie oddalić szacowany czas oddania do użytku tak potrzebnej trasy, na którą czeka cała społeczność Bydgoszczy i północno-zachodniej części województwa kujawsko-pomorskiego” - czytamy w petycji.

Petycję ekologów poparły setki osób.

RDOŚ ma przygotować ponowną ocenę

Jaka jest odpowiedź Ministerstwa Infrastruktury? Agnieszka Krupa, zastępca dyrektora Departamentu Dróg Regionalnych w resorsie, przypomina, że dla odcinka 2 drogi ekspresowej S10 tj. od węzła Emilianowo do węzła Solec został opracowany raport oddziaływania na środowisko na etapie ponownej oceny, który 1 grudnia 2023 r. został złożony do Wojewody Kujawsko-Pomorskiego, łącznie z wnioskiem o wydanie Zezwolenia na Realizację Inwestycji Drogo-wej (ZRID).

W ramach procedury ZRID zostanie przeprowadzona przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska w Bydgoszczy ponowna ocena oddziaływania na środowisko, w ramach której będzie oceniana zgodność opracowanego projektu budowlanego z wytycznym decyzji środowiskowej.

Zmiany przebiegu trasy nie będzie. „Odnosząc się do poruszonej w petycji kwestii zmiany przebiegu projektowanej drogi ekspresowej S10 na tzw. wariant

ECO, to ocena w jakim stopniu byłby to wariant oddziałujący na środowisko byłaby możliwa dopiero po przeprowadzeniu całorocznej szczegółowej inwentaryzacji przyrodniczej. Inwestycja jaką jest budowa drogi S10 jest zgodna z obowiązującymi przepisami dotyczącymi przygotowania i realizacji inwestycji drogowej. W związku z powyższym na chwilę obecną nie przewiduje się zmiany wariantu przedbiegu drogi ekspresowej S10 na odcinku Bydgoszcz - Toruń” - informuje Agnieszka Krupa.

Działacze nie kryją rozgoryczenia. Daniel Kaszubowski mówi: - Cóż tu komentować. Wojewoda od początku mówił, że inwestycja zostaje, jak jest. Tak samo prezydent Bruski i inni ważni z rządzącej regionem PO. S10 to nie CPK, żeby sprawdzać czy nie popełniono błędów. A że środowisko ucierpi, ktoś może nie mieć wody, nie będzie można wozić substancji niebezpiecznych jak na S5 i droga może być niebezpieczna przez czarny lód? Tym się nikt nie przejmuje. Bez względu czy rządzi PiS, czy PO. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011092303

Nowa generacja urządzeń T Phone 2 5G od T-Mobile już w sprzedaży! Zobacz, czym wyróżniają się smartfony 5G na każdą kieszeń

Sieć 5G daje nowe możliwości korzystania z internetu. Jakże? Np. płynny streaming ulubionych filmów i seriali czy możliwość szybszego pobierania. Żeby w pełni móc korzystać z tego, co oferuje nowa generacja sieci komórkowej, dobrze mieć urządzenie obsługujące tę technologię. W tym obszarze świetną propozycję zarówno pod kątem technicznym, jak i cenowym ma T-Mobile. A jakby tego było mało, magentowy operator dołożył starań, aby smartfony T Phone 2 5G powstawały w sposób bardziej zrównoważony i przyjazny dla środowiska.

Nowoczesne telefony do obsługi 5G od T-Mobile. Co je wyróżnia?

T Phone 2 5G oraz T Phone 2 Pro 5G to smartfony najnowszej generacji, które dotrzymują tempa użytkownikom, niezależnie od stylu życia. Z ich pomocą skorzystamy z płynnie działających aplikacji, obejrzymy bezproblemowo streaming kanału YouTube, wykonamy doskonałe zdjęcia czy też stoczmy pasjonującą rozgrywkę online.

Co wyróżnia urządzenia oferowane przez T-Mo-



bile? Przede wszystkim jest to znajdujący się w ich sercu doskonały, mocniejszy procesor Qualcomm Snapdragon 6 Gen 1, dla większej płynności działania. Oba smartfony posiadają ponadto więcej pamięci RAM (odpowiednio 6 lub 8 GB). Znakiem rozpoznawczym obu urządzeń są także parametry ich ekranów. Jeśli chodzi o smartfon T Phone 2 5G, jest on wyposażony w wyświetlacz mierzący 6,6 cali, z rozdzielczością FHD+ i odświeżaniem 120 Hz. W wariantcie

Pro jest to z kolei ekran AMOLED mierzący aż 6,8 cali z taką samą rozdzielczością i częstotliwością odświeżania. Co więcej, T Phone 2 5G i T Phone 2 Pro 5G posiadają żywotną baterię o pojemności 5000 mAh, z opcją szybkiego ładowania.

Wysoką jakość zdjęć w smartfonie T Phone 2 5G zapewnia potrójny aparat z obiektywem głównym 50 MP oraz przedni aparat o rozdzielczości 8 MP, które są wyposażone dodatkowo w elektroniczną stabilizację obrazu.

Jeśli chodzi natomiast o model T Phone 2 Pro 5G, posiada on aż poczwórny aparat z obiektywem głównym 50 MP, a także aparat do selfie o rozdzielczości 16 MP z optyczną stabilizacją obrazu. Ponadto T Phone 2 Pro 5G wyposażony jest w funkcję „AI Scene Detection” oraz „CameraX”, które pozwalają automatycznie poprawić jakość zdjęć czy zastosować filtry. To doskonałe rozwiązanie, gdy udzielamy się w social mediach i chcemy zawsze dobrze wyglądać.

Co istotne, T Phone 2 5G oraz T Phone 2 Pro 5G są urządzeniami na każdą kieszeń. Nie musimy zatem długo na nie oszczędzać, by móc w pełni cieszyć się ciekawymi funkcjonalnościami i płynnym korzystaniem z 5G.

T Phone 2 5G i T Phone 2 Pro 5G - urządzenia stworzone w trosce o naturę

Dopasowanie do sieci 5G, wysoka wydajność i szeroka gama funkcji to jeszcze nie wszystkie zalety najnowszych smartfonów od T-Mobile. T Phone 2 5G i T Phone 2 Pro 5G to urządzenia, które są produkowane w bardziej zrównoważony sposób. Zostały one bowiem zaprojektowane tak, by zoptymalizować wykorzystanie istniejących półprzewodników. Wyróżniają się również dużym potencjałem recyklingu. Ponadto ich zmniejszone opakowania, pozbawione plastiku, stworzone są ze zrównoważonych materiałów. Pozwala to na istotne zredukowanie ilości wytworzonego podczas produkcji CO2 i śladu węglowego urządzenia.

Wymiernym wyznacznikiem tego jest ranking Eco

Rating. T Phone 2 5G osiągnął w nim wynik 88/100, a T Phone 2 Pro 5G 84/100.

Dostępność T Phone 2 5G i T Phone 2 Pro 5G

Najnowsze smartfony T Phone 2 5G i T Phone 2 Pro 5G, obsługujące sieć 5G, są już dostępne w salonach T-Mobile w bardzo korzystnych cenach.

T Phone 2 5G kupimy już za 999 zł, a T Phone 2 Pro 5G - za 1499 zł. Dodatkową korzyść dla klientów T-Mobile jest taka, że wraz z zakupionymi smartfonami otrzymają komplet akcesoriów, w tym: T-ladowarkę 33 W, etui silikonowe, szkło ochronne i T-słuchawki TWE220. To wygodne rozwiązanie. Nie będzie wówczas konieczności zaopatrywania się samodzielnie w dodatkowe produkty. Smartfony można kupić same, jak i w ofercie z abonamentem. W portfolio produktów T-Mobile klienci znajdą również T Tablet 5G, który można kupić już za 1 zł w ofercie z nielimitowanym internetem za 65 zł miesięcznie.

Prezes sądu odwołany po skardze większości sędziów

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Minister sprawiedliwości wszczął procedurę odwołania Krzysztofa Dąbkiewicza ze stanowiska prezesa Sądu Rejonowego w Toruniu. Wpływ na to miał także apel większości sędziów.

Sędzia Krzysztof Dąbkiewicz został mianowany na prezesa Sądu Rejonowego w Toruniu w 2021 roku przez Zbigniewa Ziobrę, ówczesnego ministra sprawiedliwości. Awansował ze stanowiska wiceprezesa sądu, które objął w lutym 2018 roku po zarządzonych przez ministra przetasowaniach kadrowych.

Teraz, w maju 2024 roku, sędzia Dąbkiewicz traci stanowisko. Odwołuje go nowy minister sprawiedliwości Adam Bodnar. I to w atmosferze wstydu - oficjalny komunikat na stronie Ministerstwa Sprawiedliwości nie pozostawia co do tego wątpliwości.

Brak należytych kompetencji

„Minister Sprawiedliwości podjął decyzję o wszczęciu procedury odwołania i zawie-



Sędziego Dąbkiewicza mianowano na prezesa w 2021 r.

szenia w pełnieniu funkcji Kierownictwa Sądu Rejonowego w Toruniu i Sądu Rejonowego w Piotrkowie Trybunalskim po wnikliwym zapoznaniu się z dokumentami dotyczącymi sytuacji tych sądów, co doprowadziło do wniosku, że jest to jedyne rozwiązanie, które jest w stanie zapobiec pogłębianiu się chaosu w zarządzaniu, czego przyczyną jest brak należytych kompetencji zarządzających nim osób” - czytamy w komunikacie resortu wydanym w poniedziałek, 20 maja.

Wcześniej ministerstwo przypomina, że zgodnie z art. 27. par. 1 Ustawy o ustroju sądów powszechnych (u.s.p.) prezes i wiceprezes sądu mogą być odwołani przez Ministra Sprawiedliwości w toku kadencji m.in. w przypadku rażącego lub uporczywego niewywiązywania się z obowiązków służbowych oraz gdy dalszego pełnienia funkcji nie da się pogodzić z innymi powodów z dobrem wymiaru sprawiedliwości.

Takie argumenty stały się dla ministra powodem do wszczęcia procedury odwoła-

nia ze stanowiska Krzysztofa Dąbkiewicza i zawieszenia go w pełnieniu obowiązków. Ale nie tylko one...

Okazuje się, że o odwołanie prezesa apelowała, skarżąc się na niego, większość sędziów Sądu Rejonowego w Toruniu.

Skargi na chaos i personalne nękanie

- Dodatkowo wniosek Ministra Sprawiedliwości o odwołanie sędziego Krzysztofa Dąbkiewicza został uzasadniony apelem 47 sędziów Sądu Rejonowego w Toruniu o odwołanie prezesa sądu z uwagi na podpisanie listy poparcia sędziego Łukasza Piebiaka, kandydującego do Krajowej Rady Sądownictwa (nieprawidłowo ukształtowanej ustawą z dnia 8 grudnia 2017 roku) - podaje resort w komunikacie. To znów jednak nie wszystko...

Kolejnym argumentem podniesionym przez sędziów był brak zaangażowania sędziego Krzysztofa Dąbkiewicza w działania mające na celu poprawę sytuacji w sądzie.

„Przeprowadzona przez niego reorganizacja koncentrowała się na pogarszaniu sytuacji i wręcz personalnym nękanii sędziów, którzy występo-

wali w obronie praworządności, m.in. podejmował próby przenoszenia wybranych sędziów do innych pionów orzeczniczych bez merytorycznego i formalnego uzasadnienia” - czytamy w komunikacie resortu.

Tę sprawę już opisywaliśmy

Przypomnijmy, że w marcu 2020 roku opisywaliśmy sprawę sędzi Aleksandry Marek-Ossowskiej.

„Wymiar sprawiedliwości pod presją. Lata 2015-2019” - tak nazywał się pamiętny raport stowarzyszenia sędziów Iustitia. Zawierał m.in. opis represji i szykan stosowanych przez lojalnych wobec ministra Zbigniewa Ziobry prezesów sądu w stosunku do broniących niezależności sędziów.

Na liście represjonowanych były wtedy nie tylko znane w kraju nazwiska sędziów Kry-

Przeprowadzona reorganizacja koncentrowała się na pogarszaniu sytuacji i wręcz personalnym nękanii niektórych sędziów

stiana Markiewicza (szefa Iustitii), Waldemara Żurka (byłego rzecznika KRS) czy Pawła Juszczyńskiego z Olsztyna, ale i tych poddawanych „miękkim represjom”. Wśród nich znalazła się sędzia Aleksandra Marek-Ossowska z Sądu Rejonowego w Toruniu.

Autorom raportu sędzia zrelacjonowała, jak czterokrotnie wiceprezes sądu Krzysztof Dąbkiewicz usiłował ją przenieść z Wydziału Karnego do Gospodarczego, po 20 latach orzekania w pionie karnym. Bezsukces, bo się odwoływała i ratowało ją m.in. kolegium sądu okręgowego.

Potem kazano jej opuścić gabinet i przeniesiono do pokoju bez telefonu i internetu, za to ze starymi szafkami. Zabrano sekretarkę, z którą pracowała ponad 10 lat. Odmówiono jej miejsca parkingowego.

Wszystko to sędzia odbierała jako szykany. Jest w zarządzie lokalnego oddziału Iustitii, który wcześniej wykluczył ze swoich szeregów sędziego Krzysztofa Dąbkiewicza. W przeszłości ukarała m.in. posłankę Annę Sobecką (PiS) za bezprawne zapłacenie grzywny za ojca Tadeusza Rydzikę.

© P

„Terapia seksualna” i „badania” u księdza Rafała. Dziś będzie wyrok

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Prokuratura potwierdza, że w procesie Rafała K., który trwał w Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy, zakończono przeprowadzanie wszystkich czynności dowodowych. Wyrok zapadnie dziś.

Ksiądz Rafał K. został oskarżony o popełnienie przestępstw przeciwko wolności seksualnej i obyczajności. Do śledczych zgłosiło się dziesięć poszkodowanych osób. Pod pozorem terapii, zdobywając zaufanie ofiar, ksiądz przeprowadzał „badania”, które nie wiadomo czemu miały służyć.

Dwie ofiary księdza Rafała K. w chwili rozpoczęcia „terapii seksualnej” miały powyżej 15 lat (gdyby miały mniej, mówilibyśmy o pedofilii), ale nie były jeszcze pełnoletnie. 18 lat skończyły dopiero podczas trwania „terapii” duchownego. W tym przypadku postawiony oskarżonemu zarzut dotyczył doprowadzenia do tzw. innej czynno-

ści seksualnej. Duchowny usłyszał wyrok łącznie 3 lat więzienia. Ponadto sąd orzekł wypłatę po 10 tysięcy złotych odszkodowania dla każdego z pokrzywdzonych oraz zakaz zbliżania się księdza do ofiar.

Co do kolejnych ośmiu poszkodowanych mężczyzn, sąd uznał, że w czasie „terapii” prowadzonej przez duchownego mieli oni jasność tego, co się dzieje (dotykanie miejsc intymnych, używanie wibratora). Osoby były dorosłe (miały od 24 do 35 lat), wykony-

wały odpowiedzialne zawody i mogły się domyślać, że ksiądz Rafał nie ma żadnych „uprawnień” dla tego typu działalności. W tym zakresie kara została więc oddalona, choć prokuratura wcześniej wniosła o wyrok 12 lat więzienia dla K.

Ksiądz Rafał K. od 2015 roku był wikarym w bydgoskiej parafii pod wezwaniem Świętych Polskich Braci Męczenników na Wyżynach. Wcześniej pełnił posługę kapłańską w Mroczy, Wysokiej oraz na Szwederowie w Bydgoszczy.

Kiedy w 2019 roku do delegata biskupa ds. ochrony dzieci i młodzieży w bydgoskiej Kurii Diecezjalnej zaczęły trafiać doniesienia osób pokrzywdzonych przez duchownego, ksiądz zawiadomił o sprawie prokuraturę. Następnie ksiądz Rafał K. został odwołany z posługi w parafii na Wyżynach i skierowany do „Caritas” na bydgoskich Piaskach.

Został zawieszony w wykonywaniu czynności duszpasterskich.

© P



Ksiądz Rafał K.

FOT. DARIUSZ BŁOCH/ZDJEŃ ARCHIWALNE

REKLAMA

0111087424

STUDIA: **MAGISTERSKIE NAUCZYCIELSKIE**

INŻYNIERSKIE PODYPLOMOWE

LICENCJACKIE DOKTORSKIE

AKADEMIA KUJAWSKO-POMORSKA

1 MIEJSCE w Bydgoszczy i rejonie **RANKING** Szkół Wyższych Niepublicznych Perspektywy 2023

KOLEGIUM DOKTORSKIE
Nadawanie stopni
• DOKTORA
• DOKTORA HABILITOWANEGO
NAUKI PRAWNE
NAUKI O KULTURZE I RELIGII

MAJOWA PROMOCJA

Zapisz się do **31 maja** i zyskaj do **1520 zł**

2 MIEJSCE W POLSCE **RANKING KIERUNKÓW PRAWNICZYCH** Ranking Uczelni Niepublicznych Gazeta Prawna 2023

zajęcia - zdalnie i stacjonarnie

ul. Toruńska 55, ☎ 500 149 149

www.akp.bydgoszcz.pl



Dowiedz się
więcej



Ministerstwo
Finansów

**Obligacje
Skarbowe**

Przedłuż oszczędzanie i zyskaj więcej!

Zamień swoje obligacje na
nowe po znacznie niższej cenie.

Zaplanuj swoją bezpieczną
przyszłość.

Sprawdź termin wykupu swoich obligacji
i dowiedz się więcej o promocyjnych warunkach
w Punktach Sprzedaży Obligacji Skarbowych
w PKO Banku Polskim, pod numerami infolinii*:
801 310 210 lub +48 81 535 66 55**
bądź na www.obligacjeskarbowe.pl

*Opłata zgodna z taryfą operatora.

Infolinia czynna od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00-17:00 (z wyjątkiem dni świątecznych).

**Numer dostępny w kraju, za granicą i z telefonów komórkowych.

Dr Bańkowska pokieruje regionalnym oddziałem NFZ

Grażyna Rakowicz
grazyna.rakowicz@polskapress.pl

Minister zdrowia powołała dr Agnieszkę Bańkowską na stanowisko dyrektora Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia.

Dr Agnieszka Bańkowska, od 2016 roku była dyrektorem Biura ds. Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Miasta w Bydgoszczy, również adiunktem w Katedrze Podstaw Prawa Medycznego

w Wydziale Nauk o Zdrowiu, Collegium Medicum UMK w Toruniu. Pełniła wiele dodatkowych funkcji, m.in. była przedstawicielem prezydenta Bydgoszczy w Radzie Seniorów, w Radzie Równego Traktowania, a także przewodniczącą - w Radzie Społecznej Szpitala MSWiA w Bydgoszczy. Od ośmiu lat, w ramach powierzonych zadań zajmowała się głównie koordynacją działań i realizacją polityki w obszarze zdrowia oraz zagadnień społecznych. Natomiast w latach



Dr Agnieszka Bańkowska

2003-2016 pracowała w Wydziale Zdrowia, Kujawsko-Pomorskiego Centrum Zdrowia Publicznego Kujawsko-Pomor-

skiego Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy.

Nowa szefowa regionalnego NFZ jest absolwentką politologii i administracji Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego. Ukończyła studia podyplomowe z Organizacji i Zarządzania w Ochronie Zdrowia. W 2015 r. uzyskała tytuł doktora nauk o zdrowiu. Jest też absolwentką studiów MBA w ochronie zdrowia. Jest recenzentem oraz promotorem kilkudziesięciu prac magisterskich i licencjackich z zakresu ochrony zdrowia. ©P

Na UMK władza na wydziałach idzie w nowe ręce

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Wyborów na UMK ciąg dalszy. Na większości wydziałów władza przechodzi w nowe ręce. Tylko na dwóch wydziałach toruńskiego uniwersytetu będziemy mieli do czynienia z kontynuacją władzy dziekańskiej. Były też niespodzianki.

Uroczystość wręczenia powołań nowym dziekanom na kadencję 2024-2028 odbyła w Collegium Maximum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Rektor elekt prof. Andrzej Tretyn wręczył nominacje osobom wybranym podczas ubiegłotygodniowego głosowania, które miało miejsce 15 i 16 maja.

W wyborach udział wzięli nie tylko nauczyciele akademicy, ale również pracownicy inżynieryjno-techniczni, pracownicy dziekanatu oraz przedstawiciele studentów danego wydziału (będący członkami kolegium elektorów).

Na dwóch wydziałach kontynuacja

Tylko na dwóch wydziałach będziemy mieli do czynienia z kontynuacją władzy. Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej pozostanie pod kierownictwem prof. Winicjusza Drozdowskiego, który będzie pełnił funkcję dziekana już drugą kadencję. Podobnie jest z Wydziałem Humanistycznym, gdzie swoją pracę kontynuować będzie prof. Violetta Wróblewska.

Na innych wydziałach jednak zmiana goni zmianę: prof. Urszula Kiełkowska objęła stanowisko na Wydziale Chemii, a prof. Marek Foksiński został

nowym dziekanem Wydziału Farmaceutycznego.

Zmiany nastąpiły również na Wydziale Lekarskim, gdzie prof. Iwona Sadowska-Krawczenko na nowo została wybrana dziekanem, oraz na Wydziale Matematyki i Informatyki, gdzie funkcję tę objął prof. Grzegorz Bobiński. Prof. Justyna Rogalska będzie kontynuować swoją misję na Wydziale Nauk Biologicznych i Weterynaryjnych.

Rektor musiał zadecydować

Nowe osoby stanęły także na czele Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania (prof. Marlena Ciechan-Kujawa) oraz na Wydziale Nauk Historycznych (prof. Waldemar Rozynkowski), a także na Wydziale Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie (prof. Bartłomiej Michalak).

Na Wydziale Nauk o Ziemi i Gospodarki Przestrzennej nowym dziekanem został profesor Marcin Świtoniak, natomiast Wydział Prawa i Administracji będzie prowadzony przez prof. Macieja Serowańca.

Prof. Filip Pręgowski objął funkcję dziekana Wydziału Sztuk Pięknych, a Wydział Teologiczny będzie kierowany przez ks. prof. Dariusza Kotckiego.

Na Wydziale Filozofii i Nauk Społecznych, gdzie nie zostały spełnione wymagania statutowe (żaden z trzech kandydatów nie zdobył bezwzględnej większości głosów), rektor elekt powołał prof. Krzysztofa Pietrowicza.

Z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia na Wydziale Nauk o Zdrowiu, który - decyzją rektora - poprowadzony zostanie przez prof. Pawła Zalewskiego. ©P



Na większości wydziałów władza przechodzi w nowe ręce

AUTOPROMOCJA

0011093815



Złota
Setka
Pomorza i Kujaw

Zostań liderem

**SPOŁECZNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI
BIZNESU W REGIONIE!**

Jeśli Twoja firma:

- wspiera lokalne inicjatywy
- pomaga potrzebującym
- dba o ekologię
- tworzy programy pracownicze
- lub w inny sposób wspiera lokalne społeczności

Zgłoś ją do rankingu Złotej Setki Pomorza i Kujaw 2023 w kategorii **Lider Społecznej Odpowiedzialności Biznesu**

→ Formularz zgłoszeniowy
na pomorska.pl/zlota-setka

Organizator

28. edycja rankingu
**GAZETA
pomorska**

Partnerzy merytoryczni

dun & bradstreet

UNIwersytet
KAZIMIERZA WIELKIEGO
W BYDGOSZCZY

REKLAMA

Sukces po polsku: od kaliskiej giełdy do sieci salonów samochodowych

Firmy rodzinne w Polsce zazwyczaj są odbierane jako organizacje wiarygodne, odpowiedzialne i mocno oparte na tradycjach. Nazwisko, które często pojawia się w nazwie takich przedsiębiorstw, staje się z czasem gwarantem wysokiej jakości świadczonych usług. Jednak, aby rozwijać się w coraz bardziej konkurencyjnym środowisku oraz stawić czoła zawirowaniom makroekonomicznym, trzeba sprawnie wykorzystywać innowacyjne narzędzia, korzystać z nowych technologii, a strategię biznesu opierać na bieżącej analizie danych na temat rynku.



Auto Centrum Lis z Kalisza to przykład firmy, która zaczynała 20 lat temu jako mały rodzinny biznes, a dziś jest imponującą siecią salonów i powiązanych z nimi działalności, która zatrudnia prawie 400 osób. Firma, założona przez Stefana Lisa, przeszła długą drogę, by stać się dużym graczem branży motoryzacyjnej w Polsce. Historia Auto Centrum Lis to nie tylko opowieść o poświęceniu, odwadze i ciężkiej pracy, ale także przykład tego, jak zwinne działania właścicieli umożliwiły rozwój w wymagających okolicznościach dynamicznie zmieniającej się gospodarki i rynku motoryzacyjnego w naszym kraju w ciągu ostatnich dwóch dekad.

Stefan Lis zaczynał swoją karierę zawodową w zupełnie innej branży – kontynuując rodzinną tradycję zajmował się handlem kwiatami i warzywami. Kupował kwiaty w Warszawie pod Halą Mirowską, a sprzedawał je w Kaliszu. Ostatecznie to hodowane na własnej działce gerbery przyniosły mu pokaźny kapitał, który mógł zainwestować w kolejne przedsięwzięcia. W międzyczasie pasja do motoryzacji zaprowadziła go do pracy taksówkarza, a potem do świadczenia usług trans-

portowych. Jednak dopiero rozpoczęcie okazjonalnego handlu samochodami na bywanych w Warszawie, a sprzedawanych w Kaliszu, okazało się momentem przełomowym. Kiedy miasto Kalisz postanowiło otworzyć giełdę i ogłosiło przetarg na współwłaściciela, pan Stefan Lis był gotowy. Dogłębna znajomość realiów i mechanizmów działania giełd w Warszawie i Poznaniu połączona z determinacją i zaangażowaniem szybko przyniosły owoce – giełda miejska w Kaliszu powstała według jego biznesplanu. Mały plac, na którym sprzedawano początkowo głównie warzywa i owoce, dzięki mądrym zarządzaniu i trafionym inwestycjom pana Stefana pozwoliło na szybki rozwój działalności. Giełda z czasem stała się lokalnym inkubatorem przedsiębiorczości i miejscem narodzin wielu biznesów, które funkcjonują do dziś. Początkiem marki Auto Centrum Lis był rok 1998, kiedy pan Stefan otworzył w pobliżu giełdy pierwszy salon samochodowy marki Hyundai. Wtedy był to nieznany brand, który dopiero wchodził na polski rynek. Odważna decyzja przekonywania kaliszian do japońskiej jakości opłaciła się – inwestycja okazała się sukcesem. Ko-

lejne lata przyniosły dalszy rozwój – dołączenie marek Renault, Volvo, Dacia, Ford, Mitsubishi, Maxus i Seres. To oznaczało budowę kolejnych salonów i wejście firmy na zupełnie nowy poziom funkcjonowania. W międzyczasie do pracy na pełen etat zdążyli dołączyć dorośli dzieci pana Stefana, które dzieliły miłość do motoryzacji i od lat angażowały się w pomoc i dorabianie do kieszonkowego na giełdzie. Rodzinny biznes kwitł. Tak spektakularny rozwój z pewnością byłby o wiele trudniejszy, gdyby nie możliwość różnicowania kanałów sprzedaży i dotarcie do klientów z całej Polski. Taka opcja pojawiła się wraz z rozpoczęciem sprzedaży w internecie. Auto Centrum Lis korzysta z OTOMOTO od 15 lat, a w chwili obecnej część pracowników zajmuje się tylko przygotowaniem i publikowaniem ogłoszeń. Platforma pomogła firmie oferując dostęp do klientów z całej Polski oraz udostępniając nowatorskie rozwiązania i efektywne narzędzia sprzedażowe. Państwo Lis podkreślają, że we współpracy z OTOMOTO cenią sobie bliski i stały kontakt z opiekunem, a także dostęp do danych i analiz. Ta współpraca w ich przypadku poskutkowała m.in. ustandaryzowaniem i podniesieniem

jakości ogłoszeń, a w efekcie skuteczniejszą sprzedażą. Auto Centrum Lis i OTOMOTO łączą także wartości – partnerskie podejście i szacunek we współpracy z klientami, relacyjność oraz 20 lat funkcjonowania na polskim rynku automotive. W 2023 roku firma została nagrodzona Grand Prix w konkursie „Liderzy Jakości OTOMOTO”, co było dowodem uznania dla wysokiej jakości oferowanych przez nich ogłoszeń.

– Po dokładnym przeanalizowaniu licznych zgłoszeń, które przyciągnęły naszą uwagę, zdecydowaliśmy się przyznać nagrodę temu ogłoszeniu, które wyróżniało się nie tylko oryginalnością, ale również podkreślało wartości, które stanowią fundament naszej firmy. OTOMOTO świętuje w tym roku 20-lecie swojej działalności, a w związku z tym poszukiwaliśmy firmy, która równie długo i skutecznie, odzwierciedlałaby nasze zaangażowanie w przemiany na rynku motoryzacyjnym, idąc z duchem czasu i wspierając nowe trendy – podkreśliła w podsumowaniu Agnieszka Czajka, General Manager w OTOMOTO. – Klient wygodnie zasiada w domu, szuka ogłoszeń

i często się zdarza, że zanim odwiedzi salon, to wejdzie na OTOMOTO. Są też klienci poszukujący samochodu konkretnie pod siebie, jakiego koloru lub modelu. Często trafia do nas klient np. z drugiego końca Polski, który szuka specyficznego pojazdu, a my jesteśmy jego posiadaczami i możemy mu go sprzedać – powiedział Krzysztof Lis. – Jeśli mielibyśmy wrócić 20 lat wstecz, kiedy wszyscy telefonicznie obdzwaniali salony, to byłaby abstrakcja, żeby dzisiaj w ten sposób szukać samochodu dla siebie – dodał, podkreślając zmiany, jakie w procesie sprzedaży samochodów zaszły w ciągu ostatnich dwóch dekad. W ramach nagrody Auto Centrum Lis wzięło udział w cyklu „Prawdziwe historie” OTOMOTO, a szeroka kampania marketingowa i spot z ich udziałem jest emitowany w telewizji, internecie i radiu. Obecnie Auto Centrum Lis to nie tylko giełda i salony samochodowe, ale wiele innych przedsięwzięć, które wzajemnie się wspierają. Firma chętnie angażuje się w życie lokalnej społeczności, wspierając inicjatywy miasta Kalisz, integrując

pracowników i oferując praktyki dla uczniów lokalnych techników. To zaangażowanie oraz bliska relacja z pracownikami i klientami sprawiają, że Auto Centrum Lis jest nie tylko poważnym graczem w branży, ale miejscem, gdzie tradycyjne wartości są pielęgnowane i przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Pan Stefan Lis podkreśla, że najważniejsze to dobrać załogę – to ludzie są kluczem do sukcesu w każdym biznesie. Swoje dzieci nauczył, że najważniejsza jest ciężka i uczciwa praca, nieustanny rozwój oraz troska o relacje międzyludzkie i szacunek do drugiego człowieka. Firma do dziś opiera się na tych wartościach, wprowadzając kolejne innowacje i adaptując się do zmieniającego się rynku motoryzacyjnego. Auto Centrum Lis jest doskonałym przykładem na to, jak – korzystając ze zróżnicowanych kanałów sprzedaży, takich jak OTOMOTO, oraz wsparcia narzędziowego i technologicznego oferowanego przez platformę – rodzinny biznes może stać się jednym z filarów lokalnej i ogólnopolskiej gospodarki, nie odchodząc przy tym od swoich korzeni.



4 lata więzienia i milion złotych do zwrotu. To kara za oszustwa przy sprzedaży samochodów i maszyn

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Handlujący samochodami i maszynami rolniczymi Tomasz T. to oszust - uznał Sąd Okręgowy w Toruniu i skazał go 4 lata więzienia. Oddać ma też pokrzywdzonym ponad milion złotych.

Tomasz T. oszustw dopuścił się głównie w Chełmnie i okolicy, w takich miejscowościach jak Lisewo, Nowe Dobra czy Niewieścina (ta ostatnia miejscowość leży po sąsiedzku, w powiecie świeckim).

Śledztwo w sprawie jego przestępczego procederu przeprowadziła i zakończyła aktem oskarżenia Prokuratura Rejonowa w Chełmnie. Proces za oszustwa na dużą skalę mężczyzna miał w Sądzie Okręgowym w Toruniu.

Brał zaliczki, towaru nie dostarczał

Do oszustw w wymienionych miejscowościach doszło od stycznia 2019 do maja 2020 roku. Przedmiotem oszustwa



Tomasz T. zaliczki na samochody pobrał, ale pojazdów nie dostarczył

były: używane samochody takich marek jak Volkswagen Touran, Opel Insignia, Citroen Berlingo czy Chevrolet Cruz, maszyny rolnicze takie jak koparko-ładowarka i siewnik, a także inne jak np. ładowarka teleskopowa. Poza tym oszu-

stwa dotyczyły też dachówki i nawozów.

Jak działał Tomasz T.? Z potencjalnymi kupcami samochodów czy innych pojazdów zawierał umowy kupna-sprzedaży, brał zaliczki, a potem obiecanych dóbr nie dostarczał.

Co ważne, według ustaleń prokuratury i sądu robił to celowo. „Nie mając zamiaru ani możliwości wywiązania z zawartej umowy” - tak działał, co podkreślił Sąd Okręgowy w Toruniu ogłaszając 30 kwietnia tego roku wyrok w tej sprawie.

Dodajmy, że ludzie potracili przez Tomasza T. czasem naprawdę wielkie sumy pieniędzy. Jeden z pokrzywdzonych za koparko-ładowarkę zapłacił ponad 300 tys. zł, a maszyny się nie doczekał. Kolejny poszkodowany za siewniki, opryskiwacz i nawozy zapłacił ponad 200 tys. zł.

Więzienie i milion do zwrotu

Sędzia Hanna Konrad uznała oskarżonego za winnego zarzucanych mu przestępstw, czyli głównie oszustw wobec mienia znacznej wartości. Poza tym oszustwa dotyczyły też niepłacenia podatku VAT (na 20 tys. zł) oraz grożenia pozbawieniem życia i zmuszeniem do wydania kluczyków volkswagena.

Jaką karę Sąd Okręgowy w Toruniu wymierzył, ogłaszając wyrok 30 kwietnia? Kara łączna za wszystkie 8 zarzucanych mu przestępstw to 4 lata bezwzględnej więzienia. Poza tym Tomasz T. ma również naprawić szkodę - zwrócić poszkodowanym przez siebie

klientom dokładnie 1 milion i 62 tysiące złotych (łącznie).

Ogłoszony wyrok nie jest jednak jeszcze prawomocny. O wydanie jego uzasadnienia na piśmie wnioski złożyły już: Prokuratura Rejonowa w Chełmnie oraz dwoje obrońców oskarżonego, adwokaci Małgorzata Piotraszewska i Marcin Lipski - przekazuje nam Jarosław Szymczak, asystent rzecznika sądu.

Takie działania obrońców Tomasza T. może być sygnałem, że od wyroku toruńskiego będą się odwoływać. Wówczas losy tego oskarżonego rozstrzygać będzie Sąd Apelacyjny w Gdańsku.

Przypomnijmy, że Tomasz T. został uznany za winnego popełnienia przestępstw opisanych w art. 286 par. 1 w związku z art. 294 par. 1 kodeksu karnego, czyli oszustw wobec mienia znacznej wartości.

Za „zwykłe” tego typu oszustwo grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat więzienia. Za oszustwa wobec mienia znacznej wartości kara jest surowsza - do 10 lat więzienia. ©©

Dlaczego od pół roku nie może zacząć się proces w sprawie seksbiznesu?

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Proces kobiet z zarzutami zarabiania na seksbiznesie miał zacząć się 4 grudnia ub.r. Nie zaczął się, bo jedna z oskarżonych zachorowała. 20 maja znów nie udało się odczytać aktu oskarżenia.

Wanda Ł. i jej córka Kinga Ł. oskarżone zostały przez Prokuraturę Okręgową w Toruniu o to, że przez 5 lat organizowały pracę prostytutek w Toruniu, Wrześni i Kutnie, zarabiając na tym 4,4 mln zł i piorąc potem brudne pieniądze z niezrządu poprzez inwestowanie w mieszkania. Trzecim oskarżonym w sprawie jest Mirosław K., narzeczony młodszej z kobiet, który miał być ich pomocnikiem.

Akt oskarżenia w tej sprawie wpłynął do Sądu Okręgowego

w Toruniu już w czerwcu 2023 roku. Start procesu wyznaczono jednak dopiero na 4 grudnia ub.r. W Barbórkę jednak sprawa nie ruszyła - zdjęto ją z wokandy. Dlaczego?

Kinga Ł., czyli młodsza z oskarżonych, dostarczyła zwolnienie chorobowe. Potwierdzone przez lekarza sądowego, jak zaznaczał sąd.

- Moja klientka się pochorowała. Tak się zdarza. To rzecz incydentalna. Nie ma tu z naszej strony żadnego celowego działania obstrukcyjnego - przekonywał wtedy adwokat Daniel Kieliszek, obrońca obu oskarżonych kobiet.

Sąd dał czas chorej na dojście do zdrowia. Termin rozpoczęcia procesu wyznaczono na miniony poniedziałek, 20 maja.

I... sprawa ponownie nie ruszyła! - Nie doszło do odczytania aktu oskarżenia. Powodem znów były względy zdrowotne

oskarżonej - mówi Jarosław Szymczak, asystent rzecznika sądu.

Być może do trzech razy sztuka. Sąd wyznaczył trzeci termin rozpoczęcia tego procesu na czerwiec.

Przypomnijmy, że ten rodzinny seksbiznes działał przynajmniej od stycznia 2016 roku do lipca 2021 roku. Wtedy go rozbito. Świadczące usługi seksualne kobiety ogłaszały się (lub były ogłaszane) na jednym z portali internetowych.

Klientów przyjmowały w tak zwanych mieszkaniówkach, czyli w mieszkaniach w Toruniu, Wrześni i Kutnie. Nie były zmuszane do prostytucji - trudniły się tym z własnego wyboru. Połowę zarobionych pieniędzy oddawały szefom.

Telefony od klientów odbierały czasem same kobiety, a czasem „telefonistki”. W taką rolę miała też się wcielać między in-

nymi Wanda Ł. Nad całością miała czuwać jej córka. Kinga Ł. to młoda kobieta, która jednocześnie prowadziła hotel dla pracowników z Ukrainy.

Jak rozbito interes?

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że pierwszym impulsem dla kryminalnych były zeznania jednej z prostytutek, które składała w zupełnie innej sprawie w Bydgoszczy. Wtedy „pochwiliła się”, że pracowała w opisywany sposób w Toruniu.

Tym tropem właśnie poszli kryminalni. Wdrożono działania operacyjne, między innymi stosując obserwację i zakładając podsłuchy. Potem dotarto do Mirosława K., czyli narzeczonego córki. To on miał przekazać informacje o miejscach i kobietach. - Moje klientki nie przyznają się do winy przede

wszystkim w zakresie dotyczącym rzekomych zysków (4,4 mln zł przez 5 lat - przyp. red.) To jakieś horrendalne kwoty, nieprawdziwe. Wzięły się chyba z prostego rachunku, który skutecznie prokuratura. Jedną z prostytutek zeznała, że pracowała przez 3 lata, mając po 15 klientów dziennie, bez żadnych przerw na święta czy sprawy zdrowotne. Na tej podstawie dokonano nierealnych obliczeń - twierdzi adwokat Daniel Kieliszek, obrońca kobiet.

Ten prawnik zapowiada walkę w sądzie.

W procesie zeznawać ma dziesięć prostitutek. To świadkowie prokuratury, których przesłuchania jednak oczekuje również obrona

Czy zarzuty są przesadzone?

- Trzeba to wszystko urealnić, sprowadzić do prawdziwych rozmiarów. Zarzuty postawione moim klientkom są przesadzone - mówi nam. - Chodzi nie tylko o kosmiczne kwoty rzekomych zysków z tego procederu, ale i nieadekwatne przypisanie ról i odpowiedzialności. Inną rolę pełniła córka, a inną matka. Działalność de facto prowadzona była przez Kingę Ł. i jej partnera, a matka tylko pomagała, na przykład odbierając telefony - przekonuje adwokat Daniel Kieliszek.

Jak się dowiedzieliśmy, w procesie zeznawać ma dziesięć prostitutek. To świadkowie prokuratury, których przesłuchania jednak oczekuje również obrona.

Dodajmy, że obrońcą Mirosława K. jest adwokat Mariusz Kondracki. ©©

REKLAMA

0011092206

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

28. raz ozłocimy najlepsze biznesy na Kujawach i Pomorzu



Beata Busz
beata.busz@polskapress.pl

To jedyny taki ranking w Kujawo-Pomorskiem, który pokazuje wyniki i dokonania regionalnych firm. A gala, na której ogłaszani są laureaci, jest okazją do corocznego spotkania lokalnego biznesu.

Przed nami 28. edycja Złotej Setki Pomorza i Kujaw. Tradycyjnie docenimy przedsiębiorstwa, które w 2023 roku osiągnęły najlepsze wyniki finansowe, ale też wyróżnimy firmy, która nie pozostają obojętne na potrzeby lokalnej społeczności, swoich pracowników i środowiska naturalnego.

Twarde dane finansowe

Tym razem naszym partnerem merytorycznym w rankingach finansowych jest firma Dun & Bradstreet Poland sp. z o.o. Na podstawie zebranych przez nią twardych danych finansowych wyłonimy laureatów w następujących kategoriach:

- Liderzy. Przedsiębiorstwa z Kujaw i Pomorza, które w 2023 roku osiągnęły przychód powyżej 1 mld zł;
- Pretendenci. Przedsiębiorstwa z Kujaw i Pomorza, które w 2023 roku osiągnęły przychód od 500 mln do 1 mld zł;
- Rywale. Przedsiębiorstwa z Kujaw i Pomorza, które w 2023 roku osiągnęły przychód od 200 mln do 500 mln zł;
- Konkurenci. Przedsiębiorstwa z Kujaw i Pomorza, które



Zwycięzców ogłosimy na gali w Operze Nova

w 2023 roku osiągnęły przychód od 50 mln do 200 mln zł. W tym roku statuetka trafi też do zwycięzcy w kategorii: ● Lider Inwestycji - ranking nakładów inwestycyjnych z zestawieniem przychodów przedsiębiorstw z Kujaw i Pomorza.

Lider społecznie odpowiedzialny

Jeżeli Twoja firma uwzględni interesy społeczne, ochronę środowiska, a także relacje z różnymi grupami: klientami, pracownikami, społecznością lokalną, to koniecznie zgłoś ją

do prestiżowej kategorii Lidera społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR).

Wystarczy na stronie pomorska.pl/zlota-setka wypełnić ankietę przygotowaną przez naukowców Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, naszego partnera merytorycznego w tej kategorii. Na zgłoszenia czekamy do 7 lipca, do północy.

Zawarte w niej odpowiedzi zostaną ocenione przez zespół pod kierunkiem dr. hab. Artura Laski, profesora uczelni, dziekana Wydziału Nauk o Polityce i Administracji UKW. Firmy, które uzyskają najlepszy wynik z badania ankietowego, trafią pod obrady kapituły konkursu, w skład której wejdą m.in. przedstawiciele regionalnych uczelni, organizacji biznesowych, otoczenia biznesu i sa-

morządu. W tajnym głosowaniu wyłonią oni pierwszą trójkę, w tym zwycięzcę, który przez kolejny rok będzie mógł posługiwać się tytułem Lidera CSR.

Swoje wyróżnienia przyznają też dziennikarze piszący na co dzień o gospodarce.

Święto regionalnego biznesu

Laureatów wszystkich kategorii ogłosimy na gali w Operze Nova w Bydgoszczy, 30 września. Jest ona doskonałą okazją do rozmów, często kuliarnych i wymiany spostrzeżeń. Co roku uczestniczy w niej ponad 500 przedstawicieli świata biznesu. I tym razem zaprosimy na nią wszystkich uczestników Złotej Setki. Do zwycięzców kategorii finansowych oraz Lidera społecznej odpowiedzialności biznesu trafią statuetki. ©©

28. edycja rankingu

Organizator

GAZETA
pomorska

Partnerzy merytoryczni

dun & bradstreet



UNIwersytet
KAZIMIERZA WIELKIEGO
W BYDGOSZCZY

REKLAMA

0011086895

REKLAMA

0011093375

ZAŁOŻYŁEŚ FIRME ?



SZUKASZ BIURA ?

W CENTRUM MIASTA MAMY DLA CIEBIE
NOWOCZESNY BIUROWIEC

Zadzwoń do nas **56 696 80 91** lub napisz **ip@gpp.grudziadz.pl**

Grudziądzki Park Przemysłowy Sp. z o.o. realizuje projekt dofinansowany z Funduszy Europejskich „Budowa Inkubatora Przedsiębiorczości celem zapewnienia lepszych warunków do rozwoju MŚP w m. Grudziądzu”.

Celem projektu jest wzmocnienie innowacyjności i konkurencyjności gospodarki regionu, wsparcie rozwoju przedsiębiorczości, rozwój infrastruktury na rzecz rozwoju gospodarczego Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawo-Pomorskiego na lata 2014-2020.
Dofinansowanie projektu z UE: 13 472 500,00 PLN



Już w środę 29 maja

SPECJALNY DODATEK

z prezentacją
kandydatów
do tytułu

Osobowość Roku 2023



KRÓTKO

WARSZAWA

Decyzja ws. CPK niebawem.

Wicepremier, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował w TVN24, że decyzja ws. CPK będzie ogłoszona „na dniach”. Obiecał również, że finał Centralnego Portu Komunikacyjnego będzie „pozytywny dla rozwoju Polski”.

Zapytany, czy inwestycja należy do kluczowych spraw dla polskiego bezpieczeństwa, odparł: Oczywiście. Jest lepiej, jak mamy więcej dostępnej infrastruktury, choćby tej, która umożliwia transport.

Na pytanie o termin decyzji w tej kwestii odpowiedział: Ta decyzja zapadnie na dniach, już rozmawiałem o tym z premierem Donaldem Tuskiem. Czekaamy na ten finał, ale zaręcam, że będzie pozytywny.

Oprac. Damian Kelman | PAP

WARSZAWA

Donald Tusk zapowiada wiec

Premier Donald Tusk zapowiedział, że 4 czerwca odbędzie się spotkanie z obywatelami w formie wiecu. - 4 czerwca 1989 roku wybraliśmy wolność i Zachód. 4 czerwca rok temu maszerowaliśmy, by to odzyskać. 4 czerwca 2024 roku spotkajmy się, by tego nie stracić - powiedział szef rządu. PAP

Wstępny wniosek o Trybunał Stanu dla Macieja Świrskiego, szefa KRRiT

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Posłowie koalicji rządzącej złożyli w czwartek w Sejmie wstępny wniosek o postawienie szefa KRRiT Macieja Świrskiego przed Trybunałem Stanu. Podpisało się pod nim 185 posłów.

Piotr Adamowicz z Koalicji Obywatelskiej, pełnomocnik grupy posłów, którzy podpisali się pod wnioskiem, poinformował na konferencji, że wniosek został w czwartek złożony do marszałka Sejmu. Jak podał, wniosek, wraz z materiałem dowodowym, liczy 285 stron; podpisało się pod nim 185 posłów.

- Wniosek dotyczy trzech segmentów: blokowania ok. 300 mln zł z abonamentu dla publicznego radia i telewizji, blokowania koncesji dla nadawców prywatnych: TVN, TVN24, Radia Tok FM, Radia Zet. Trzecia grupa zarzutów dotyczy niewykonania badań statystycznych dotyczących oglądalności stacji telewizyjnych w Polsce - powiedział Adamowicz.



Maciej Świrski jest przewodniczącym Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji od października 2022 roku

Dodał, że zarzutów jest w sumie jedenaście.

Członkowie KRRiT wyrazili sprzeciw

Jeszcze na początku maja członkowie KRRiT wydali oświadczenie, w którym stwierdzili, że „wyrażają stanowczy sprzeciw wobec zapowiedzi mi-

nistra kultury i dziedzictwa narodowego Bartłomieja Sienkiewicza postawienia przed Trybunałem Stanu Macieja Świrskiego - przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji”.

„Odbieramy to jako bezprecedensową próbę zastraszenia organu konstytucyjnego oraz wywieranie nacisku w celu uzyska-

nia korzystnych dla władzy wykonawczej postanowień. Zgodnie z art. 213 Konstytucji RP Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji stoi na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji. Wszystkie decyzje KRRiT podejmuje zgodnie z obowiązującym prawem” - informowała rada.

Pod oświadczeniem podpisali się: przewodniczący rady Maciej Świrski, zastępca przewodniczącego Agnieszka Głapiak oraz członkinie KRRiT - Hanna Karp i Marzena Paczuska.

Ówczesny minister kultury i dziedzictwa narodowego Bartłomiej Sienkiewicz wyjaśnił, że „zarzuty wobec przewodniczącego KRRiT sprowadzają się do trzech kwestii podstawowych”.

- To znaczy absolutnego łamania prawa, ustaw przy niewypłacaniu środków należnych mediom publicznym. Nie do KRRiT i nie do pana Świrskiego należy ocena, kto rządzi czy nie rządzi w mediach publicznych. Ma dawać pieniądze na media publiczne - mówił.

- Tego nie robi, to jest złamanie ustawy - podkreślił.

Drugi wniosek o TS dla szefa KRRiT

Wniosek w sprawie postawienia przed TS może złożyć w Sejmie prezydent lub co najmniej 115 posłów. Wniosek trafia do sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Komisja przedstawia Sejmowi sprawozdanie z prac wraz z wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności przed TS lub o umorzenie postępowania.

To drugi w historii KRRiT wniosek o postawienie przed TS szefa Rady. W 2005 roku wniosek o postawienie przed Trybunałem ówczesnej szefowej KRRiT Danuty Waniek powstał z inicjatywy polityków PO, ale podpisali się również posłowie PiS i Ligi Polskich Rodzin. Na wniosek Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej w lutym 2012 roku marszałek Sejmu Ewa Kopacz wydała postanowienie o tym, że postępowanie wobec byłej szefowej KRRiT zakończyło się w 2007 roku.

PAP

Wołodimir Zelenski chce namówić NATO do strącania rosyjskich rakiet

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Wołodimir Zelenski zamierza wziąć udział w czerwcowych wydarzeniach upamiętniających lądowanie wojsk alianckich w Normandii we Francji, a następnie w spotkaniu G7 we Włoszech.

„Zelenski chciałby wykorzystać podróż, aby wezwać Zachód do większego wsparcia wojskowego i poprosić NATO o zestrzelenie rosyjskich rakiet, tak jak zrobiły to USA i Wielka Brytania, gdy Iran zaatakował Izrael. Zelenski wezwie również USA i kraje europejskie do przejęcia rosyjskich aktywów, aby pomóc w finansowaniu obrony i dalszej odbudowy Ukrainy” - pisze portal Politico.

Ukraina również desperacko potrzebuje ciągłego wsparcia i uwagi globalnej spo-



Sondaże wskazują, że choć kadencja Zelenskiego upłynęła po pięciu latach, większość ukraińskiego społeczeństwa nie podważa prawomocności jego prezydentury

łeczności, a ta podróż dałaby mu czas na rozmowę ze światowymi przywódcami, w tym prezydentem USA Joe Bidem, aby bronić swojego kraju.

Po wizycie we Francji Zelenski planuje udać się do Włoch na szczyt G7. Portal przypomina, że od miesięcy członkowie grupy dyskutują nad celo-

wością wykorzystania setek miliardów zajętych rosyjskich aktywów do wzmocnienia obrony i gospodarki Ukrainy, powołując się na komplikacje prawne i obawy, że Moskwa może zrobić to samo z krajami zachodnimi. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zdecydowanie poparły ten pomysł,

podczas gdy niektórzy europejscy członkowie, w szczególności Niemcy, są bardziej sceptyczni.

„Zelenski prawdopodobnie wykorzysta okazję do spotkania z szefami państw i rządów, aby spróbować przekonać tych, którzy mają wątpliwości” - podaje Politico.

Tymczasem zakrojona na szeroką skalę budowa tzw. obozów filtracyjnych ruszyła na rosyjskim Powołżu. Prowadzona jest pod przykrywką „obozów pionierskich” dla dzieci - podał w nocy ze środy na czwartek ukraiński portal Sprotyw (Centrum Narodowego Sprzeciwu). Są to prefabrykowane budynki modułowe, które mają pomieścić setki ludzi.

„Kreml buduje system obozów filtracyjnych od początku okupacji Ukrainy. W takich strachach ludzie są testowani pod kątem lojalności wobec władz okupacyjnych. Jest on również wykorzystywany do tworzenia bazy danych mieszkańców okupowanych terytoriów” - przekazał portal prowadzony przez Siły Operacji Specjalnych ukraińskiej armii. „Szczególnie rygorystyczne kontrole obserwowane są na południu kraju” - podał Sprotyw. PAP

Chińskie okręty wokół Tajwanu. Ćwiczenia mają być ostrzeżeniem

Grzegorz Kuczyński
Tajpej

Chińskie siły zbrojne rozpoczęły ćwiczenia wojskowe wokół Tajwanu. Ćwiczenia odbywają się trzy dni po inauguracji tajwańskiego prezydenta Williama Lai, którego Pekin nazwał „separatystą”.

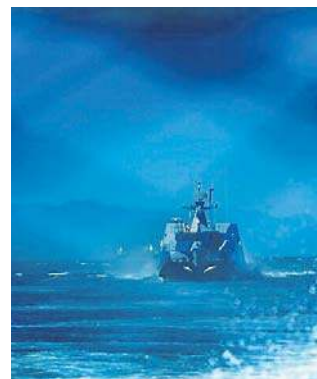
Tajwańskie ministerstwo obrony potępiło chińskie ćwiczenia wojskowe wokół wyspy jako „irrationalne prowokacje”. Tajpej wysłało siły morskie, powietrzne i lądowe, aby „bronić suwerenności wyspy” - dodało ministerstwo obrony.

Chińskie wojsko stwierdziło, że ćwiczenia koncentrują się na wspólnych patrolach gotowości bojowej na morzu i w powietrzu, precyzyjnych atakach na kluczowe cele oraz zintegrowanych operacjach na wyspie i poza nią, aby przetestować „wspólne rzeczywiste zdolności bojowe” swoich sił.

Trwające ćwiczenia mają jednak tak naprawdę na celu „symulację pełnowymiarowej inwazji zbrojnej na Tajwan”.

W sierpniu 2022 r., po historycznej wizycie ówczesnej przewodniczącej Izby Reprezentantów USA Nancy Pelosi, Chiny przeprowadziły swoją pierwszą operację „okrążenia”, symulując blokadę głównej wyspy Tajwanu za pomocą statków, samolotów i ataków rakietowych. Pekin nazwał prezydenta Lai „separatystą” i „wichrzycielem” w związku z jego wypowiedziami popierającymi niepodległość Tajwanu.

PAP



Ćwiczenia wojskowe Chin wokół Tajwanu mają być pokazem siły i ostrzeżeniem dla rządu w Tajpej

Piotr Całbecki
Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego
zaprasza na

ŚWIĘTO WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

GRUDZIĄDZ | 2 CZERWCA 2024

KUJAWY
POMORZE

KONCERT „PRZYSTAŃ WOLNOŚCI”

W ROKU KOBIET ODWAŻNYCH WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

GRZEGORZ HYŻY
JUSTYNA STECHKOWSKA
KRZYSZTOF CUGOWSKI
MARIUSZ LUBOMSKI

MICHAŁ SZPAK
NATALIA NYKIEL
O.S.T.R.
URSZULA

aranżacje i oprawa muzyczna:
MICHAŁ RYBKA z ZESPOŁEM

prowadzący:
AGNIESZKA KOŁODZIEJSKA

kurator:
JAN ŚWIERKOWSKI

Błonia Nadwiślańskie
godzina 19:00 | wstęp wolny

Więcej informacji: www.kujawsko-pomorskie.pl
www.facebook.com/WojewodztwoKujawskoPomorskie



Organizator:

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



Partnerzy:



kujawsko-
pomorskie
konstelacje
dobrych miejsc



Fundusze Europejskie
dla Kujaw i Pomorza



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

W Grudziądzu radni KO „grillują” posła Krzysztofa Szczuckiego z PiS

Daniel Dreyer
daniel.dreyer@polskapress.pl

Działalności Krzysztofa Szczuckiego, jako prezesa RCL, w Grudziądzu i Toruniu dotyczy wiele „zarzutów” stawianych mu po audycie przeprowadzonym w Rządowym Centrum Legislacji.

Audyt przeprowadzony w RCL, którym kierował Krzysztof Szczucki, wykazał szereg nieprawidłowości. Jak powiedział premier Donald Tusk, w tej sprawie złożone zostało doniesienie do prokuratury. Do nieprawidłowości miało dochodzić tuż przed i w czasie parlamentarnej kampanii wyborczej, gdy Szczucki kandydował - jak się okazało skutecznie - na posła PiS w okręgu toruńskim.

Audyt: to była kampania za publiczne pieniądze

Przed wyborami parlamentarnymi Szczucki prowadził szeroką kampanię: otwierał swoje biura, organizował spotkania, przekazywał wozy strażackie, wręczał vouchery, ale także roz-



- Chcemy, aby nasze spotkanie było „światelkiem w tunelu” dla grudziądzan, którzy nie mieli okazji dowiedzieć się jaką instytucją kierował poseł Szczucki i do jakich nieprawidłowości tam dochodziło - wczoraj mówił Tomasz Smolarek, wcześniej radny KO, obecnie wiceprezydent Grudziądza

dawał ulotki i zbierał podpisy pod listami poparcia kandydatów PiS. Jak wynika z raportu, miał to robić m.in. w godzinach pracy jako prezes RCL i - to kolejny zarzut - m.in. za pieniądze RCL-u. W instytucji tej zatrudniono też sześć osób, które pracowały przy kampanii Szczuckiego, a miały za to w kilka mie-

sięcy otrzymać łącznie ok. 900 tys. zł. Na gadżety promocyjne z kasy RCL wydano jeszcze ponad 100 tys. zł.

Jak czytamy w raporcie z audytu: „(...)Jedynym powodem tego działania było zabezpieczenie interesów Prezesa RCL, jako kandydata na posła na Sejm z okręgu toruńskiego. Powyższa

sytuacja nie miała precedensu w dotychczasowej historii działalności RCL.”

Bo prezes RCL w swojej statutowej działalności powinien być osobą neutralną politycznie.

Posel Szczucki czuje się fałszywie oskarżony

- Oczywiście, te zarzuty są bezpodstawne - zapewnia Krzysztof Szczucki. Kontrolę w RCL nazywa „pseudoaudytem”. Złożył doniesienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa przez osoby odpowiedzialne za publikację raportu (na stronie internetowej RCL), który nazywa „materiałami mającymi charakter agitacji wyborczej”.

Na myśli ma kampanię negatywną dotyczącą kandydata do Parlamentu Europejskiego (Szczucki ubiega się o mandat

w PE). W złożonym przez Szczuckiego doniesieniu nie padają żadne nazwiska.

Sprawą najpewniej zajmie się sąd, w trybie wyborczym.

A Szczucki zapowiada też następne doniesienie do prokuratury, dotyczące fałszywych oskarżeń.

Radni Grudziądza cieszą się na te procesy

- Bardzo się cieszymy z tego, że sprawą zajmie się sąd. Tutaj mówimy o wyprowadzeniu z RCL kwoty miliona złotych! - mówił Michał Czepek, radny sejmiku wojewódzkiego z KO. I dodał: - Wśród osób, które były fikcyjne zatrudnione w RCL, są osoby, które zostały przywiezione w teczkach przez ministra Szczuckiego jako kandydaci z list PiS do Rady Miejskiej Grudziądza. Teraz w sądzie zostaną ujawnione te nazwiska i dowiedzmy się czy poza nimi są także lokalni działacze PiS.

- Raport wykazał szereg nieprawidłowości dużego kalibru - mówi Jakub Kopkowski, radny KO w Grudziądzu, który przeanalizował wyniki audytu. ©

Michał Czepek, radny KO: - Tutaj mówimy o wyprowadzeniu z Rządowego Centrum Legislacji kwoty miliona złotych!

KRÓTKO

ZAPROSZENIA

Tutaj warto wybrać się w weekend:

- Basia Kawa o wyjątkowym głosie, grająca na pięciostunowych skrzypcach elektrycznych wystąpi w piątek, o g. 19 w Akcencie. Bilety po 70 zł.
- W sobotę, w g. 13-18, w marini będzie trwał festyn integracyjny przygotowany przez Szkołę Podstawową nr 13. Atrakcje dla całych rodzin.
- III Festiwal Mody na ul. Reja, organizuje Fado Cafe, w sobotę, o g. 17. Kreacje zaprezentuje kilkunastu projektantów. Będą też koncerty, m.in. Ryszarda Wolbacha. Bilety po 40 zł w Fado Cafe. Dochód wesprze chore dzieci z projektu „Mali Wielcy Wojownicy”.
- Koncert Skaldowie i przyjaciele, poświęcony pamięci Jacka Zielińskiego, odbędzie się w sobotę, o g. 17 w teatrze. Bilety po 150 zł.
- Na zamku w Radzynie Chełm., w sobotę, w g. 13-17 trwać będzie „Dzień Królewny”. Mile widziane dziewczynki w przebraniach. Będą zabawy i bieg.
- Koncert „Ave Maria” z okazji Dnia Matki zaplanowano na niedzielę, o g. 18.45 w kościele w Tarpmie. Wystąpią chóry: Sursum Corda, Cantores Graudentes, Dzwon i soliści.

REKLAMA

0011088981

Energa | GRUPA ORLEN
Obrót

EKO dofinansowanie 2024

Wymień stare urządzenie grzewcze na nowe, a my dofinansujemy w części Twój zakup.

Zadbaj o komfort swojej rodziny!

 **Bądź EKO i oszczędzaj**

 **Sprawdź na energa.pl**

Szczegółowe warunki określa regulamin programu EKO dofinansowanie 2024.



PULS

#113

Dla kochanej mamy
od.....
(TU WPISZ SVOJE IMIĘ)



WYMYŚLIŁA DZIEŃ MATKI, A POTEM Z NIM WALCZYŁA

Rościła sobie prawo do tego święta. Listy podpisywała: „Anna Jarvis, założycielka Dnia Matki”. Ale walkę o to, by nie było ono komercyjne, przegrała

Kazimierz Sikorski

Podczas posiłku w herbaciarni w Filadelfii, należącej do jej przyjaciela Johna Wanamakera, Anna Jarvis zamówiła sałatkę, a po chwili cisnęła ją na podłogę. Nie podołało się jej, że danie nazywano „Sałatką z okazji Dnia Matki”, na cześć święta matek, którego pionierką stała się wiele lat wcześniej.

Obraza ukochanej tradycji

Jako kobieta o silnej woli uznała, że to nie zaszczyt z tą sałatką, tylko obraza tradycji, którą tak kochała. Dla niej był to tani chwyt marketingowy, mający wykorzystać pomysł, który uważała za swój i tylko swój.

- Ten incydent opisano na początku XX wieku, wiele lat po zorganizowaniu przez Jarvis pierwszego w USA nabożeństwa z okazji Dnia Matki - wyjaśnia Katharine Antolini, historyk, która badała życie Jarvis i to, jak Dzień Matki stał się świętem narodowym.

Jarvis przez dekady toczyła walkę, aby Dzień Matki nie stał się świętem skomercjalizowanym, jakim jest dzisiaj. Dla niej był to dzień, w którym honoruje się matki i rozpoczęła go, aby upamiętnić swoją rodzicielkę. Kiedy więc ludzie wykorzystali jej pomysł do innych celów, Jarvis była wściekła.

Wszczynała kłótnie, groziła procesami, pisała listy do polityków, organizowała protesty, żądała audiencji u amerykańskich prezydentów. Rościła sobie prawo do tego święta. Listy podpisywała: „Anna Jarvis, założycielka Dnia Matki”.

Przegrała walkę życia

Walka, która bez granic pochłonęła Jarvis, poszła jednak na marne, a jej kampania wyczerpała zasoby, które odziedziczyła po rodzinie. Zmarła w sanatorium w 1948 roku w wieku 84 lat - samotna, niewidoma i bez środków do życia.

Antolini mówi, że gdyby żyła dzisiaj, Jarvis byłaby zachwycona faktem, że Dzień Matki jest tak popularny.

- Ale byłaby też zła, że ludzie jej nie pamiętają - dodała. Prawdopodobnie byłaby równie roz-

gniewana, gdyby dowiedziała się, że święto obchodzone jest częściowo poprzez promocje i różnego rodzaju wyprzedaje.

Antolini, kierująca wydziałem historii w West Virginia Wesleyan College, zaczęła studiować życie Jarvis i historię Dnia Matki w latach 90. XX wieku, gdy odwiedziła Sanktuarium Międzynarodowego Dnia Matki w Grafton w Wirginii. Jest to muzeum kościoła, w którym odbyło się pierwsze nabożeństwo z okazji Dnia Matki.

Tam badaczka znalazła pudła z dokumentami należącymi do Jarvis. Zgłosiła się na ochotnika do ich archiwizacji i miesiącami przeglądała papiery. Dowiedziała się wiele interesujących rzeczy o bezdzietnej kobiecie, która poświęciła życie obsesyjnej pogoni za stworzeniem święta dla matek.

Szalona panna przewodzi

- Wygląda na to, że była szaloną panną, która poświęciła życie temu ruchowi i walczyła ze wszystkimi, którzy próbowali odebrać jej ten szczególny dzień - tłumaczy Antolini. „Jej życiem było stworzenie tego święta i rozpowszechnienie w całym kraju”.

Do stworzenia Dnia Matki Jarvis, urodzoną w Webster w Wirginii, zainspirowała jej matka, Ann Reeves Jarvis. Była nauczycielką w szkółce niedzielnej i pomogła założyć Kluby Pracy, aby uczyć kobiety, jak opiekować się dziećmi.

- Po jednym wykładzie w 1876 r. Ann Reeves Jarvis modliła się, aby ktoś ustanowił dzień upamiętniający matki za ich służbę ludzkości - wspomina Antolini.

Zapamiętała to dziesięcioletnia Anna Jarvis.

Ann Reeves zmarła w 1905, a 41-letnia wówczas Jarvis obiecała na jej grobie, że to ona odpowie na jej modlitwę.

Przez następne lata pisała listy, aby przekonać gubernatorów każdego stanu do ogłoszenia Dnia Matki w drugą niedzielę maja - najbliższą rocznicę śmierci jej matki.

Napisała do Marka Twaina, prezydenta Theodore'a Roosevelta i innych wpływowych osobistości, które przyszły jej



Anna Jarvis przez dekady toczyła walkę, aby Dzień Matki nie stał się świętem skomercjalizowanym, jakim jest dzisiaj

do głowy. Zwróciła się także o pomoc do Wanamakera, biznesmena z Filadelfii i jej przyjaciela.

Pierwsze nabożeństwo

Pierwsze nabożeństwo z okazji Dnia Matki odbyło się pewnego ranka w 1908 roku w Metodystycznym Kościele Episkopalnym św. Andrzeja w Grafton. Z tej okazji Anna kupiła setki goździków, ulubionego kwiatu swojej matki. Właściwa uroczystość odbyła się tego samego popołudnia w audytorium Wanamaker

w Pensylwanii, gdzie Jarvis przemawiała.

Od tej chwili świętowanie Dnia Matki nabrało tempa. W następnym roku Sonora Smart Dodd - wychowywana przez ojca po śmierci matki podczas porodu - wysłuchała kazania z okazji Dnia Matki w Spokane w stanie Waszyngton i pomogła w przygotowaniu Dnia Ojca. W 1910 r. Zachodnia Wirginia przyjęła ustawę uznającą Dzień Matki za święto, a inne stany szybko poszły w jej ślady.

Ale Jarvis jeszcze nie skończyła swej misji. Nadal pisała listy i podróżowała po kraju za własne pieniądze, aby Dzień Matki stał się świętem narodowym. 8 maja 1914 r. Kongres Stanów Zjednoczonych przyjął ustawę uznającą drugą niedzielę maja za Dzień Matki. Następnego dnia prezydent Woodrow Wilson wydał proklamację, w której ogłosił pierwszy narodowy Dzień Matki okazją do uhonorowania matek, których synowie zginęli na wojnie.

Dzień Matki stał się sprawą narodową, ale nie taką, jaką miała na myśli Jarvis. Przez kolejne lata narzekała na właścicieli kwaciarni, producentów kartek i słodczy za czerpanie zysków przy okazji tego święta.

„Komerccjalizują mój Dzień Matki” - skarżyła się w liście do gazet, donosił „Washington Post”. „Nie to miałam na myśli”.

W wydanym przez nią komunikacie prasowym czytamy: „CO ZROBICIE, aby pogonić szarlatanów, bandytów, oszustów i inne termity, które swoją chciwością podkopały jeden z najlepszych, najszlachetniejszych i najprawdziwszych ruchów i uroczystości?”. Jak wynika z nekrologu w „Washington Post”, opublikowanego w 1948 r., zagroziła pozwaniem gubernatora Nowego Jorku Ala Smitha za to, że planował spotkania z okazji Dnia Matki w 1923 r. W 1931 r. walczyła z pierwszą damą Nowego Jorku Anną Eleanor Roosevelt (działaczka na rzecz praw człowieka i żona 32. prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta) w sprawie konkurencyjnego komitetu z okazji Dnia Matki.

W pewnym momencie założyła Międzynarodowe Stowarzyszenie Dnia Matki. Nawet organizacje charytatywne stały się celem jej pogardy. Podczas Wielkiego Kryzysu w latach trzydziestych XX wieku organizacje charytatywne organizowały zbiórki pieniędzy z okazji Dnia Matki, aby pomóc kobietom w potrzebie. Jarvis to się nie podobało.

- Nie chciała, żeby to był dzień żebraka - mówiła Antolini. - Nie chciała, aby ten szczególny dzień zamienił się w kolejną imprezę charytatywną.

Studiując życie Jarvis, Antolini zaczęła współczuć wytrwałej i niezależnej kobiecie, która pozostawała samotna i bezdzietna w czasach, gdy od kobiet oczekiwano czegoś przeciwnego. - Nie wygląda na szaloną. Jej argumentacja jest słuszna - stwierdziła Antolini.

Ale czuła też, że Jarvis miała wąskie spojrzenie na macierzyństwo. Patrzyła z perspektywy dziecka, córki, która bardzo kochała swoją matkę.

Na początku lat czterdziestych Jarvis była niedożywiona i traciła wzrok. Przyjaciele umieścili ją w sanatorium w West Chester w Pensylwanii. Zmarła 24 listopada 1948 roku.

Dzień Matki stał się jednym z najbardziej dochodowych świąt w Stanach Zjednoczonych. Według National Retail Federation można się spodziewać, że w tym roku konsumenci wydadzą rekordową kwotę 33,5 miliarda dolarów.

Możemy sobie wyobrazić, co Jarvis by w tym dniu czuła.

W Polsce przed wojną Dzień Matki obchodzono po raz pierwszy 26 maja 1923 r. W większości krajów jest to druga niedziela maja, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych.

Opiszmy moją historię tak, żeby dodać sił innym - mówi Marzena Suska. Nie musi mnie przekonywać. Inaczej opowiedzenia tej historii sobie nie wyobrażam.

„Bólu nie rozgrzebiuję. To stąpanie po cienkim lodzie”

Służewo, wieś w powiecie aleksandrowskim. Niegdyś nieduża miejscowość z wielką historią, sięgająca XIV w., niezwykle ciekawą, jak to w przypadku terenów granicznych. Współcześnie to jednak wieś, z której wielu młodych chce uciekać „do świata”.

To tutaj mieszka Marzena Suska. Stąd też przed laty wyfrunęła w świat jej córka Marika. Wyszła za Macieja, z którym zamieszkała w Kościelcu koło Inowrocławia. Doczekali się dwojga dzieci: córki Zuzi i synka Mateusza. Małżeństwo się jednak nie ułożyło.

W maju 2021 roku doszło do tragedii, o której media pisały długo. Mąż chciał zabić Marikę - brutalnie zaatakował ją nożem. Ona trafiła do szpitala. On poszedł na tor i rzucił się pod pociąg.

Przez następne miesiące trwała walka o każdy oddech Mariki. Była w ciężkim stanie: bez ruchu, mowy, ale ze świadomością. Córka w takim stanie opiekowała się jej mama, już w Służewie. Ona też przejęła opiekę nad wnukami i tak jest do dziś.

We wrześniu 2022 r. Marika Dzioba zmarła w toruńskim szpitalu. Wtedy jej matka straciła córkę niejako po raz drugi. Dzieci natomiast zostały bez obojga rodziców. Bez przypomnienia tego dramatu nie ma historii Marzeny Suskiej.

- Ale ułożyłam już swój ból, schowałam na dnie serca. Staram się bardzo go nie rozgrzebywać, bo to stąpanie po cienkim lodzie. Z całych sił, każdego dnia, staram się żyć tu i teraz. Mam dla kogo - mówi Marzena Suska. Nie robi tajemnicy z tego, że korzystała z profesjonalnej pomocy psychologicznej. I innym też poleca - nie ma się czego wstydzić, obawiać. Dziś jednak, w drugim roku żałoby po córce, pani Marzena koncentruje się na działaniu.

- Pewnie, że mam jeszcze takie dni czy wieczory przepłakane. Ale za każdym razem te łzy ocieram i żyję dalej. A teraz te moje torty dodały mi wiatru pod skrzydła - uśmiecha się drobna blondynka.

„Torty i ciasta z sercem”

„Torty i ciasta z sercem” - tak nazwała swój mały interes Marzena Suska. Pod takim szyldem prezentuje go też na Facebooku. Jak nietrudno się domyśleć, to pieczenie i dekorowanie ciast na zamówienie. Muszą być smaczne, bo z miesiąca na miesiąc zamówień przybywa. A pani Marzena rozkwita...

- Teraz, w maju, mam zamówienia na torty i ciasta z okazji



Marzena Suska podnosi się z tragedii; rozwija teraz w Służewie swój mały cukierniczy biznes

MATKA MARIKI: ŁZY OCIERAM I ŻYJĘ DALEJ

Przeżyła wielką tragedię, ale bolesnych ran nie rozdrapuje. Sił dodają jej wnuki. - A pieczenie i dekorowanie tortów na zamówienie daje mi radość, poczucie siły i zarobek - mówi Marzena Suska ze Służewa, mama zmarłej Mariki Dzioby.

Małgorzata Oberlan

Pierwszej Komunii, ale także na urodziny. Co będzie w czerwcu i lipcu, jeszcze nie wiem, ale już cieszę się na sierpień - mam zamówienie na wesele! - nie kryje entuzjazmu służewianka. Skąd się w niej ta pasja wzięła? Była od zawsze, ale uśpiona. Pani Marzena skończyła szkołę gastronomiczną, lecz potem jej życie zawiodowe potoczyło się inaczej. Zawsze jednak lubiła piec dla rodziny. Potem też dla znajomych. Dumna była za każdym razem, gdy pocztą pantoflową ktoś w kręgu znajomych jej wypieki polecał. Aż wreszcie przyszedł czas na wyjście z tymi słodkościami w świat.

- Na razie to mały interes, w ramach działalności nierejestrowanej. Ale pracy przy nim bywa dużo. I dobrze! Nic nie sprawia mi teraz takiej satysfakcji, jak to zdrowe zmęczenie po pieczeniu i dekorowaniu (czasem zamówienie obejmuje kilka pozycji naraz), a potem „dziękuję” i zadowolenie klien-



„Torty i ciasta z sercem” - praca i pasja pani Marzeny

tów - podkreśla Marzena Suska.

Domowe wypieki są przygotowane z dobrych produktów, o które na wsi łatwiej niż w mieście. - Lubię wszystko zrobić ręcznie, nawet masę cukrową do dekoracji tortu. Można ją kupić, ale domowa jest lepsza - mówi pani Marzena.

Torty mają niepowtarzalny wygląd. - Nikogo nie kopiuje, wielomnośtwo własnych pomysłów. Często inspiracją są jakieś drobiazgi, które kupuję w sklepach z myślą o dekoracji ciast - mówi kobieta. - Rzecz podstawowa w takim interesie to jednak uważne słuchanie zamawiającego tort czy ciasto, zwłaszcza na szczególną okazję. Muszę wiedzieć, jaką osobą jest solenizant czy jubilat, co lubi, czym się interesuje, co mu przypadnie do gustu.

„Mam tę moc”

Codziennosc w Służewiebywa niełatwa. Pani Marzena pod opieką ma dwoje dzieci. Mateusz, młodsze dziecko Mariki,

wiele przeżył, ale dzięki wysiłkom rodziny, szkoły i wielu innych osób radzi sobie dobrze. To babcia jednak na co dzień się nim zajmuje - tak, jak zajmowałaby się matka. Starsza wnuczka - nastoletnia Zuzia - marzyła o wyfrunięciu w świat ze Służewa. I tak też się stało, dziewczynka uczy się w liceum w Toruniu, mieszka w internacie.

- Od połowy maja zaczynam kurs na prawo jazdy. Dotąd jeździłam tylko skuterem. Jak zrobię „prawko”, będę bardziej samodzielna. Z Zuzią i Mateuszkiem będę mogła pojechać gdzieś dalej. Dzieciaki już się na to cieszą - opowiada pani Marzena.

Podstawowe zajęcie zarobkowe służewianki to teraz opieka nad pewną seniorką. Tym obowiązkom pani Marzena też oddaje się z sercem. - Nie zajęłabym się tym, gdyby nie doświadczenie, którego nabrałam podczas opieki nad Mariką. Przez wiele miesięcy moja córka była przeciw przykładu do łóżka, całkowicie niesamodzielna. Nabrałam wprawy, wiem co robić i jak wsłuchać się w potrzeby drugiej osoby - mówi.

W jakim punkcie życia jest teraz ona sama? Wybijania się na niezależność. Dzięki tortowemu interesowi, ale i innym podjętym samodzielnie decyzjom, czuje moc sprawczą. Nie ukrywa, że rozeszła się z partnerem. Ale nie czuje się przez to słabsza. Przeciwnie! - Mam coraz większą wiarę we własne siły i możliwości - podkreśla.

„Nie wolno zamrozić serca”

Gdy Marika przez kilka miesięcy walczyła o życie przykuta do łóżka, z pomocą ruszyły jej setki, jeśli nie tysiące ludzi. Tragedia 32-letniej matki wstrząsnęła opinią publiczną. Nikogo nie trzeba było szczególnie zachęcać do wspierania zbiórki, ogłoszonej na jej leczenie i rehabilitację.

Później, po śmierci młodej mamy, ludzie ruszyli ze wsparciem dla jej dzieci. Pieniądze niesamowicie się przydały. Tym bardziej, że załatwianie pewnych formalności blokowało w pierwszych miesiącach normalne funkcjonowanie (w sferze finansowej) całej rodziny.

Marzena Suska nigdy nie zapomni tej fali dobra i pomocy, której doświadczyła. Teraz, gdy tylko jest to możliwe, stara się dobro dawać innym. - Wystawiam moje torty na licytację dla chorych dzieci i inne cele charytatywne - podkreśla.

Co chciałaby przekazać innym ludziom, którzy przeżyli swoje dramaty? By korzystali z dostępnej pomocy: najbliższych, ale i innych spieszących z pomocą, a także profesjonalistów. By nie tracili ducha i nadziei. By mimo wszystko zawsze starali się patrzeć do przodu, w tę jaśniejszą stronę. - Nie wolno zamrozić serca - kończy Marzena Suska. ©

REKLAMA 11094521

Piotr Całbecki
Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego
 zaprasza na wydarzenia plenerowe z okazji

**KUJAWY
 POMORZE**

ŚWIĘTA WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

WŁOCŁAWEK 1 CZERWCA

AMFITEATR,
 PARK NA SŁODOWIE
 GODZ. 20:00
 wstęp wolny

KONCERT
 „FAJANSOWE SNY”

Wystąpią:

ANDRZEJ
 PIASECZNY
 BOVSKA
 EWELINA FLINTA
 GRZEGOŻ HYŻY
 KRZYSZTOF
 CUGOWSKI
 MACIEJ TACHER
 NATASZA
 URSZULA



BYDGOSZCZ 1 CZERWCA

WYSPA
 MŁYŃSKA
 GODZ. 20:30
 wstęp wolny

KONCERT
 „WYSPA KINA”

Wystąpią:

BŁAŻEJ KRÓL
 KAYAH
 KRYSZTIAN
 OCHMAN
 NATALIA LESZ
 OLGA
 SZOMAŃSKA
 PAULINA
 PRZBYSZ
 RUBENS



GRUDZIĄDZ 2 CZERWCA

BŁONIA
 NADWIŚLAŃSKIE
 GODZ. 19:00
 wstęp wolny

KONCERT
 „PRZYSTAŃ
 WOLNOŚCI”

Wystąpią:

GRZEGORZ HYŻY
 JUSTYNA
 STECZKOWSKA
 KRZYSZTOF
 CUGOWSKI
 MARIUSZ
 LUBOMSKI
 MICHAŁ SZPAK
 NATALIA NYKIEL
 O.S.T.R.
 URSZULA



BYDGOSZCZ 2 CZERWCA

WYSPA MŁYŃSKA
 wstęp wolny

ORKIESTRY DĘTE

17:00 VIII Defilada Sił Dętych
 Województwa Kujawsko-Pomorskiego

18:00 Wielki Koncert
 L.U.C & Rebel Babel Ensemble z gościnnym
 udziałem Bisza oraz 10 orkiestr dętych
 z województwa kujawsko-pomorskiego



Więcej informacji na www.kujawsko-pomorskie.pl oraz facebook.com/WojewodztwoKujawskoPomorskie

Więcej informacji na www.kujawsko-pomorskie.pl oraz facebook.com/WojewodztwoKujawskoPomorskie



TORUŃ 8 CZERWCA

UL. WOLA ZAMKOWA 12A
START O GODZ. 10:00
wstęp wolny

ASTROBAZA TORUŃ

W PROGRAMIE:

- obserwacje nieba i pokazy sprzętu astronomicznego
- prezentacje osiągnięć kujawsko-pomorskich ASTROBAZ
- eksperymenty naukowe i warsztaty raketowe
- wielkoformatowe gry plenerowe i konkursy z nagrodami
- seanse w mobilnym planetarium
- wystawa astrofotografii oraz wystawa o Mikołaju Koperniku
- warsztaty wypieku kosmicznych pierników
- poczęstunek z wojskowej kuchni polowej i pokazy wypieku chleba

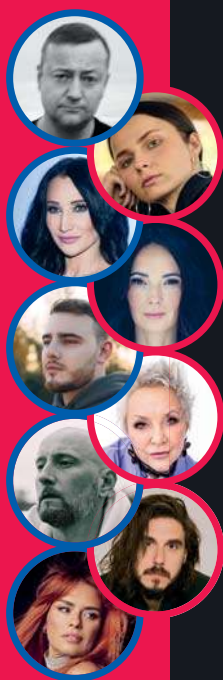
TORUŃ 8 CZERWCA

PLAC CYRKOWY,
UL. PRZY SKARPIE
GODZ. 20:30
wstęp wolny

KONCERT
„POD WSPÓLNYM
NIEBEM”

Wystąpią:

CZESŁAW MOZIL
DARIA ZE ŚLĄSKA
JUSTYNA
STECZKOWSKA
KASIA KOWALSKA
KRYSTIAN OCHMAN
MAŁGORZATA
OSTROWSKA
MAŁPA
MIUOSH
NATASZA



INOWROCŁAW 9 CZERWCA

PARK SOLANKOWY
START O GODZ. 15:00
wstęp wolny

ASTROFESTIWAL

W PROGRAMIE M.IN.:

- obserwacje nieba przez teleskopy kujawsko-pomorskiej sieci ASTROBAZA-KOPERNIK
- pokazy Słońca przez specjalne teleskopy Lunt i SolarQuest
- symulatory lotów kosmicznych, gry zręcznościowe i refleksomierz
- doświadczenia fizyczne i chemiczne
- Laboratorium Mgławic Planetarnych
- kosmiczna muzyka elektroniczna – gra Przemysław Rudź (21:00)
- „Jasna strona Księżyca” – nocny multimedialny show na sferycznym ekranie w plenerze Tężni (22:00)

INOWROCŁAW 9 CZERWCA

PLAC PRZY UL. JANA
MOLLA, OSIEDLE RABIN
GODZ. 18:00
wstęp wolny

KONCERT
„NA SOLI”

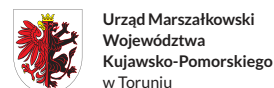
Wystąpią:

ASIA CZAJKOWSKA
BARANOVSKI
KASIA KOWALSKA
MARIUSZ
LUBOMSKI
MICHAŁ SZPAK
NATALIA
KUKULSKA
O.S.T.R.
VIKI GABOR



Organizator:

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Partnerzy:



Fundusze Europejskie
dla Kujaw i Pomorza



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Pani Krystyna, pracownica firmy turystycznej z Bydgoszczy, przeglądała gazetę. Natknęła się na artykuł o dzieciach z domu dziecka, czekających na nowe rodziny. Był 1992 rok. - Przeczytałam o niedosłyszącej dziewczynce - wspomina. - Wcześniej tliła się we mnie myśl o opiece nad dzieckiem, pozostawionym przez rodziców. Już wtedy mieszkała sama. Moje dorosłe dzieci wyfrunęły w świat, założyły własne rodziny. Pustawo zrobiło się w domu. Zadzwońłam pod numer podany w artykule.

Przez telefon wyjaśnili, że mała bohaterka artykułu ma brata, też niedosłyszącego. - To, że dzieci były niepełnosprawne i porozumiewały się jedynie na migi, mi nie przeszkadzało. Chciałam jednak zaopiekować się jednym dzieckiem. Wątpiłam, czy z dwójką dam sobie radę, a sporo czasu upłynęło, odkąd swoje odchowałam. Miałam sporo czasu dla siebie. Po 27 latach pracy, w tym na stanowiskach kierowniczych, przechodziłam na rentę.

Usłyszała, że na nowy dom czeka także chłopiec, niewidomy od urodzenia. Miał 9 lat, pochodził spod Inowrocławia. Jego historia poruszyłaby każdego. Matka chłopca umarła, gdy miał on 6 lat. Ojciec był alkoholikiem. Zaraz po narodzinach syna zrzekł się go sądownie. Nikt z dalszych krewnych nie przyjął małego, ponieważ prawie wszyscy mieli problem z uzależnieniem. Któregoś dnia dziadek wsiadł do samochodu, przywiózł wnuka do domu dziecka i go po prostu zostawił.

Nowy syn

Pani Krystyna zgłosiła się jako kandydatka. Ruszyła procedura. - Na początku byłam dla Łukasza tzw. rodziną zaprzyjaźnioną, jeszcze nie zastępczą. Chodziliśmy na spacer i place zabaw. Zapraszałam chłopczyka do siebie na obiady. Robiliśmy wspólnie zakupy. Pięknie nam razem było. Wkrótce zostałam rodziną zastępczą dla chłopca. Wprowadził się do mnie; już na stałe. Zajmowałam jeden pokój, on dostał drugi, od dawna wolny. Byłam dla Łukasza jak mama. Powiem więcej: zostałam jego nową mamą. Z miesiąca na miesiąc było nam razem lepiej.

Lepiej też było ze zdrowiem Łukasza. - Zabierałam go do lekarzy, gdzie się da, na specjalistyczne badania, żeby zorientować się, czy można pomóc jego oczkom - opowiada czytelniczka. - Profesor Kałużny, znany bydgoski okulista, już nieżyjący, podjął się przeprowadzenia operacji. Udało się. Łukaszek zaczął trochę widzieć. Dostrzega cienie, rozróżnia jasne i ciemne kolory.

Chłopiec rozpoczął naukę w ośrodku szkolno-wychowawczym im. Braille'a w Bydgoszczy. - Po podstawówce kontynuował naukę w tej samej placówce. Zdał



Pani Krystyna sprawiła, że niewidomy, porzucony chłopiec znalazł dom, matkę, pomoc medyczną i usamodzielniał się w dorosłym życiu

MATKA NA BEZTERMINOWYM ZASTĘPSTWIE

Stała się matką zastępczą dla niewidomego 9-letniego chłopca, którego biologiczna mama zmarła, a ojciec się wyrzekł. Dziś ma 84 lata, jej przybrany syn - 41. Rodzina zastępcza została rozwiązana. Oboje tworzą tę prawdziwą.

Katarzyna Piojda

maturę. Jeszcze wyuczył się na tokarza-frezera. Tak, tak, niedowidzący tokarze również są wśród nas. Jak ukończył szkołę zawodową, znalazł pracę, ale nie w wyuczonym zawodzie.

Dostał zajęcie w branży poligraficznej. - Przedsiębiorstwo dla osób niepełnosprawnych, w tym niewidomych i niedowidzących, go przyjęło. Syn w pracy spędza 4,5 godziny dziennie. Taki tam obowiązuje tryb i tak dopuszczają przepisy. Najpierw zawoził go samochodem do firmy. Później zaczął jeździć autobusem. Drogę zna na pamięć. Białej laski, którą mają przy sobie ociemniałi, nie zabiera ze sobą, chociaż ma trzy, w tym automa-

tyczną, elegancką. Nie lubi i nie chce, żeby ludzie zwracali na niego uwagę, a gdyby miał tę laskę, to tak by było. Okularów też nie zakłada. Niby mu nie pasują. Klócić się nie będę.

Opaska na oczy

Łukasz jest typem samotnika, lecz w domu nie usiedzi. - Dziewczyny nie miał i nie ma. Nawet teraz jedna koleżanka z pracy do niego wydzwaniała prawie codziennie. Fajna, zaradna dziewczyna. Na randce spotkać by się chciała. Syn stanowczo odmawia. Wioślarstwo jest jego miłością. Nie jakieś tam hobby, tylko on trenuje jak zawodowiec. Startował w reprezentacji niepełno-

sprawnych sportowców i w regionie, i w Polsce. Razem z drużyną zwiedził Włochy, gdy uczestniczyli w zawodach w Mediolanie. Kilka razy brali udział w zawodach wioślarstwa w Niemczech. Podczas startów zawodnicy mają nałożone specjalne opaski na oczy, aby żaden niedowidzący sportowiec na pewno niczego nie dostrzegł.

Nasza rozmówczyni opowiada o codzienności. - Mam 84 lata, a syn 41. Porządek w mieszkaniu to moje zadanie. Łukaszek okna pomaga myć. Jak ja nie idę po zakupy na targowisko, on mnie wyręcza. Na rynku wszyscy sprzedawcy go znają i się

z nim witają. On im podaje kartkę. To lista zakupów, spisana przeze mnie. Później gotuję obiad, syn mi niekiedy asystuje. Czasami zamiast siedzieć w garach, wybieramy się na miasto, na jedzenie. Raz się żyje.

ZUS-owski dodatek

Kredytów nie mają. - Dostaję na rękę ponad 2700 złotych emerytury, już łącznie z ZUS-owskim dodatkiem pielęgnacyjnym z tytułu podeszłego wieku - kontynuuje seniorka. - Łukaszek zarabia na czysto 1300-1400 zł miesięcznie. Odbiera ponadto 500 plus dla niepełnosprawnych.

Pani Krystyna, będąc rodziną zastępczą, otrzymywała wynas-

grodenie. Obecnie wynosi ono nawet około 4000 zł. - Nie pamiętam, ile dostawałam, gdy syn był niepełnoletni - przyznaje emerytka. - Przypominam sobie, że to było mniej więcej tyle, ile wynosiła moja pensja, a zarabiałam ładnie. Jak syn zdał maturę w 2005 roku, przestali przekazywać mi pieniądze. Na dorosłe dziecko, które już się nie uczy, kasa się nie należy. Rodzina zastępcza samoistnie się rozwiązała, chociaż u nas nicsię nie zmieniło. Mogłabym starać się o świadczenia na Łukasza, pod warunkiem zawieszenia emerytury. Nie chcę z niej rezygnować. Dziwne, że miałabym to robić, skoro ją wypracowałam.

Testament gotowy

Istnieje takie świadczenie, jak pomoc na usamodzielnienie. Wypłacane jest wówczas, kiedy osoba staje się pełnoletnia i opuszcza rodzinę zastępczą. - Mnie Łukaszek nie opuścił - zaznacza pani Krystyna. - Zostanie pod moim dachem na zawsze. I dobrze, bo zapisałam mu połowę mieszkania. Drugą połowę dostanie córka, zbliżająca się do 60-tki. Ona od niedawna znowu mieszka w Bydgoszczy. 15 kilometrów od nas.

84-latka kończy: - W tym roku mija 19 lat, odkąd nie dostaję ani złotówki za prawie całodobową opiekę nad Łukaszkiem. W biedzie nie tkwimy, ale lekko nam nie jest.

PS Na prośbę bohaterki imiona zostały zmienione. ©

SZTUCZNA INTELIGENCJA ROBI PRZEWROT W MUZYCE

Ostrzegaliśmy przez trzy ostatnie lata przed wielkim zamieszanieniem, które spowoduje sztuczna inteligencja. Zaczęło się od grafików komputerowych, prostych informacji prasowych, zastoju na rynku programistów. Teraz przed ścianą stanęła branża muzyczna...

Wykonawcy muzyki z niepokojem patrzą w przyszłość, a część właścicieli studiów nagrańowych rozgląda się za nową pracą.

Pułapka tworzy pułapkę

Wszystko za sprawą nowych platform internetowych, które oferują piosenki na żądanie. Skorzystałem z usług jednej z nich. W wersji dla leniwych wystarczy wpisać jedynie temat piosenki i styl muzyczny. Zamawiam rap o problemach muzyków ze sztuczną inteligencją. Po kilkunastu sekundach program wypływa gotowy produkt w dwóch wersjach do wyboru. „To jest pułapka, brakuje tu duszy, bo gra to nie tylko cyfrowy liczydło” - ubolewa wokalista.

Gdyby nie jedno potknięcie językowe, miałbym praktycznie materiał gotowy do emisji. Niestety, skorzystałem z wersji opartej o niedoskonałego Chata GPT w wersji 3,5, ale można również sięgnąć po wersję 4.0 i uzyskać kawałek całkiem dobrej literatury. W każdym razie aranżacja jest wzorcowa, kawał chwytliwego bitu.

Bawię się dalej, tworząc piosenkę o miłości czytelników do mojej gazety w stylu Anny German, a później w wersji fado. Niestety, zabawa kończy się na dziesiątym utworze, bo tylko tyle oferuje darmowa wersja programu. Dopiero jutro będę mógł stworzyć kolejnych 10 piosenek, chyba, że zlikwiduję limity, płacąc 8 dolarów miesięcznie.

Adolf śpiewa „Barke”

Na YouTube powstało już kilkanaście filmików nagranych przez twórców i właścicieli studiów nagrań, którzy usiłują przewidzieć, do jakiego stopnia AI zdruzgotuje branżę muzyczną. Istoż więcej filmów z instruktażem, w jaki sposób tworzyć piosenki w oparciu o programy AI. YouTube został wręcz zalany przeróbkami. Freddie Mercury śpiewa przeboje Perfectu, z kolei Frank Sinatra wykonuje „Bohemian Rhapsody” a „Barke” serwuje chrapliwy głos Adolfa Hitlera (po polsku, a jakże).

Adam Willma

W Chinach utwory wytworzone przez sztuczną inteligencję muszą już być specjalnie oznakowane (w Europie na razie nie). Wbrew nadziejom artystów nie wpłynęło to na ich popularność. Okazało się, że dla masowego odbiorcy nie ma znaczenia, kto wytworzył utwór podsuwany przez algorytm.

Kto to usłyszysz?

Według Jakuba Pacanowskiego, właściciela renomowanego studia YacobRecords w Bydgoszczy, obecnie mamy jedynie do czynienia z kolejną odsłoną kryzysu branży. Jego zdaniem, upadek zaczął się już jakieś dwa lata temu, a mocno przyspieszył go covid: - Ludzie pozamykani w domach zaczęli sami realizować swoje nagrania, sięgając po dostępne narzędzia w sieci. Istwierdzili, że z pomocą tych programów wychodzi im to całkiem dobrze. Jeśli jeszcze pod ręką mieli bardziej oblatanego w sprzęcie kolegę, byli w stanie przygotować kompletny mate-

riał. Oczywiście, ucho muzyka natychmiast wyłapie w tych produkcjach różne niedoskonałości, ale zwykły odbiorca muzyki - niekoniecznie.

Tym bardziej, że, zdaniem Jakuba Pacanowskiego, jeszcze przed ekspansją AI pojawiło się inne zjawisko: - Współczesne produkcje trafiają do odbiorcy, którego wymagania są coraz niższe. I to zarówno te muzyczne, jak i techniczne. Jestem z zawodu muzykiem klasycznym - oboistą. Byłem zatem w stanie pomóc ludziom, którzy u mnie nagrywali nie tylko od strony technicznej, ale i muzycznej. Ale dziś ta potrzeba jest coraz mniejsza. O muzyce nie wspomina się, ale nawet od technicznej strony - produkujemy dźwięk, który będzie odbierany w większości przypadków przez tanie marktowe słuchawki. Ludzie, którzy go słuchają, zwyczajnie nie usłyszą efektów pracy profesjonalistów.

Działają też oczywiście kwestia ceny. Grupa młodych ludzi, która

WARTO WIEDZIEĆ

Według Market.us, udział sztucznej inteligencji w amerykańskim rynku muzycznym osiągnie w 2033 roku wartość około 38,7 miliardów dolarów.

Obecnie wynosi on 3,9 mld dolarów. Obecnie w USA 60 proc. muzyków już wykorzystuje sztuczną inteligencję przy tworzeniu kolejnych nagrań; 20,3 proc. artystów wykorzystano ją do produkcji muzycznej; a 30,6 proc. - do masteringu.

chciała nagrać album z kilkunastoma piosenkami, musi ała zebrać na to minimum 10-15 tys. zł. Dziś obejście się bez studia, bez własnego sprzętu, a nawet bez grupy. Do nagrania albumu wystarczy komputer i trochę obycia w komunikacji ze sztuczną inteligencją.

Czy nagrania uzyskane za pomocą AI zniszczą rynek płytowy?

Bez wątpienia nie, a to dlatego, że rynek płytowy praktycznie już nie istnieje, a ściślej - nie przynosi zysków - wyjaśnia Marcin Ciborski, były radiowiec, cały czas udzielający się jako lektor. - Płyty nagrywa się wyłącznie w celach promocyjnych, a pieniądze w muzyce robi się na trasach. I ten kontakt z żywym artystą będzie nadal atutem tradycyjnej muzyki.

Na koncertach występuje hologram artysty

Ale są już przecież wykreowani przez koncerty wirtualni wykonawcy, którzy oprócz muzyki sprzedają fanom mnóstwo gadżetów i koncertują w postaci hologramów.

- Byłem już na kilku koncertach, w których główną rolę odgrywał hologram nieżyjącego od dawna artysty - mówi Marcin Ciborski. - I muszę przyznać, że bawiłem się świetnie. Z pewnym udziałem twórczości AI już się oswoiliśmy, więc myślę, że w przyszłości rynki sztuki kreowanej przez AI i prawdziwych artystów będą funkcjonowały równolegle.

Zdaniem Ciborskiego, polski rynek ma przed sobą jeszcze 2-3 lata, zanim sztuczna inteligencja całkowicie rozwinie tu swoje skrzydła: - A to dzięki specyfice języka polskiego, który jest bardzo złożony, a firmom nie opłaca się traktować go w sposób szczególny. Docelowo głos będzie chroniony ustawowo, więc tu obaw nie ma. Bez wątpienia jednak pojawiają sytuacje, kiedy to korporacje wykupią prawa do wykorzystywania głosów od spadkobierców na przykład wybitnych aktorów czy piosenkarzy.

To „coś” umyka maszynie (na razie)

Pozostaje jednak cień nadziei, że programy oparte o AI nie wyprą żywych artystów w całości: - Sądzę, że jeszcze przez jakiś czas niedostępna będzie dla AI twórczość wynikająca z głębokiego przeżycia - mówi Łukasz Karbowski, kierownik zespołów kreatywnych w Polska Press, który śledzi nowe zjawiska związane ze sztuczną inteligencją. - To jednak istotny czynnik dla odbiorcy, gdy słucha artysty, „prze-

czółganego” wcześniej przez życie. Ważne jest to osobiste tło.

Karbowski zwraca uwagę na jeszcze jeden problem: - Nie jest dla mnie oczywiste, że AI będzie potrafiła tworzyć piosenki, które stają się przebojami. Bo trudno zastosować matematyczny algorytm, aby stworzyć piosenkę, która odniesie sukces. Dlaczego „chwyciła” akurat ta, a nie inna piosenka Dżemu? Dlaczego tak wielki sukces odniósł hit „Ona tańczy dla mnie”. Przecież podobnych produkcji jest wiele, ale w niektórych jest to trudno uchwytnie „coś”.

Poza tym przed twórcami sztucznej inteligencji stoi jeszcze jeden poważny problem, którego nie przewidzieli.

- AI przetwarza jedynie to, czym zostanie nakarmiona - wyjaśnia Łukasz Karbowski. - Problem w tym, że w przestrzeni internetowej pojawia się coraz więcej treści generowanych przez sztuczną inteligencję. Dochodzi zatem do swego rodzaju kanibalizmu - sztuczna inteligencja uczy się na twórcach sztucznej inteligencji. Skutek już dał o sobie znać w przypadku Chata GPT, który z czasem okazuje się głupszy i mniej przydatny niż na początku.

Domino bez (znanego) końca

Michał Maliszewski, gitarzysta i lider kilku formacji rockowych przyznaje, że branża zupełnie nie jest przygotowana na skalę problemów, jakie się przed nią pojawiają.

- Trudno znaleźć analogię z obecnym przewrotem. Trudno mi sobie wyobrazić, że będziemy otoczeni muzyką, która nie ma realnego kompozytora ani wykonawcy. Druzgocząca jest wizja tysięcy muzyków i realizatorów, którzy tracą pracę. Z drugiej strony, jestem w stanie sobie wyobrazić klub muzyczny z niewielkim podestem, na którym występuje ze świeżym repertuarem hologram amerykańskiego bluesmana, a zaraz po nim - muzyka reagge z Jamajki.

Maliszewski nie kryje, że dostrzega również pokusy w nowych technologiach: - Muszę przyznać, że z chęcią posłuchałbym nowych albumów Republiki czy The Beatles, stworzone przez algorytm, który dokładnie przeanalizował twórczość tych zespołów i klimat ich muzyki. Biorę pod uwagę, że mogłoby to być kawał dobrej muzyki. Pojawia się tylko pytanie, czy po dziesiątym takim albumie nie poczułbym jednak pustki.

W jaki sposób sztuczna inteligencja poukłada rynek muzyczny w Polsce?

- Jeśli ktoś twierdzi, że zna odpowiedź, to znaczy że ma niewielkie pojęcie o sztucznej inteligencji - przekonuje Łukasz Karbowski. - Tak naprawdę, uruchomiliśmy mechanizm, skutków którego nie jesteśmy w stanie przewidzieć. A rynek muzyczny jest tylko jednym z wielu kłocków tego domina. ©



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Niektórzy muzycy zakładają, że kontakt z żywym artystą podczas koncertów będzie nadal atutem tradycyjnej muzyki

Panie generale, „Tarcza Wschód” to dobry pomysł?

Bardzo dobry i potrzebny pomysł, ale musi zostać odpowiednio wdrożony.

Jak, w takim razie, ten projekt powinien być wdrożony?

Teraz najważniejsze jest, aby przekuć ten polityczny program, czy też projekt w konkretne zadania strategiczne. Mam na myśli zwłaszcza włączenie tej problematyki do prac nad strategią bezpieczeństwa narodowego i później dokumentami wykonawczymi do tejże strategii, czyli polityczno-strategicznej dyrektywy obronnej i wieloletniego programu przygotowań obronnych państwa. Dopiero wtedy, w połączeniu z innymi zadaniami strategicznymi, będzie można dobrze i racjonalnie ten program wdrożyć. Byłoby ryzykiem dla tego programu, gdyby miał być realizowany jako samoistny, oddzielny, niezależny od wszelkich innych zadań strategicznych na rzecz wzmocnienia państwa. To pierwsze wyzwanie, czy też pierwszy krok, który powinien zostać wykonany w realizacji tego projektu mającego przeciwieństwo na celu wzmocnienie obrony strategicznej wschodniej flanki Polski i wschodniej flanki Sojuszu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej.

Zastanawiam się, jak takie wzmocnienie wschodniej granicy miałyby wyglądać? Powstanie większy mur? Jakież fortyfikacje? Bunkry?

Na razie tego nie wiemy. Znamy hasło polityczne, informację podaną przez premiera i ministra obrony narodowej, że będą realizowane przedsięwzięcia dotyczące rozbudowy inżynierijnej terenu w strefie nadgranicznej. O tym wszyscy mówią, ale to nie jest, moim zdaniem, cała „Tarcza Wschód”, a jeżeli tak, to ona musi być połączona z innymi działaniami. Zanim będziemy roztrząsać, co powstanie na lądzie, musimy pamiętać, że oprócz lądowej obrony flanki wschodniej, muszą być zrealizowane zadania, o których też premier wspominał w swoim wystąpieniu w Krakowie, ale, o których mówi się mniej.

A mianowicie?

Po pierwsze - należy wprowadzić ten problem do prac sojuszników. To nie może być tylko nasze, krajowe przedsięwzięcie, to musi być element wysiłku sojuszniczego.

To się wydaje oczywiste, wiadomo, że nasza wschodnia granica jest wschodnią granicą NATO i Unii Europejskiej!

Dla nas to oczywiste, ale niekoniecznie dla wszystkich sojuszników jest oczywiste, że każdy z nich musi wnosić ja-

kiś wkład we wzmocnienie obrony wschodniej granicy NATO. Dlatego też dobrze byłoby na najbliższym szczycie NATO w Waszyngtonie, aby to wyzwanie - być może nawet pod taką nazwą, jaką premier proponuje „Tarcza Wschód” - znalazło się w deklaracji natowskiej z tego szczytu, w rekomendacjach do prac dowództw strategicznych NATO. I aby wszyscy sojusznicy NATO, ale także w Unii Europejskiej zadeklarowali wsparcie dla tego projektu. To jest, moim zdaniem, pierwsza ważna sprawa strategiczna, która we wdrażaniu tego projektu musi być zrobiona. A druga sprawa...

Tak?

Drugie zadanie, bardzo ważne, towarzyszące czy też zabezpieczające realizację tego programu, to bieżąca obrona przeciwhybrydowa. Mamy pełną świadomość, że przeciwnik, czyli Rosja, w ramach drugiej zimnej wojny, jaką prowadzi z Zachodem, wykonuje szereg różnych akcji dezinformacyjnych, operacji wpływu, czyli oddziaływań hybrydowych. Obserwujemy je zarówno w tej sferze informacyjnej, jak i coraz częściej widzimy konkretne działania fizyczne. Chodzi w nich o to, aby zdeorganizować społeczeństwo, osłabić ewentualne sojusznice wsparcie dla Ukrainy. Musimy pamiętać, że aby budować przyszłościowe rozwiązania strategiczne, bo „Tarcza Wschód” dotyczy zdolności do odpierania ewentualnej agresji, z którą możemy się spotkać w przyszłości, nie możemy zapominać o bieżących zadaniach związanych z obroną przed akcjami hybrydowymi. To są te dwa główne

wyzwania strategiczne i operacyjne, które musimy realizować w kontekście „Tarczy Wschód”.

Jak miałyby wyglądać działania przeciw wojnie hybrydowej prowadzonej przez Rosję? Co możemy zrobić? Wszyscy widzimy, że Rosja, zwłaszcza tuż przed wyborami do Euro-parlamentu, tę wojnę zaostrożyła.

Przed wszystkim musimy wzmocnić działanie naszych instytucji państwowych, także tych przeciwdziałających dezinformacji. Nie możemy pozostawiać operacji dezinformacyjnych bez odpowiedzi, a jednocześnie nie możemy też poddawać się i wzmacniać strachu spowodowanego działaniami rosyjskiej propagandy. Na przykład w ostatnim czasie były prezydent Miedwiediew, który jest głównym organem wojny propagandowej na tym najwyższym poziomie strategicznym, powiedział, że Rosja będzie starała się w czasie agresji na Ukrainę stworzyć strefy buforowe zabezpieczające terytorium Rosji przed oddziaływaniem natowskim. I te strefy miałyby obejmować także terytorium Polski. Więc jeżeli słyszemy takie słowa, to musimy na nie reagować. Musimy ludziom uświadamiać, że to jest propaganda, tłumaczyć, jaki jest jej sens, jaki jest jej cel. Tyle, jeśli idzie o sferę informa-

cyjną. Jesteśmy też cały czas poddawani mocnej presji czy wręcz agresji w cyberprzestrzeni. Wicepremier odpowiedział za cyberbezpieczeństwo poinformował przecież, że w Polskę kierowane są różne ataki cybernetyczne i my sobie z nimi w miarę skutecznie podobno radzimy. Nie wiemy, jak to wygląda w praktyce, to są rzeczy tajne, ale wzmacnianie cyberobrony jest bardzo istotne. Jak słyszymy w obszarze militarnym nasze wojska cyberobrony sprawują się zupełnie dobrze, dają sobie radę z tymi atakami. Są nawet zaliczane do jednych z najlepszych tego typu instytucji w Europie, jeśli idzie o odpieranie ataków cybernetycznych. Wreszcie są też zagrożenia atakami fizycznymi, chociażby na kanwie ostatnich nieszczęść, które nam się w Polsce trafiały. Myślę tu o różnych pożarach, które wybuchały na masową skalę. Warto się zastanowić, czy nie były one skutkiem jakiejś dywersji celowo prowadzonej przez przeciwnika. Premier informował, że brana jest pod uwagę taka opcja.

Ostatnio rozmawiałam z Vincentem Severskim, byłym szpiegiem, obecnie pisarzem, który mówił mi, że w Szwecji zaczęły się dziwnym trafem wykolejać pociągi. I władze nie wykluczają sabotażu. Wiemy, że pożary wybuchają też**pod Helsinkami. Więc myślę, że takie działania dywersyjne czy sabotażowe Rosja może prowadzić w całej Europie.**

Oczywiście, że tak. Ta teza jest coraz bardziej prawdopodobna, dlatego że Rosji nie idzie dobrze w Ukrainie, nie wygrywa tej wojny. Wiadomo, dlaczego jej nie wygrywa - nie wygrywa jej dlatego, że Zachód Ukrainę wspiera. Gdyby Zachód przestał wspierać Ukrainę, Rosja dawno by sobie z nią poradziła. W związku z tym oddziaływanie na nas, a już w szczególności na Polskę, która jest tym hubem strategicznym całego wsparcia świata zachodniego dla Ukrainy, na pewno występuje. Trudno sobie wyobrazić, aby Rosjanie nie próbowali dokonywać jakiejś dywersji, zresztą już zdarzały się przypadki przechwycenia dywersantów czy szpiegów, którzy starali się rozpoznawać trasy transportu, pościagi, lotniska. Nasza infrastruktura komunikacyjna w szczególności na kierunku ukraińskim jest narażona i nie trzeba chyba nikogo o tym przekonywać. Więc te działania przeciwhybrydowe, obrona przeciwhybrydowa obejmuje szerokie spektrum różnych działań. Zarówno tych niekinetycznych, przeprowadzanych w sferze informacyjnej dla siania zamętu w naszych umysłach, jak i tych w sferze kinetycznej, agresji podprogowej dokonywanej w ten sposób, aby nie dać się złapać za rękę, a jak już złapią, to mówić, że to nie moja ręka. Chodzi o akcje prowadzone pod fałszywą flagą przez jakichś bandytów, kryminalistów - szarych ludzików, niekoniecznie zielonych ludzików, którzy działali na Krymie. Takie szare ludziki na naszym terytorium zapewne operują.

Wróćmy jeszcze do „Tarczy Wschód”. Jak z wojskowego punktu widzenia taka strefa przygraniczna, wzmocniona, obronna miałyby wyglądać? Jak się takie strefy tworzy?

Najogólniej to się nazywa - operacyjne przygotowanie terenu do ułatwienia działania wojsk w danym obszarze. Ono może obejmować szereg różnych działań praktycznych. To działanie nie powinno, moim zdaniem, polegać na zakładaniu już teraz, jak myślą niektórzy, pól minowych wzdłuż granicy z Białorusią i Rosją. Ono powinno przede wszystkim obejmować przygotowanie pewnych działań, które moglibyśmy zacząć realizować, jeżeli agresja byłaby nieuchronna. Przecież ona nie spadnie nam jak piorun z jasnego nieba. Będziemy wcześniej widzieli przesłanki, które powiedzą nam, że może dojść do ataku na nasze terytorium. Nawiasem mówiąc, najważniejszym elementem w całym systemie obronnym są działania przeciwzaskoczeniowe. Chodzi o to, aby nie dać się zaskoczyć. Więc jeśli słyszymy o naszych projektach i programach satelitarnych, to one jak najbardziej wpisują się we wsparcie tej rzeczy. Wracając do tego, co na ziemi, bo widzę, że panią to najbardziej interesuje, jak wszystkich, wszyscy chcą wiedzieć, kto będzie grzebał w tej ziemi i czym. To psychoza w naszej opinii publicznej - wszyscy się koncentrują na bunkrach, schronach, fortach i fosach. Boję się, żeby ten program nie został sprowadzony do tego, że mamy wybudować jakąś linię Maginota bis na wschodzie, która będzie nie do przekroczenia i w ten sposób zapewnimy sobie bezpieczeństwo.

GEN. KOZIEJ: „TARCZA WSCHÓD” NIE MOŻE BYĆ TYLKO NASZYM, KRAJOWYM PRZEDSIĘWZIĘCIEM

– Dobrze byłoby, aby to wyzwanie na najbliższym szczycie NATO znalazło się w deklaracji kończącej. I aby wszyscy sojusznicy w NATO, ale także w Unii Europejskiej zadeklarowali wsparcie dla tego projektu – mówi gen. Stanisław Koziej, były szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego i członek Rady Bezpieczeństwa Narodowego

Dorota Kowalska

ROSJA W RAMACH DRUGIEJ ZIMNEJ WOJNY Z ZACHODEM WYKONUJE SZEREG AKCJI DEZINFORMACYJNYCH, OPERACJI WPLYWU, CZYLI ODDZIAŁYWAŃ HYBRYDOWYCH



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

Gen. Koziej: Ważne są zdolności przeciwzaskoczeniowe, zdolności dalekiego rażenia wroga na podejściach, kiedy będzie szedł do naszej granicy

To nie będzie skuteczna obrona?

Nie. Trzeba przede wszystkim wybrać najbardziej newralgiczne elementy w pasie przygranicznym związane z ruchem wojsk ewentualnego przeciwnika: szlaki komunikacyjne, drogi, na tych drogach są przecież różne mosty, te drogi przebiegają między różnymi jeziorami, przesmykami, terenami zabagnionymi. Te przesmyki, węzły komunikacyjne, węzły drogowe należy przygotować na przykład do zaminowania na wypadek zbliżającej się agresji. Przecież nie będziemy ich minować teraz, ale trzeba gdzieś w pobliżu zgromadzić miny, utrzymywać maszyny inżynieryjne potrzebne przy różnego rodzaju pracach, trzeba gdzieś w pobliżu zgromadzić materiały wybuchowe do zaminowania mostów. Tak, aby je w odpowiednim momencie wysadzić, kiedy wróg będzie się zbliżał, a my będziemy widzieli, że nie możemy utrzymać tego terenu. Należy budować schrony, umocnienia, być może bunkry w jakichś newralgicznych miejscach, przez które wiadomo, że przeciwnik będzie musiał przechodzić, bo nie będzie miał możliwości, aby mógł je ominąć. W takich miejscach warto zbudować jakieś bunkry, z których można by było ogniem ostrzeliwać przejście obcych wojsk. To są tego typu przygotowania, ważne jest także inwestowanie bezpośrednio już teraz w niektóre obiekty infrastrukturalne, ale nie na taką skalę, że byśmy co sto metrów mieli bunkier. To byłoby bez sensu!

Betonowy mur nic nie zmieni?

Jasne, że nic nie zmieni. Bez sensu byłaby zamiana tego

plotu, który stoi teraz na granicy, w jakiś mur, który miałby nie przepuścić wroga. Przypomnijmy, że mur chiński nie ochronił Chin przed inwazją na dużą skalę. On pomagał walczyć małe grupy, które chciały wtargnąć na terytorium Chin z Mongolii, ale nie ustrzegł Chin przed wielką inwazją. Linia Maginota, która była klasycznym przykładem rozbudowanego pasa umocnień: bunkrów, fortec, też nie obroniła Francji, bo Niemcy manewrem obeszli tę linię i wtargnęli do Francji. Tym bardziej współcześnie, kiedy wojska mają zdolności atakowania i rażenia całego naszego terytorium dzięki broni dalekiego zasięgu, rakietom, samolotom - nie muszą nawet pokonywać tej strefy umocnionej, żeby razić cele w głębi, zmusić wojska do opuszczenia terytorium, taki mur się nie sprawdzi. Dzisiaj kierowanie się filozofią muru, zapor, linii umocnień nie jest dobrym kierunkiem myślenia o obronie Polski. Ważne są zdolności przeciwzaskoczeniowe, o których mówiłem, zdolności dalekiego rażenia wroga na podejściach, kiedy będzie szedł do naszej granicy. Musimy mieć możliwość atakowania go, bicia bronią precyzyjną dalekiego zasięgu. Nie ma co liczyć na to, że ugrzęźnie w zaporach, które postawimy na naszym terytorium. Oczywiście, najlepiej byłoby zaatakować wroga na jego terenie, kiedy wyrusza do ataku na nas. To jest koncepcja obrony uprzedzającej, dopuszczalna przez prawo konfliktów zbrojnych i skuteczna, możliwa do realizacji przy dysponowaniu bardzo skutecznym systemem przeciwzaskoczeniowym, gwarantującym wykrycie rozpoczynania

agresji przez przeciwnika. Z drugiej strony to koncepcja trudna politycznie do przyjęcia i wdrożenia w ramach kolektywnego systemu, jakim jest NATO. Ale sądzę, że warto o to zabiegać w gremiach sojuszników w naszym interesie jako państwa granicznego i frontowego w razie agresji na NATO.

Panie generale, czyli krótko mówiąc, ta tarcza, to tylko jeden z elementów obrony, prawda?

Tak, jeden z elementów, ważny, ale chyba nawet nie najważniejszy, systemu bezpieczeństwa wschodniej flanki Sojuszu Północnoatlantyckiego. Kiedy może być skuteczna ta bariera, którą byśmy wybudowali? Ona może być skuteczna tylko wtedy, kiedy, o czym mówiłem wcześniej, nie damy się zaskoczyć i wczasu ją obsadzimy, przygotowujemy, gdy wróg będzie się szykował do agresji - to po pierwsze. A po drugie, jeżeli tego wroga tak osłabimy, tak zdeorganizujemy uderzeniami na dalekich podejściach, że zanim podejście do tej strefy, będzie tak wykończony, że rzeczwiście w niej ugrzęźnie. Chodzi raczej o aktywną obronę, w tym w szczególności obronę uprzedzającą, a nie nastawianą na bierną, statyczną defensywę wzdłuż granicy.

O tym też mówił premier i szef MON, chyba bardzo ważny w tym wszystkim jest stopień wyszkolenia i wyposażenia naszego wojska.

Jasne, że tak. W budowie systemu bezpieczeństwa narodowego ważny jest element transformacji samych sił zbrojnych i przygotowania sił zbrojnych do operowania we współ-

czesnym środowisku bezpieczeństwa. I druga strona tego samego problemu to budowanie odporności strategicznej społeczeństwa i państwa. Równolegle z transformacją sił zbrojnych, z tworzeniem na przykład wojsk rezerwowych, których nie mamy, z modernizacją techniczną, czyli wprowadzaniem uzbrojenia, zwłaszcza obrony powietrznej, przeciwraкетowej, przeciwdronowej, środków rozpoznania, wywiadu, broni precyzyjnej dalekiego zasięgu, systemów satelitarnych, musimy budować strategiczną odporność społeczeństwa i państwa. Odporność szeroko rozumianą. Mówiliśmy tu trochę o odporności na ataki hybrydowe, ale ludzie muszą też wiedzieć, jak zachowywać się w czasie wojny, co robić. Problem obrony cywilnej jest, niestety, mocno u nas zaniedbany. Słyszmy, że szykowane są pewne rozwiązania w ramach ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej. Kolejną priorytetową sprawą jest powszechna edukacja i szkolenia obronne w całej sferze cywilnej. To ważne elementy budowania strategicznej odporności społeczeństwa i państwa na zagrożenia.

Myśli pan, że Putin, bo tu zdania są podzielone, odważy się zaatakować któreś z państw NATO?

To zależy od wyniku wojny w Ukrainie. W jakich warunkach Putin może w ogóle pokonać Ukrainę? On może tylko wtedy pokonać Ukrainę, kiedy uda mu się zastraszyć Zachód, aby jej nie pomagał. Więc jeżeli by wygrał, to by znaczyło, że Zachód uległ Putinowi. Wtedy Putin zrozumiałby, że jego strategia jest właściwa, skuteczna,

więc może więcej, może iść dalej. W wypadku zwycięstwa w Ukrainie myślę, że prawdopodobieństwo jakiegos ograniczonego uderzenia, bo oczywiście minimalne jest prawdopodobieństwo ataku na wielką skalę na NATO, ale akcja na ograniczoną skalę jest już możliwa. Moim zdaniem szczególnie istotny i prawdopodobny byłby wariant, w którym Rosjanie na fali sukcesów w pokonaniu Ukrainy zdecydowałiby się na wybite sobie korytarza czy też pomostu do Kaliningradu. Tak jak wybili sobie korytarz na Krym, atakując Ukrainę na południu, podobna sytuacja wygląda z Królewcem, który jest, jak Krym przed wojną, odosobniony. Trzeba było zrobić sobie do niego dostęp, bo był ważnym, strategicznym miejscem. Tak samo jest dzisiaj z Królewcem. W związku z tym myślę, że najbardziej prawdopodobnym scenariuszem ewentualnego ataku Rosji na kraje NATO byłby właśnie atak na przesmyku suwalskim, na połączeniu z Białorusią i wybitiu sobie korytarza do Kaliningradu.

A potem?

A potem Putin straszylby Zachód taktyczną bronią atomową. Wykonałby np. gdzieś w powietrzu nad morzem wybuch atomowy i straszyl NATO: „Słuchajcie, siadamy do stołu, negocjujemy koniec wojny, bo jesteśmy na progu wojny atomowej, chcecie się bić dalej, ryzyko rośnie. Nie zawahamy się przed niczym”. Tego typu scenariusza bym się obawiał. Natomiast, jeśli uda nam się, nam Zachodowi, tak wspierać Ukrainę, aby Rosja zaczęła tę wojnę przegrywać, ugrzęzła i zaczęła ponosić coraz dotkliwsze straty, sytuacja będzie wyglądać inaczej. Wyobraźmy sobie, że w pewnym momencie Ukraińcy przejmują inicjatywę i zaczynają powoli odbijać jakieś kawałki terytorium, które Rosja zajęła. W Rosji zacznie się panika polityczna i wtedy być może ktoś pomyśli, aby Putina wymienić na kogoś innego. W takiej sytuacji, prawdopodobieństwo ataku Rosji na kraje NATO radykalnie się zmniejsza. Mówimy o scenariuszach, nie wiemy, który się spełni, dlatego z punktu widzenia koncepcji strategicznej naszego bezpieczeństwa musimy być elastyczni, wielowariantowi. Nie lać betonu wzdłuż całej granicy już teraz, ale przygotować się do wzmocnienia tej granicy, w zależności od tego, jak scenariusz w Ukrainie będzie się realizował. Trzeba być przygotowanym do, nazwałbym to, manewrowej realizacji utwardzania wschodniej granicy, zależnie od wydarzeń na Ukrainie. Nie ma co wczasu, już teraz wyłączać z życia strefy przygranicznej.

Trzeba przygotować się do utwardzenia tej strefy na wypadek czarnego scenariusza, a to wymaga także wielkich inwestycji. Krótko mówiąc: trzeba trzymać gotowość w strefie przygranicznej w miarę jak rozwija się sytuacja strategiczna.

Jak pan myśli, jak bardzo prawdopodobny jest scenariusz, że Ukraina ruszy na frontie do przodu, że zacznie tę wojnę powoli wygrywać?

Myślę, że w tym roku jest to mało prawdopodobne, ale widzę, że Rosja nie radzi sobie, mimo że ma inicjatywę strategiczną na całym froncie od północy aż po Morze Czarne. Wszędzie ma inicjatywę, ale nie jest w stanie przejść do jakiejś ofensywy na większą skalę na żadnym z tych kierunków. To znaczy nie ma jeszcze wciąż zgromadzonych wystarczających odwodów operacyjnych do takich działań. Jeżeli w ciągu najbliższych, nie wiem dwóch, trzech miesięcy, Rosja nie przejdzie do dużej ofensywy, a na razie nie widzę przesłanek ku temu, i Ukraina przetrzyma ten krytyczny moment, bo czas teraz gra dla Ukrainy, może być różnie. Rosja musi szybko coś zrobić, bo zaraz zacznie napływać zachodnia pomoc i Ukraina będzie coraz mocniejsza wojskowo na froncie, będzie jej łatwiej odpierać ataki rosyjskie. Więc jeżeli w ciągu najbliższych tygodni, miesięcy Rosjanie nie ruszą z dużą ofensywą, to myślę, że Ukraina przetrzyma ten krytyczny moment. Wtedy być może jesienią będzie w stanie zacząć powoli, jakimiś małymi kontratakami próbować przejmować inicjatywę. Jeśli udałoby jej się przechwycić inicjatywę w tym roku, to w przyszłym Rosja byłaby w gorszej sytuacji, a Ukraina w lepszej. Generalnie rzecz biorąc, na dzisiaj nie widzę możliwości zwycięstwa Rosji w tej wojnie, Ukraina musi tylko przetrwać ten najbliższy czas.

CV



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Prof. Stanisław Koziej

Generał brygady w stanie spoczynku, nauczyciel akademicki. Był szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego oraz sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Wcześniej wiceminister obrony narodowej.

Inwestuje pan?

Zajmuję się audiofilstwem. Kupuję sprzęt audio, płyty. Wyszukuję różne ciekawe oferty. Kiedyś myślałem, że to raczej hobby konsumpcyjne. Teraz okazuje się, że to całkiem niezła inwestycja. Mam sporo płyt, które kupiłem za parę groszy. W tej chwili ceny są wielokrotnie wyższe.

Dlaczego w ogóle warto inwestować? Chodzi o zysk?

Pieniądze, które mamy, nie gwarantują nam utrzymania siły nabywczej. Ludzie szukają różnych możliwości, aby wartość ich pieniędzy nie spadała. Dlaczego powstał bitcoin, czyli kryptowaluta? Bo zwykły pieniądź z dnia na dzień znaczy coraz mniej. Pod koniec XIX wieku za pół dolara można było kupić parę krów. Dziś litr paliwa w Stanach Zjednoczonych kosztuje trzy dolary. Inflacyjny pieniądź, z którym mamy do czynienia od kilkudziesięciu lat, nie daje nam możliwości utrzymania posiadanego bogactwa.

Mam schowane pod materacem 100 tysięcy złotych. Ile wyjmę za rok?

Zacznijmy od tego, że żyjemy w tak nieprzewidywalnych czasach, że trzymanie pieniędzy w formie gotówkowej to nieporozumienie. Nawet gdyby wszystkie gospodarki, co jest niemożliwe, działały tylko w dopuszczalnej inflacji 2,5 proc., to wyjąłaby pani 2,5 tys. zł mniej. A po zweryfikowaniu koszyka wydatków, może się okazać, że to już nie jest 97,5 tys. zł, a tylko 94 tys. zł. Trzeba zatem inwestować w cokolwiek, co nie będzie tracić na wartości. Dzisiaj takich prostych finansowych rozwiązań, jak np. lokaty, nie ma. Trzeba szukać innych źródeł osiągania korzyści.

Jakie są te sposoby?

W Polsce najczęstszym sposobem zabezpieczenia wartości są wciąż inwestycje w nieruchomości (ziemia, mieszkania). Jak wszystko wskazuje, będą one wciąż drożeć, bo popyt nadal przewyższa podaż. Ludzie kupują mieszkania nie tylko po to, by w nich mieszkać, ale również dlatego, że na tym się nie traci. Ale oczywiście najlepszym rozwiązaniem jest zawsze złoto.

Dlaczego?

Spójrzmy na to choćby w kategoriach gospodarczych, politycznych, instytucjonalnych. Banki centralne działające we wszystkich krajach, żeby zabezpieczyć stabilność walut, kupują rezerwy złota. Złoto ciągle jest gwarantem bezpieczeństwa. Nie ma innego dobra, które gwarantowałby nam stabilne odniesienie do pieniądza.



Prof. Ciborowski: Coraz więcej jest „budżetowych” możliwości inwestowania

Trzymanie pieniędzy w gotówce to nieporozumienie

Czy to dobry moment na inwestycje? W jakich sektorach lokować swoje oszczędności?
– mówi prof. Robert Ciborowski, ekonomista

Izabela Krzewska

No właśnie, podobno nie ma fizycznie na świecie tyle gotówki, co funkcjonuje w obiegu wirtualnym.

Pieniądź, którym się dziś posługujemy, jest potrzebny do wymiany produktów między ludźmi. Nie ma wewnętrznej wartości. Jest tylko wyznacznikiem warto-

ści wymiennej. Złoto natomiast takie cechy posiada. Oprócz tego, że ma wartość wewnętrzną, jest zabezpieczeniem wszystkich innych transakcji. Na walutę typu złotówka, euro czy dolar nie zawsze będzie można wymienić towar, a na złoto zawsze. To najbardziej zgłobali-

zowany pieniądź, jaki istnieje. I nie traci na wartości. 100 lat temu w Ameryce kupowano nieruchomości za podobną ilość złota, co dziś. Oczywiście są pewne wahnięcia. Gdy są dobre czasy, waluty idą w górę, złoto trochę tanieje, bo ludzie się go pozbywają. Natomiast jak przychodzą trudniejsze czasy - momentalnie idzie w górę.

A jakie mamy teraz?

Uważam, że wchodzimy teraz w bardzo trudny okres, szczególnie jeśli chodzi o gospodarkę europejską. Okres postpandemiczny, zerwanie dostaw, problemy z produkcją, kryzys migracyjny, walutowy, inflacja, do tego niestabilność geopolityczna i ogromne nakłady na pomoc Ukrainie. Europejskie przedsiębiorstwa (kiedyś oferujące lepsze produkty) przestały być konkurencyjne w stosunku do azjatyckich. To widać na przykładzie chociażby samochodów. Obecnie udział produkcji europejskiej w Azji jest zaledwie kilkuprocentowy. Moim zdaniem, świat się przebiegunowuje. Po 30 latach względnego spokoju i hegemonii Stanów Zjednoczonych pojawiają się nowe centra gospodarcze. To wprowadza ogromną niepewność, jeśli chodzi o rynki, szczególnie rynki finansowe.

Jeśli już inwestować, to w giełdę właśnie azjatycką?

Uważam, że przyszłość świata to Azja. To nie tylko innowacyjne metody produkcji, niższe koszty, ale też duża dynamika rozwoju, właściwie nieograniczony rynek. Same Chiny to 1 miliard 400 tysięcy mieszkańców. To trzy razy więcej niż cała Unia Europejska. Chiny, Indie, Pakistan, Wietnam - to gospodarki młode i bardzo dynamiczne w zakresie testowania i rozwoju oprogramowania, technologii informacyjnych czy sztucznej inteligencji. Europa ciągle ma kapitał, ale ten kapitał jest przejadany. Zupełnie inaczej wygląda to w Stanach Zjednoczonych i Azji. To one nadają tempo całej gospodarce światowej.

Inflacja w Polsce jednak spada.

Jest sporo niższa niż rok czy dwa lata temu, ale ciągle jest. To już nie 20 proc., a 3 proc. To nie dlatego, że przedsiębiorcy zaczęli obniżać ceny, po prostu ceny rosną od innego, wyższego poziomu. W efekcie ludzie poszukują alternatyw inwestowania. Oczywiście, zawsze trzeba patrzeć na inwestycje w okresie długoterminowym.

Czyli nie nastawiać się na szybkie zyski. Co jeszcze**pan radzi osobom, które chcą inwestować.**

Najpierw musimy mieć kapitał, czyli trochę pooszczędzać. Zaciąganie kredytów i pożyczek, żeby inwestować, to zły kierunek. Oczywiście zdarzają się wyjątki, jak kupno mieszkania. Pojawiają się oferty tanich kredytów, finansowań, co powoduje wzrost popytu i daje prawdopodobieństwo wzrostu wartości inwestycji. Moim zdaniem, w tej chwili rynki nieruchomości, które mają sinusoidalny rozwój, znowu wchodzą na „wyżynę”, bo mieszkań jest za mało. Po drugie: musimy obserwować, jak zachowują się rynki. W ekonomii jesteś insiderem albo outsiderem. Insider to ten, co kupił tanio, sprzedał drogo, outsider - odwrotnie. Bez wiedzy bardzo szybko można zostać tym drugim. Przykład? Isaac Newton na początku XVIII wieku inwestował i zarobił mnóstwo pieniędzy na giełdzie londyńskiej (inwestował w akcje Kompanii Mórz Południowych - przyp. red.). Doszedł do wniosku, że skoro tak dobrze mu idzie, zainwestuje dalej. Został bankrutem. Każde aktywa mają swój cykl. Trzeba je obserwować, nigdy nie kupować „na górce”, nie sprzedawać „na dołku”. I być cierpliwym. W odpowiednim momencie wycofać się, przemieścić się na inny rynek. To tzw. mechanizm transmisji.

Skoro nawet wybitny fizyk i matematyk padł ofiarą „bańki spekulacyjnej”, to może bezpieczniej „celować” w fundusze inwestycyjne, papiery wartościowe lub obligacje Skarbu Państwa?

Mówi się, że obligacje to pewne źródła oszczędności, powiększania kapitału. Są, ale pod warunkiem, a mianowicie, że gospodarka dobrze działa. Państwo jest teoretycznie dobrym zabezpieczeniem (ma podatków i zawsze może się wywiązać ze swoich zobowiązań), ale bywa, że na obligacjach stracimy. Nie wiemy, jak się zachowa inflacja. Nie wiemy, jak będzie wyglądać sytuacja polityczna. Ktoś, kto przed wojną z 1939 r. kupował w Polsce obligacje, był pewien, że inwestuje w pewne papiery, a po wojnie nikt mu za nie zapłacił. Nie ma pewnych inwestycji.

A fundusze inwestycyjne?

To dobre rozwiązanie, gdy nie mamy wspomnianej wcześniej wiedzy. Nie inwestujemy sami, tylko idziemy do funduszu, który robi to za nas. Są te bardziej agresywne, które inwestują w akcje i przedsiębiorstwa. I te, które inwestują w obli-

gacje. Taką usługę oferują banki lub instytucje finansowe. Oczywiście pobierają za to opłaty i prowizje. Trzeba się z tym liczyć. Swoją drogą inwestowanie w branżę finansową (akcje banków, instytucji finansowych) to dobry sektor do uzyskania zysków, zwłaszcza póki państwo się zadłużają. W przypadku banków w Polsce trzeba brać jednak poprawkę na ostatnie „wyroki frankowe” (sądy stwierdzają nieważność umów o kredyty zaciągnięte we frankach szwajcarskich - przyp. red.). Jak któryś bank miał w „portfelu” dużo kredytów frankowych, może mieć kłopot.

Sektor IT chyba nie jest już takim „pewniakiem”, głównie przez rozwój sztucznej inteligencji.

Ten sektor cały czas jest rozwojowy, choć pewne obszary już tak rozwojowe nie będą. Faktycznie słyszy się o ogromnych zwolnieniach informatyków i programistów, których może w niektórych aspektach zastąpić sztuczna inteligencja. Proszę też pamiętać, że inwestowanie w „bezpieczne papiery”, tzw. blue chipy (np. Coca Cola, Amazon czy rynki żywności) jest w miarę bezpieczne, ale nie daje dużych zysków, bo wszyscy tu inwestują.

A jeśli chcemy dużo zarobić?

Inwestujemy w nowinki, które za jakiś czas mogą przynieść korzyści. Oczywiście ryzyko istnieje, bo może się udać lub nie. 10-15 lat temu nikt nie patrzył na media społecznościowe, a w tej chwili to najbardziej wartościowe spółki. Tak zwane metawersum (czyli połączenia mediów społecznościowych z wirtualną rzeczywistością) stało się również obszarem do inwestowania. Chodzi mi o tokeny (NFT), czyli unikalne zasoby cyfrowe - wirtualne dzieła sztuki, unikalne przedmioty w grach wideo. Ceny sztuki NFT osiągają ceny nawet kilkunastu milionów dolarów. Ludzie są w stanie wiele zapłacić, żeby ich awatar miał luksusową torebkę, z którą nigdy nie wyjdą na ulicę. To fascynujące i przerażające zarazem.

A w co w takim razie nie warto inwestować?

Branże, które moim zdaniem będą „szły w dół”, to europejska motoryzacja (firmy mogą mieć problem z przestawieniem się z produkcji aut spalinowych na elektryczne), ale też przemysł energochłonny (przez drogą energię), maszynowy i chemiczny.©@

Najnowocześniejszy budynek biurowy we Włocławku

Szukasz biura i lokalu usługowego na wynajem? Poznaj Tertio Ponte, najnowocześniejsze powierzchnie biurowe i usługowe we Włocławku! Pierwszy w mieście budynek klasy A może stać się wizytówką Twojej firmy i magnesem dla klientów.

Nowo wybudowany biurowiec Tertio Ponte to idealne miejsce dla przedsiębiorców poszukujących prestiżowej i funkcjonalnej przestrzeni we Włocławku. Pięciokondygnacyjny budynek klasy A wyróżnia się elegancką fasadą i stylową architekturą, wyróżniającą się z otoczenia i doskonale widoczną z pobliskich skrzyżowań i dróg dojazdowych. Połączenie wysokiego standardu, świetnej lokalizacji, ekologicznych rozwiązań i dostępnych miejsc parkingowych czyni Tertio Ponte wyjątkowym miejscem na mapie miasta.

Budynek oferuje ponad 2000 mkw. powierzchni usługowej, której wysoki standard wykończenia z pewnością zostanie doceniony przez klientów. Duża elastyczność pod względem aranżacji powierzchni pozwala na jej dostosowanie do indywidualnych potrzeb firmy, niezależnie od tego, czy prowadzisz działalność usługową, handlową, czy medyczną. Ze względu na swoją lokalizację i charakter, Tertio Ponte będzie przyciągało klientów z całego miasta i regionu, co gwarantuje, że inwestycja w lokale usługowe w tym miejscu po prostu się opłaci!

Tertio Ponte to także blisko 5000 mkw. powierzchni biurowej, którą można dowolnie dostosować do różnych potrzeb dzięki przestawnym modułom. Budynek jest wyposażony w szybkie windy, aneksy kuchenne, sale konferencyjne oraz komfortowe przestrzenie coworkingowe. Te udogodnienia sprawiają, że Tertio Ponte może stać się centrum biznesowym regionu, idealnym miejscem dla oddziałów firm, urzędów, laboratoriów, gabinetów medycznych, powierzchni wystawieniowych czy showroomów.

Tertio Ponte stawia na komfort użytkowników. Elegancka recepcja, monitoring, uchylne okna, ekonomiczne oświetlenie i maksymalne wykorzystanie światła dziennego tworzą przyjazne środowisko pracy. Budynek posiada również teren rekreacyjny z zielonym ogrodem, strefę relaksu, parking dla rowerów oraz szatnie dla rowerzystów. Na każdym piętrze znajdziemy tu aneksy kuchenne i pomieszczenia socjalne, a sam budynek jest dostępny dla osób z niepełnosprawno-

ściami. Dodatkowo, biurowiec posiada własną recepcję, sale konferencyjne oraz system ochrony i monitoringu.

Budynek posiada pięć kondygnacji naziemnych i jedną podziemną, gdzie znajduje się 80 miejsc parkingowych. Dodatkowo 64 miejsc parkingowych jest dostępnych na zewnątrz budynku. Zastosowanie ekologicznych rozwiązań technologicznych, poświadczonych certyfikatem BREEAM, zapewnia niskie koszty eksploatacji. Korzystanie z odnawialnych źródeł energii, takich jak fotowoltaika, oraz ładowarki do samochodów elektrycznych podkreślają ekologiczne podejście inwestycji. Nowoczesne rozwiązania, wysoki standard i ekologiczne podejście sprawiają, że jest to najlepszy wybór na nowoczesne biuro we Włocławku!

TERTIO PONTE

Operator ARP Sp. z o.o.

programfabryka.pl/fabryka/tertio-ponte



665 603 448
661 505 569

już od 25 zł/m²

Mini Biuro w Tertio Ponte

ul. BRONIEWSKIEGO 5, 87-800 Włocławek

- Z podróży ludzie przywożą zazwyczaj zdjęcia, pamiątki i wspomnienia. Ja mam taką cechę, że zapamiętuję nie fakty, nie obrazy, ale anegdoty i zabawne sytuacje
- mówi Michał Rusinek, literaturoznawca, pisarz i tłumacz,
autor książki „Nadbagaż, czyli opowieści podróżne”

Jolanta Tęcza-Ćwierz

MICHAŁ RUSINEK: MOJA KSIĄŻKA JEST WALIZKĄ PEŁNĄ NIEPRZEWODNIKOWYCH OPÓWIEŚCI

Ma pan w sobie duszę włóczykija?

Nie znam się na teologii, więc i na duszy. Mogę za to powiedzieć coś o zmysłach: nie mam zmysłu orientacji. Gdybym miał ogród, byłbym w stanie się w nim zgubić. Bywa to przyczyną zarówno moich udrek, jak i radości. Udręk - kiedy muszę gdzieś być na czas, a jestem w zupełnie innej części miasta, ponieważ poszedłem nie tą ulicą co trzeba, a radości dlatego, że kiedy błędę, to przydarzają mi się sytuacje zupełnie nieprzewidywane. To bywa miłe, ale może tak się tylko pocieszam. Niemniej wiele z historii, które zamieściłem w książce, wzięło się stąd, że się zgubiłem. Zwłaszcza że nie lubię czytać przewodników. Nic mnie tak nie nudzi jak przewodnikowe ciekawostki. Poza tym czytane przed wyjazdem przewodniki są w zasadzie katalogiem spoilerów: pokazują coś, co się dopiero zobaczy. Psują całą zabawę podróżowania. Przewodników używamy zwykle do tego, żeby odhaczać poszczególne atrakcje turystyczne. Takie odhaczanie czy też zaliczanie jest dla mnie trochę bez sensu. Lubię za to nieoczywiste książki o podróżach, pisane na przykład przez pisarzy, a nie przez autorów przewodników czy ludzi zajmujących się turystyką. Lubię trafić gdzieś przypadkowo. A jeśli mam mało czasu, lubię zdawać się na gospodarzy. Niedawno na przykład byłem w San Francisco, miałem dwa dni na zwiedzanie miasta i okolic. Organizatorzy przesłali mi listę atrakcji, które warto zobaczyć, na przykład siedzibę Instagrama. Kuszące, ale wybrałem naturę i sekwoje.

Nie odhacza pan atrakcji turystycznych, ale może pro- wadzi statystyki odwiedza- nych krajów?

Też nie. Zwiedziłem chyba wszystkie kraje europejskie, wschodnie i zachodnie wybrzeże USA, jak również kawałek Chin (a także Hongkong i Makao), Japonię i Wietnam. Bardzo mnie kusi Ameryka Południowa, byłem tylko w Brazylii.

Kiedy zostaje się podróżni- kiem? Czy decyduje o tym liczba odwiedzonych krajów albo przebytych kilome- trów?

Nie czuję się podróżnikiem. Podróżnik kojarzy mi się niemal z zajęciem zawodowym, a w każdym razie z pasją, a w moim przypadku nie chodzi ani o jedno, ani o drugie. Jako dziecko jeździłem wyłącznie na wakacje z rodzicami. Nie mieliśmy samochodu, więc podróżowaliśmy komunikacją publiczną. Samochód był dla mnie obiektem pożądania, metonimią wolności. Jak tylko skończyłem osiemnaście lat, zrobiłem prawo jazdy, a jakiś czas później pożyczyłem pieniądze na pierwsze własne auto - cinquecento. Wtedy poczułem się wolny. A w każdym razie niezależny od rozkładów jazdy.

Chociaż nie czuje się pan po- dróżnikiem, z podróży przy- wozi pan całkiem sporo, gdyż pański багаż zwykle przekra- cza limit wagi.

W czasach PRL-u z Zachodu przywoziło się różne rzeczy, które w Polsce były niedostępne, a bardzo przydatne. Dzisiaj niemal wszystko jest dostępne w Polsce, więc przywozimy z wycieczek pamiątki, przedmioty niepotrzebne, które kończą na półkach jako tak zwane durnostojki. Wydaje mi się to po-

zbawione sensu, szczególnie że obserwuję u siebie rosnącą niechęć do nadmiaru przedmiotów wokoło. Najchętniej bym większość wyrzucił. Ponieważ jednak mam taką cechę, że zapamiętuję nie fakty, nie obrazy, ale anegdoty i zabawne sytuacje, więc przywożę je zamiast przedmiotów. I to one stanowią swego rodzaju nadbagaż. Na szczęście żadna linia lotnicza nie każe sobie za niego płacić, bo gdyby celnicy zważyli te moje anegdoty, pewnie skończyłoby się sporą dopłatą. Moja książka jest taką właśnie walizką, pełną nieprzewodnikowych opowieści i anegdot zainspirowanych podróżowaniem. To są oczywiście bardzo subiektywne opowieści, ale mam nadzieję, że ludzie, którzy je przeczytają, przypomną sobie własne i zapakują nimi swoje walizki.

Wisława Szymborska mó- wiła, że w podróżach najbar- dziej lubi powroty do domu. A pan?

Lubię „Reisefieber”, czyli „gorączkę przed podróżą”, łączącą niepokój i ekscytację. Jestem ciekaw nowych miejsc i ludzi, a że jestem żarłokiem, to bardzo ciekawi mnie kuchnia miejsc, do których się wybieram. Przed wyjazdami rodzinny moja żona sprawdza, co i gdzie warto zobaczyć, a ja oglądam mapę restauracji i sprawdzam, gdzie i co dają dobrego. Oczywiście, podobnie jak pani Wisława, lubię wracać. Nie byłbym chyba w stanie zatrzymać się gdzieś na zawsze. Chociaż są

takie miejsca na świecie, gdzie mógłbym zamieszkać, zrobiłem nawet ich listę, ale póki co tam się nie wybieram.

Jakie miejsce jest na szczycie tej listy?

Nowy Jork. Może brzmi to pretensjonalnie, ale nic nie poradzę. Na kolejnych miejscach jest Tokio, Amsterdam i Londyn.

Pana pierwsza zagraniczna podróż odbyła się do Finlan- dii. Jaka była druga?

Dokładnie nie pamiętam. Albo NRD, albo Czechosłowacja - czyli dwa kraje nieistniejące. Pamiętam natomiast pewną podróż do Paryża z początku lat dziewięćdziesiątych XX w. Powstawały wtedy biura podróży - spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, które miały swoje autokary. Wybrałem się w podróż takim, w którym nie działały praktycznie żadne udogodnienia typu toaleta czy klimatyzacja. Za to pani pilotka (żona kierowcy) postawiła sobie za cel zabawianie pasażerów. Na początek poczęstowała nas ciepłą brzoskwinową wódką. Kiedy alkohol już się trochę w nas zadomowił, postanowiła włączyć nam film ze ślubu i wesela kogoś ze swojej rodziny. I od czasu do czasu objaśniała nam przez mikrofon koligacje rodzinne. Po kilku godzinach miałem wrażenie, że Paryż leży znacznie dalej, niż by wynikało z mapy.

W jednym z felietonów pyta pan, czy istnieje coś takiego

jak duch języka, który przeja- wia się w tym, co nieprzetłu- maczalne. Chciałabym wie- dzieć, czy istnieje coś takiego jak duch podróży?

Duch języka to dość mgliste określenie, jak wszystkie dotyczące tego, co duchowe. Nieprzetłumaczalne bywają wyrazy endemiczne, występujące tylko w danym języku, na przykład nazwy roślin czy zwierząt, które można znaleźć tylko w ściśle określonych regionach. Skoro są nieprzetłumaczalne, to poniekąd nie da się ich wyrwać z języka, muszą w nim pozostać. A duch podróży? Podróżowanie można bardzo różnie definiować. Nie muszą to być wyprawy międzykontynentalne, podróżą jest też wyjazd za miasto. Podróż łączy się nie tylko ze zmianą miejsca, ale i zmianą rytuałów. Myślę więc, że duch podróży to duch zmiany. Choćby chwilowej.

Czego pan poszukuje, podróż- ując? Czy przeżył pan jakąś wyjątkową z różnych wzglę- dów podróż?

Nieomal każda podróż może nieść ze sobą coś takiego, co w nas zostanie, jakoś nas odmieni. Trudno jest mi wybrać jedną, wyjątkową podróż. Na pewno ważna i przejmująca była podróż do Izraela z Wisławą Szymborską, dla której było to bardzo mocne doświadczenie. Istotna była dla mnie również ta pierwsza podróż - do Finlandii. Pamiętam, że jako dziecko PRL-u wpadłem w czarną rozpacz w fińskim supermarkecie, kiedy zobaczyłem ciągnącą się po horyzont półkę czekoladek. W Polsce były do wyboru trzy czekoladki na krzyż. Pamiętam, że byłem tym wstrząśnięty, ale dziś mam wrażenie, że ten wyjazd na Zachód był dla mnie jakąś szczerpionką chroniącą mnie

przed nadmiernym zachłśnięciem się kapitalizmem, kiedy ten dotarł wreszcie do Polski. Kiedy wyjeżdżałem potem, w latach dziewięćdziesiątych, na Zachód, robiłem mnóstwo zdjęć. Niedawno je przeglądałem z rosnącym zdumieniem: przecież na nich nie ma nic ciekawego! Dopiero po chwili dotarło do mnie, że fotografowałem kolory zachodniego świata. PRL był szarobury, natomiast Zachód - kolorowy. Chciałem zabrać stamtąd trochę tego koloru, stąd zdjęcia owoców na straganie albo barwnej sklepowej witryny.

Podczas podróży obserwuje pan zapewne zachowania ro- daków w różnych częściach świata. Czy Polak-turysta ewoluuje w dobrym kie- runku?

Tak, co mnie bardzo cieszy. Zauważyłem też, że pojawiają się ciekawe oferty wycieczek, na przykład śladami jakiegoś malarza albo pisarza, architektury czy historii, w których nie chodzi tylko o zaliczanie i bycie w modnych miejscach. Niemniej początki naszego podróżowania były trudne. Z jednej strony Polak cieszył się, że jest za granicą, a z drugiej strony zagranica go rozczarowywała. Pamiętam pewną podróż do Grecji. Jechaliśmy pociągiem i z okien było już widać Olimp. Pasażerowie patrzyli na tę górę i nagle ktoś powiedział: „Eee, nasze Gorce ładniejsze”. Może tak jest, że wszystko porównujemy do swojego, ponieważ lubimy to, co oswojone. I to naturalne, że jeżeli coś zmitologizowaliśmy, wówczas rzeczywistość zawsze nas rozczaruje. Tak często bywało z Zachodem, z innością, którą znaliśmy jedynie z książek, filmów czy z podręczników do historii. Pamiętam też pewną wycieczkę kolejową

*W CZASACH PRL-U Z ZACHODU
PRZYWOZIŁO SIĘ RÓŻNE RZECZY,
KTÓRE W POLSCE BYŁY NIEDO-
STĘPNE*



FOT. WOJCIECH MATYSIK

Michał Rusinek: Najważniejsze w powrotach z podróży są dla mnie opowieści

do Turcji. Kraj ten był wtedy dość tani i stać nas było, żeby chodzić do barów i kosztować różnych potraw, co sam namiętnie robiłem. Niektórzy nasi rodacy przywieźli jednak ze sobą konserwy, a nawet ryż. Przewożenie ryżu z Polski do Turcji było dosyć brawurowym posunięciem, ponieważ tam ryż był tańszy niż u nas. Pewne małżeństwo gotowało sobie swój ryż rano w pokoju hotelowym (na kuchence przywiezionej z Polski) i zostawiało na cały dzień zawinięty w kocyk. Właściciele hotelu, których pokojówki poinformowały o znalezisku pod kocem, byli mocno zdumieni. Ale przyzwyczajenia oraz lęk przed „obcym” jedzeniem były w nas wtedy jeszcze bardzo silne.

Trochę mnie zaskoczyło to, co powiedział pan o rozczarowaniach. Oczekiwałambyś raczej zachwytów. Oczywiście, byli też tacy, którzy stali z rozdziawionymi buziąmi, patrząc na to, co jest w innych krajach, i myślę, że oni dużo więcej skorzystali. Jednak była spora grupa tych mniej zachwyconych. Pamiętam na przykład takich, którzy przez cały pobyt liczyli

pieniądze. I nie chodziło o to, że ich nie mieli, ale o to, że to był główny temat ich rozmów: porównywanie, ile co kosztuje, że to jest droższe, a to tańsze niż w Polsce. Myślałem, że to psuło im cały pobyt. Niemniej bywało odwrotnie: moi przyjaciele wybrali się do Włoch i pierwszego dnia stwierdzili, że tam jest szalenie tanio. Jakiś czas później okazało się, że... pomylili się w przeliczeniach o jedno zero. Co zresztą i mnie się przydarzyło. Pojechałem kiedyś z kolegą do Sztokholmu na jakieś wydarzenie kulturalne. Wiedzieliśmy, że nie będziemy kupować alkoholu, ponieważ w Szwecji jest on potwornie drogi. Jednak kiedy poszliśmy pierwszego dnia na kolację do hotelowej restauracji, okazało się, że podają w niej wódkę i to w bardzo przyzwoitej cenie. Zamówiliśmy sobie po setce, a później się okazało, że musieliśmy zapłacić niebotyczny rachunek, ponieważ cena, owszem, była niska, ale za jeden gram trunku. Dostaliśmy bolesną nauczkę.

Dobrze jest czytać menu. W ogóle dobrze jest czytać ze zrozumieniem. Choć nie za-

wsze jest to możliwe, na przykład kiedy się trafia do kraju, w którym jest inny alfabet. Mój znajomy, będąc w Japonii, zorientował się, że za braknie mu gotówki. Zauważył jednak przy ulicy coś, co wyglądało jak bankomat, tyle że opisane było wyłącznie po japońsku. Włożył kartę, wstukał na klawiaturze dwa tysiące, bo tyle jenów potrzebował, i podał PIN. Wówczas rzekomy bankomat, który nie był wcale bankomatem, wypłcił z siebie dwa tysiące... prezerwatyw w kolorowych sreberkach.

Wspomniał pan o nieprzetłumaczalnych wyrazach. Okazuje się, że one też podróżują...

Owszem, podróżują i często zadomawiają się w nowych językach na prawach zapożyczeń. Niewiele jest słów, które z języka polskiego przeszły do innych języków. Najczę-

ściej było tak, że myśmy byli tylko stacją przesiadkową, jak w przypadku „ogórka”, który z języka polskiego został zapożyczony do niemieckiego, ale przywędrował do nas z Grecji („auguros” znaczy „zielony, niedojrzały”). Podobno polskiej proveniencji jest angielskie słowo „spruce” - oznaczające świerk. Ponoć w XVII wieku Anglicy sprowadzali drewno głównie z Polski. Na transportach drewna świerkowego znajdował się napis: „Z Prus”, który, zangieliszczony, stał się nazwą gatunku drzewa. Migracje słów pokazują, z której strony przyszła do nas ta czy inna forma kultury lub cywilizacji. Wyrazy związane z rzemiosłem są głównie pochodzenia niemieckiego. Z Francji dotarła moda, a z Włoch - potrawy i przyprawy. Notabene polski jasek, czyli mała poduszka, to nie zdrobnienie polskiego imienia, ale spolszc-

zenie tureckiej nazwy poduszki: „yastik”.

W jednym z felietonów pisze pan: Różne kraje i miasta mają dla mnie różne zapachy. Jak pachną albo czym pachną te ulubione lub mniej lubiane miejsca, które pan odwiedził?

Kiedy pierwszy raz byłem za granicą, uświadomiłem sobie, że Finlandia pachnie pewexem. Pewexy były wówczas takimi enklawami, namiastkami Zachodu, które pachniały zupełnie inaczej niż lizol w polskich sklepach PSS Społem. To pierwsze, co mi się rzuciło w nos. Przeciwnieństwo tego doświadczenia węchowego przeżyłem nie tak dawno, kiedy pojechałem z rodziną na wakacje na Kubę. Wyszliśmy na lotnisko i nagle poczułem zapach mojego dzieciństwa w PRL-u. Był to zapach kiepskiej jakości benzyny - etyliny 86, tzw. zielonej. Zapach ten kojarzył mi się z bólem głowy i chorobą lokomocyjną. Lubię zapachy miast nadmorskich lub położonych nad rzekami. Przez długi czas rzeki były ściekami, więc miasta odwracały się od rzek. Przed laty, będąc w Paryżu, dziwiłem się, że wieczorami ludzie wycho-

dzą nad Sekwanę, piją wino i jedzą sery. Tymczasem dzisiaj Kraków, Warszawa czy Wrocław odwracają się w kierunku rzeki, co bardzo mnie cieszy. A wracając do pani pytania, najmocniejsze doświadczenia zapachowe miałem w Indiach. Jest o tym felieton w książce, więc nie będę zdradzał szczegółów.

Na jednym z blogów podróżniczych natrafiłam na zdanie: cel podróży nigdy nie jest dla mnie miejscem, ale nowym spojrzeniem na świat. Zgadza się pan z tym stwierdzeniem?

Oczywiście, że tak. Między innymi po to wyjeżdżamy, żeby pobycć gdzieś indziej. To nam pozwala spojrzeć z zewnątrz na miejsce, w którym mieszkamy na co dzień, a także na samych siebie. Dzięki temu możemy się czegoś o sobie dowiedzieć. Czasami dowiadujemy się różnych niemiłych stereotypów na temat naszej nacji. Jeżeli znajdujemy się w sytuacji zagubionego w jakimś obcym kraju turysty i jakoś zostaniemy potraktowani, to znaczy albo wyśmiani, albo oszukani, albo zbyci, lub odwrotnie - ktoś się nami zaopiekuje, ktoś coś zaproponuje, poradzi albo gdzieś podwiezie, opisz, pokaże - to mamy pewien rodzaj lekcji, która nam potem pozwala spojrzeć jakoś na tych, którzy przyjeżdżają do Polski. Wiemy, jak się tu mogą czuć. I jeszcze jedna rzecz. Jesteśmy dosyć homogenicznym społeczeństwem. Bardzo łatwo jest zauważyć, że ktoś jest inny, z zewnątrz, ktoś jest nie „nasz”. Podróże do wielokulturowych miejsc pokazują, jak interesujące są takie społeczeństwa, ale i z jakimi wyzwaniem się mierzą. Myślę, że wielu naszych rodaków, którzy są przeciwni otwieraniu się na imigrację, to ludzie, którzy nie podróżowali, którzy nie mają takiego doświadczenia i dlatego reagują lękiem.

Gdyby miał się pan wybrać w jakąś zagraniczną podróż, gdzie zatrzymałby się pan najdłużej i dlaczego?

Marzy mi się taka podróż, na którą ciągle nie mam czasu - przejazd samochodem przez całą Amerykę, na przykład z Nowego Jorku do Kalifornii. Dla mnie miasta czy miejsca dzielą się na takie, które mnie męczą i zabierają mi energię - tych nie lubię, rzecz jasna - oraz na takie, które mają taki rytm, że działają na mnie jak napój energetyczny. Wspomniany już Nowy Jork jest miastem, które mi daje energię. Zawsze wracam stamtąd zregenerowany. Tak więc z ciekawości chciałbym zobaczyć amerykański interior, zmęczyć się nim, a potem zregenerować się w Nowym Jorku.

NIE LUBIĘ CZYTAĆ PRZEWODNIKÓW. NIC MNIE TAK NIE NUDZI, JAK PRZEWODNIKOWE CIEKAWOSTKI

PODLASIE WIDZIANE Z KAJAKA

– Raz płynąłem po rzece w nocy i byłem przerażony! Słyszałem jak topielice i wodniki wołają do mnie: przyjdź do nas, chodź, zanurz głowę, skończą się twoje problemy. Ale się nie dałem!

– wspomina Wojciech Koronkiewicz, autor książki „Życie seksualne kajakarzy”

Urszula Śleszyńska

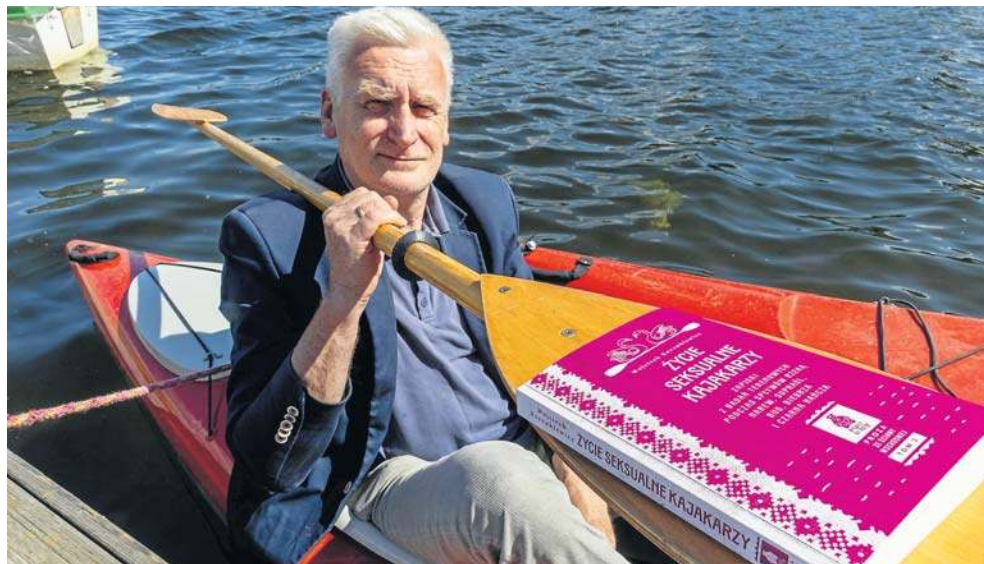
Tytuł książki – „Życie seksualne kajakarzy” – brzmi obiecująco. A tymczasem nie jest to książka o seksie.

Tytuł wzorowałem oczywiście na książce Bronisława Malinowskiego „Życie seksualne dzikich”. On również swoją książkę chciał inaczej zatytułować – jeśli dobrze pamiętam „Argonauci mórz południowych” – ale wówczas Witkacy powiedział mu: Broniu, no co ty! Kogo to interesuje? Daj tytuł „Życie seksualne dzikich”. I książka wywołała furorę. Przed wojną była po prostu rozchwytywana! Wszyscy chcieli się dowiedzieć, jak to tam w szalasach wygląda. Pomyślałem, że jak pójde śladem Bronisława Malinowskiego i dam w tytule „Życie seksualne kajakarzy”, to również i moją książkę wszyscy będą rozchwytywali. Ale chyba się przeliczyłem (śmiej). Albo może czasy są już

inne? W mojej książce nie ma zbyt dużo seksu, ale, przyznasz, próbuję go wysledzić, rozpytuje nad wszystkimi rzekami o ten seks. Spotkałem przesympatyczną dziewczynę, która przyznała, że na własne oczy widziała seks kajakarzy. Jednak w pewnym momencie zaczęła podawać takie szczegóły, że już wiedziałem, że to nie była tylko biema obserwatora, ale uczestniczka owego „wydarzenia”. Rzecz się dzieła w Augustowie. Ach, Augustów pełen jest seksu! Dwa małżeństwa spędzały wtedy razem urlop. U jednej z par zaczęło się coś psuć. Zaczęli się kłócić o byle co. Poprosili więc drugie małżeństwo, żeby zajęło się na kilka godzin ich dziećmi, a sami wypożyczyli kajak. Wyruszyli na jezioro. I w trzcinach... Wrócili uśmiechnięci, szczęśliwi, a ich małżeństwo nadal trwa. Czyż to nie piękne?!

Masz własny kajak. Dmuchany.

Taki dmuchany kajak to największy wstyd wśród kajakarzy. Jak go pompuję na brzegu, wszyscy padają ze śmiechu. Poza tym, zawsze mam wątpliwości, gdzie jest przód, a gdzie tył. Kiedyś, jak nim płynąłem, to jednocześnie robiłem zdjęcia. I później, gdy je oglądałem, to zobaczyłem, że raz jest sznurek, a innym razem go nie ma. Z tego wniosek, że raz płynąłem dziobem do przodu, a raz rufą. Zresztą ten dmuchany kajak wygląda tak, że rufa od dziobu niewiele się różni. Najważniejsze to płynąć i cieszyć się czasem spędzonym na wodzie. Nie martwić się, nawet, jak ktoś się śmieje. Bo ten kajak jest naprawdę świetny! Kiedy mam dzień czy dwa wolnego, mówię do żony, że chciałbym pojechać na kajak, zarzucam plecak, który waży 17 kg, biorę wiosło, idę na pociąg albo



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

Wojtek Koronkiewicz o Podlasiu widzianym z perspektywy kajaka, o rzekach naszego regionu i znajdujących się przy nich miejscowościach, o ich historii, ludziach i pięknie przyrody opowiada w swojej najnowszej książce „Życie seksualne kajakarzy”

na autobus, dojeżdżam do miejscowości, gdzie płynie rzeka. Na brzegu pompuję ten mój kajak i płynę. Jestem wolny.

Ale nie od dmuchanego kajaka zaczęła twoja kajakowa historia. Tak, zaczęła się od drewnianego kajaka mojego ojca. Ten

kajak 70 lat przeleżał pod dachem stodoły. Poszedłem więc do kajaka i zapytałem: chcesz znów popłynąć? I on się zgo-

AUTOPROMOCJA

0011086434



**zAWody
rowerkowe**

➔ Inowrocław

**PARKING PRZY
GALERII
SOLNEJ
W INOWROCŁAWIU**

Zapraszamy dzieci
w wieku od 3 do 11 lat

8.06

start GODZ. 11.00

Wydawanie
numerów startowych
od godz. 10.00



ZAPISZ DZIECKO BEZPŁATNIE! Sprawdź szczegóły pod adresem pomorska.pl/rowerki_solna

ORGANIZATOR

GAZETA
pomorska

PARTNER
STRATEGICZNY

ARKEMA

PARTNER
LOKALIZACYJNY

**GALERIA
SOLNA**

dził. Więc popłynęliśmy tą samą trasą, którą mój ojciec na nim pływał 70 lat wcześniej. A mój tata pływał na dziewczynki! Razem ze swoim kolegą. Pływali aż pod Tykocin, gdzie mieszkała pewna panna. Jak płynąłem ich śladem, to sobie uświadomiłem, że przecież oni potem musieli wrócić tym kajakiem, pod prąd. Więc było to nie lada wyzwanie! Zastanawiałem się, cóż to była za dziewczyna? Czym ich wabiła, że była godna takiego wysiłku (śmiech).

A dlaczego ojcowski kajak nazwał Księż Janusz?

Ponieważ mój tato ma na imię Janusz. I na cześć Księcia Janusza, który wybudował nad rzeką kilkanaście miast – od Złotorii aż do Warszawy.

Musiałeś jednak ten ojcowski kajak porzucić. Co się z nim teraz dzieje?

Tego nie mogę zdradzić. Scena, kiedy zostawiam ten kajak, jest chyba najbardziej wzruszającą sceną w tej książce.

W książce wspominasz nie tylko o pięknych miejscach na Podlasiu, ale i o wielu osobach, które tworzą Podlasie. Jest tu świętej pamięci Bogdan Dudko, jest Ignacy Karpowicz, Edward Redliński...

Wiesz, z ludźmi to jest tak, że przychodzą i odchodzą. Że są

z nami dosłownie przez chwilę. Ksiądz Jan Twardowski powiedział: „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”. Każdy, kto się pojawia w naszym życiu, po prostu przyjdzie i odejdzie. Każdy ma swój czas i kiedy ten czas trwa, to powinniśmy poświęcić wtedy innym maksimum swoich uczuć, miłości, przyjaźni. Jednak nie należy się przywiązywać. W życiu jesteśmy tylko pasażerami. Tak jak ludzie w kajakach na rzece – rzeka płynie, a my płyniemy razem z nią, z jej nurtem. Możemy wiosłować i wtedy będzie szybciej, ale możemy też po prostu podnieść wiosło i spokojnie obserwować to, co się dzieje wokół nas. Czasem nurt nas przekreśli, ustawi bokiem, czasem wepchnie nas w trzcinę. Ale to też jest piękne. Zawsze trzymam się tego, co powiedział mi jeden z bohaterów mojej książki, Michał Cichy: Pozwól rzece płynąć. Na tym rzecz polega. Dorota Sokołowska z Radia Białyśtok zaś rzekła, że Narew to jest rzeka samotników. Ja też się nauczyłem – właśnie na Narwi – samotności.

Jaki moment w tych kajakowych podróżach był dla ciebie trudny.

Kiedyś tak sobie płynąłem i nagle patrzę, a tu... rzeka się kończy! Ale jak to się kończy? – myśle. Czy rzeka może się tak nagle skończyć? Okazało się, że

ogromne drzewo spadło do wody i zatrzymały się na nim wszelkie śmieci, liście, i tak to zarosło. Woda co prawda jakoś tam sobie pod spodem przepływała, ale ja musiałem kajak wyciągać na brzeg i spory kawałek go przetransportować zanim udało mi się go znowu zwodować. I tu znowu byłem wdzięczny losowi, że mam dmuchany kajak, bo z drewnianym bym sobie nie poradził. Chociaż drewniany też ma swoje zalety. Jest takim Lincolnem, takim Cadillacem wśród kajaków. Płynie się nim bardzo wygodnie. Ale są też kajaki plastikowe, bardzo wąskie. One są jak samochody wyścigowe, służą do osiągania zawrotnych prędkości i radości z tego, że po prostu mkniiesz po wodzie.

Skoro już przy szybkości jesteśmy, to chciałem zapytać, czy ty – pływając po tych podlaskich rzekach – od czegoś uciekałeś tym kajakiem?

Nie sądziłem, że to ktoś dostrzeże. Tak, uciekałem. Chciałem zapomnieć o rzeczywistości, z którą nie potrafiłem sobie poradzić. Uciekałem właśnie na rzekę. Kiedy zaś planowałem kolejną superwyprawę, mój organizm odmówił mi posłuszeństwa i... trafiłem do szpitala. Płynąłem już prawie rzeką Styks (w mitologii greckiej to rzeka, którą musiała przeprawiać się dusza zmarłej osoby – przyp. red.). Tak się za-

kończyła moja ucieczka od rzeczywistości.

W pewnym sensie dobiełeś do brzegu...

Metaforycznie można powiedzieć, że tak. Ale chciałbym jeszcze sobie popłynąć... Mimo że dziś, kiedy myślimy „kajakarz”, to widzimy młodego, wysportowanego człowieka, a ja już swoje lata mam (śmiech). Chociaż spotykałem na swojej drodze w kajakach wielu ludzi takich ja. I zawsze się zastanawiałem: dlaczego oni do tego kajaka wsiadają? Czego oni szukają? Jaki jest sens płynięcia z Uhowa do Kruśzewa? Przecież to bez sensu kompletnie. Tym, którzy nie pływają kajakami, powiem że jednak warto. Bo kajak bardzo sprzyja myśleniu. Jeżeli więc masz jakieś problemy, to weź kajak. I płyn. Na dzień lub dwa. Możesz też zaprosić dziewczynę albo żonę. Płynięcie razem aby pogadać albo też całować się do upadłego. Całowanie się jest bardzo fajne. Na rzece nikt was nie zobaczy. Rzeka to jest jedno z ostatnich miejsc, gdzie rzadko można kogoś spotkać.

No chyba że wędkarzy albo bobry.

A tak, bobry są. I topielice, i wodniki. Bobrow zazwyczaj nie widać, tylko go słychać. Stukają ogonami o wodę. Ostrzegają się nawzajem, że ktoś pły-

nie. Ale myślę, że one są bardzo towarzyskie. I pewnie obserwują nas spośród trzcin. Czasem się denerwują, gdy ktoś im zajmuje plażę. Ot zaplanowały sobie potańcówkę na brzegu, a tutaj coś gumowego leży! Więc one wtedy tymi ogonami walą tak, że spać nie dają. Z kolei topielice leżą na dnie rzeki, a ich włosy w głębinie falują. Ale jak przychodzi wieczór, to zaraz jakaś ręka się wymurza z wody i cap! Wodniki tak samo. Raz płynąłem po rzece w nocy i byłem przerażony! Słyszałem jak wata: przyjdź do nas, chodź, zanurz głowę, skończą się twoje problemy. Ale się nie dałem!

Wszyscy zachwalają wyjazdy zagraniczne, a ty pokazujesz niezwykle dzikość naszego Podlasia.

To Gloger tak napisał 150 lat temu. Wszyscy wyjeżdżają gdzieś daleko, a nikt się nie interesuje naszymi polskimi rzekami. On jest takim prekursorem wioślarstwa. Fajny facet ten Gloger. Wszystkie moje książki opowiadają o Podlasiu. Gdy pisałem pierwszą z nich, „Z Matką Boską na rowerze”, to były najpiękniejsze wakacje w moim życiu. Spędzone właśnie tutaj, u nas, na pięknym Podlasiu. Teraz zaś chciałem pokazać, że Podlasie równie pięknie wygląda z poziomu rzeki. Kiedyś rzekami odbywał się cały transport. Całe życie

człowieka toczyło się nad rzekami. Jeżeli miałeś dojeżdżać do rzeki, to mogłeś wszystko. A teraz? Ludzie kompletnie o rzekach zapomnieli. Tam nic się nie dzieje. No, może poza tymi nieszczęsnymi wędkarzami, którzy siedzą z wędką w ręku i nadzieją w oczach, że coś się uda złapać. Ja jednak uważam, że najfajniej to jest płynąć i to zupełnie samemu, a jednocześnie być w środku historii. Bo przecież na brzegach rzek działy się rzeczy niesamowite, niezwykle i ważne. I o nich też opowiadałem w mojej książce.

Szczególnie utkwiło mi w pamięci jedno zdanie. Napisałeś „mając do wyboru romans z akrobatką, kupno harleya, wybrałem kajak”. Oplaciło się?

Tak to sobie wyobrażam, że mężczyzna, który osiąga wiek średni i czuje, że powinien zaszaleć, to najczęściej wdaje się w romans. Najlepiej z 20-lletnią, piękną blondynką. Jeszcze gdyby była akrobatką z cyrku i potrafiła zrobić przewrót do tyłu, to w ogóle byłoby super. Ale są też ludzie, którzy – osiągając pewien wiek – chcą sobie przedłużyć młodość, więc kupują harleya albo kabriolet. A ja? Pomyślałem sobie, że „zwariuję” na swój własny sposób i popłynę kajakiem. Kajak był mniej cenny niż harley, ale równie piękny. Sprawiał mi naprawdę wiele przyjemności. ©

AUTOPROMOCJA

0511052857

Filmowe Kujawsko-Pomorskie

KONKURS PLASTYCZNY DLA DZIECI

Lubicie chodzić do kina? Oglądacie premierowo wszystkie najnowsze filmy i animacje? Jesteście świetni w projektowaniu, rysowaniu albo opowiadaniu historii? W takim razie koniecznie weźcie udział w filmowym konkursie plastycznym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Do wygrania: karty podarunkowe do sklepów sieci Smyk o wartości od 250 do 1000 złotych!

Do udziału w konkursie zaprasza marszałek Piotr Całbecki

TEMATY KONKURSOWE DO WYBORU:

Superbohaterka powraca! Narysuj komiks o Helenie Grossównie – superbohaterce z naszego regionu (technika dowolna, format maks. A3)

Czas na festiwal. Zaprojektuj plakat jednego z festiwali filmowych w naszym regionie (technika dowolna, format maks. B1)

Ważne! W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku **5 do 12 lat**. Na prace czekamy do **29 maja 2024 roku**.
Regulamin konkursu i formularz zgłoszenia znajdziecie pod adresem: **pomorska.pl/konkursfilmowy**

ORGANIZATOR

Express
BYDGOSKI**GAZETA**
pomorska**NOWOŚCI**
DZIENNIK TORUŃSKISamorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego**KUJAWY**
POMORZEUrząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w ToruniuDofinansowano z budżetu
Samorządu Województwa
Kujawsko-Pomorskiego2024
ROK KOBIET
ODWAŻNYCH
WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

KPT. MACIEJ LISOWSKI: PORTY MUSZĄ BYĆ ZABEZPIECZONE. TO CEL SABOTAŻU

- Szacuję, że na terenie naszego kraju może być około tysiąca członków rosyjskich, zakamuflowanych grup rozpoznawczo-dywersyjnych, chcących atakować naszą infrastrukturę krytyczną, w tym porty - mówi Maciej Lisowski, kpt. rez., obecnie analityk wojskowości. Rozmawiamy także o zdradzie Tomasza Szmydta, szkodach, jakie spowodował dla naszego kraju.

Tomasz Chudzyński

Jak wielkie szkody spowodował Tomasz Szmydt swoją zdradą? Eksperci wskazują, że jego współpraca z białoruskimi, czyli faktycznie rosyjskimi służbami, mogła trwać wiele lat...

Szkody mogły być najpoważniejsze, kiedy Tomasz Szmydt był, jak można przypuszczać, czynnym aktywnym białoruskim w Polsce i działał, w sposób zakamuflowany na rzecz wywiadu tego wrogiego nam państwa. I zwróćmy uwagę - tylko w poprzednim roku orzekał on w około 150 sprawach odwoławczych, związanych z poświadczeniami bezpieczeństwa, pozwalającymi m.in. na pracę z tajemnicami państwowymi. I miał tu, niestety, wgląd do specjalnych ankiet - dokumentów, przy których wypełnianiu każda starająca się o poświadczenie osoba musi „zdjąć galoty”; tłumaczyć się całkowicie ze wszystkiego. I informacje z tych ankiet Szmydt przekazywał prawdopodobnie na Białoruś, a jak nietrudno się domyślić, ostatecznie trafiać one mogły do Moskwy. Taka wiedza mogła być wykorzystywana przez Rosjan do prób kompromitowania wielu osób, a przez to do pozyskiwania ich do współpracy, werbunku i tak dalej. W takim wypadku byłby to najbardziej szkodliwy etap działalności Szmydta. Potem, najprawdopodobniej spanikowany, czując się zagrożonym działaniami operacyjnymi naszych służb, a wiedział, że przyzmat jego finansowych „sztosów” może być bardzo czytelny, zdecydował się ewakuować na Białoruś. I jak wiele wskazuje, decyzję tę podjął sa-



Infrastruktura portowa jest wśród punktów zagrożonych wrogimi działaniami rosyjskich agentów

modzielnie, bez wiedzy swoich prawdopodobnych mocodawców. Z chwilą jego przybycia do Mińska i ujawnienia wartości materiałów, które mógł dostarczać Białorusinom, radykalnie spadła.

Musieliśmy zminimalizować szkody...

Z definicji wszystkie sprawy, którymi zajmował się Tomasz Szmydt, trafiły na „wirówkę”, jak to mówi ppłk. Maciej Koro-

waj (oficer wywiadu wojskowego rezerwy, obecnie cywilny analityk - red.). Całość będzie dokładnie sprawdzana, odsiewana, filtrowana. I to już się dzieje od momentu ucieczki Szmydta. Osoby, z którymi miał kontakt, których sprawy prowadził, zostały „w reżimie higienicznym” odsunięte od wszelkich spraw. Jeżeli zostały one wcześniej np. skompromitowane, białoruski i rosyjski wywiad do nich dotarł

i np. szantażował, to wszystko to zostanie sprawdzone, choć nie wykluczam, że ustalenie stanu rzeczy potrwa jakiś czas. Inna kwestia jest jednak w tym, że biblioteka informacji, którą dostali Białorusini i Rosjanie od Szmydta, będzie poważnym źródłem do dalszych prac dla ich służb, do obierania kolejnych celów - np. osób do werbunku. On sam może wskazywać kolejne cele, ponieważ utracjuszkowskie życie, jakie

prowadził, przyciągało go do innych tego typu ludzi. Zatem faza sanitarnej izolacji będzie dotyczyć właściwie wszystkiego i wszystkich wokół Tomasza Szmydta. Jeżeli np. grał w pokera z kimś w jakimś miejscu, to muszą takie osoby zostać sprawdzone. Oby tylko wystarczyło zasobów kadrowych naszej kontrwywiadowczej służby, żeby mogli się tą sprawą zająć tak szeroko, jak wymaga tego sytuacja. Bo

czynności sprawdzające muszą być wielopoziomowe, wielowątkowe, wieloaspektowe. One mogą dotyczyć nawet setek osób. Jest jeszcze jedna kwestia - Szmydt pokazywany jest przez Białorusinów jako ktoś ważny, jako wartościowe aktywo, które mieli w Polsce - „pompują” go dość mocno, pokazując go w towarzystwie szefa białoruskiego wywiadu KDB, Iwana Tertela. I pilnują, żeby takie zdjęcia pojawiały się i w Polsce. Być może w ten sposób, odwracając uwagę, chcą chronić swoje źródła, które mogą mieć nadal w naszym kraju, o wiele cenniejsze od Szmydta.

Zgodzisz się, że Rosjanie i Białorusini nadal grają skutecznie kartą Szmydta w Polsce? W naszym dyskursie politycznym mamy wzajemne oskarżenia o to, po której stronie był, kto odpowiada za jego karierę. To jest zapewne również odprysk tej sprawy. Myślę nawet, że całym spory...

Rosjanie mają duże doświadczenie jak w naszym, strasznie spolaryzowanym społeczeństwie, ten stan jeszcze bardziej pogłębiać. Najlepszym przykładem jest choćby fakt niewydania wraku tupolewa. Za-uważmy, jak bardzo pogłębiło to wewnętrzne podziały w Polsce... I Szmydt to kolejna odsłona tego typu osłabiających nas działań. Obserwujemy wymiany tyrad polityków - kto go na sędziego mianował, kto go potem promował... Oczywiście jest, że osoby, które w jakimkolwiek momencie kariery tego człowieka go promowały, mają w tej chwili naprawdę spory

FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

kłopot. Będą się musiały mocno tłumaczyć w czasie sprawdzającej ich wiwisekcji. Pamiętajmy, że ten człowiek w miejscu, w jakim był, nie miał szans zdobywać informacji z zakresu czysto militarnego, obronnego. Być może liźnął tej tematyki w czasie postępowań przed wydaniem niektórych poświadczeń bezpieczeństwa... Natomiast w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym, Krajowej Radzie Sądownictwa, czyli instytucjach aparatu administracyjno-państwowego, mógł zdobywać głównie wiedzę z zakresu mechanizmów sprawowania władzy, o ludziach tejże władzy, ich wadach, zaletach, a także być może i cechach negatywnych, które obcy wywiad może wykorzystywać. Całkiem zatem możliwe, że Tomasz Szmydt będzie służył pomocą przy profilowaniu niektórych kandydatów, obiektów, którymi mogliby się Białorusini i Rosjanie zainteresować. I będzie również wykorzystywany do rozgrywek, których celem będzie dzielenie, dalsza polaryzacja polskiego społeczeństwa i podsycanie wzajemnych animozji między stronami sporu politycznego w Polsce. W tym wymiarze jego wartość może być jeszcze podtrzymana, ale uważam, że to aktywno będzie bardzo szybko traciło wartość dla drugiej strony.

W kontekście wieloaspektowej, żmudnej procedury sprawdzającej w sprawie Szmydta, o czym mówiłeś, premier poinformował o dofinansowaniu wywiadu i kontrwywiadu środkami rezerwowymi...

Premier mówił o 100 milionów złotych... Wydawać się by mogło, że jest to sporo, ale pamiętajmy - cały budżet ABW/AW, powiększony o wyżej wymienioną kwotę z rezerwy szefa rządu, to ok. 60 proc. tego, co idzie co roku na IPN. Nie ujmuję tu absolutnie niczego IPN-owi, ale to równanie jest jasne - mamy historię versus potrzeby dnia codziennego... Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, jakie są priorytety w danym momencie. I kwestia kolejna - dofinansowanie mają otrzymać służby cywilne, bo mowy o naszych służbach wojskowych nie było. A to polski wywiad wojskowy, Agencja Wywiadu Wojskowego była tą służbą, która dokładnie i precyzyjnie przyniosła naszym decydom wiedzę o tym, co Rosjanie szykują dla Ukrainy i kiedy najprawdopodobniej rozpoczną inwazję. Uważam, że wojsko zostało niezasłużenie pominięte.

Jest też kolejna wypowiedź Donalda Tuska, nawiązująca między innymi do pożaru Hali Marywilskiej. Premier powiedział,

TAKIE NIEPOKOJĄCE DETALE NALEŻY ZGŁASZAĆ SŁUŻBOM. POCZYNAJĄC OD POLICJI, A KOŃCZĄC NA TYCH WYSPECJALIZOWANYCH

że nasze służby udaremniły kilkanaście przypadków co najmniej podpałen i prób dywersji, ze strony różnego rodzaju dywersantów. Mówiliśmy o tym już w naszej wcześniejszej rozmowie, przy okazji zatrzymania rosyjskiego dezertera na polsko-rosyjskiej granicy, że Rosjanie mają w Polsce, ale też w innych państwach NATO, nie tylko zwerbowanych „kretów”, ale grupy rozpoznawczo-dywersyjne. Ty i kilku innych niezależnych analityków używacie wręcz hasła mającego być przestroga: „oni już tu są”...

Szacuję, że na terenie naszego kraju może być około tysiąca takich osób. Anna Maria Dyner z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych miała podobne informacje, choć prof. Krzysztof Chochowski z Państwowej Uczelni Zawodowej im. prof. S. Tarnowskiego w Tarnobrzegu twierdził, że liczę tu dość konserwatywnie, zatem można zakładać, że liczba może być wyższa. Kiedy niedawno rozmawialiśmy,

przewidywałem możliwość wystąpienia pewnych aktów sabotażu w Polsce. I to się potwierdza, nad czym ubolewam, bo wolałbym się mylić... Natomiast w kontekście słów premiera: mam taką refleksję, że być może tacy ludzie jak ja, koleżanki i koledzy, zostali wysłuchani, ktoś zwrócił uwagę na to, o czym mówimy, przed czym ostrzegamy. A nawołujemy do swego rodzaju prewencji, także obywatelskiej. Powinniśmy, bez tzw. uruchomienia tzw. psychozy, racjonalnie, mieć na uwadze obserwację własnego otoczenia. Zwrócenie uwagi na pewne detale, np. coś pozornie nieważnego, ale niecodziennego, może przyczynić się do uniemożliwienia sabotażu. Oczywiście takie niepokojące detale należy zgłaszać służbom - poczynając od policji, a kończąc na tych najbardziej wyspecjalizowanych.

Pamiętam konferencje dotyczące potencjalnych sytuacji kryzysowych, które odbywały się jeszcze przed rosyjską in-

wazją na Ukrainę, m.in. w Akademii Marynarki Wojennej czy Wyższej Szkole Administracji i Biznesu w Gdyni. Konkluzja była taka, że nasza infrastruktura krytyczna - porty, żegluga, energetyczne sieci przesyłowe, linie i węzły kolejowe są łatwym celem. Wystarczy komercyjny dron np. ze starym granatem moździerzowym. Teraz Maciej Bando, pełnomocnik ds. infrastruktury krytycznej postuluje zmianę przepisów, by wzmocnić ochronę tej newralgicznej części naszej gospodarki.

Jest naprawdę bardzo dużo do zrobienia w tej kwestii. Rozmawiałem o tym m.in. z Marcinem Samselem, wykładowcą WSAiB i ekspertem ds. zarządzania kryzysowego, bezpieczeństwa m.in. infrastruktury krytycznej. I tu głos w dyskusji nt. rozwoju morskich sił naszego kraju - marynarka wojenna jest nam potrzebna do tego, by bronić i chronić polskie interesy nie tylko na naszych wodach terytorialnych, w naszej morskiej strefie ekonomicznej, ale również infrastruktury podmorskiej na dnie Bałtyku, która działa na rzecz Polski i naszych sojuszników. A wiemy przecież, że Rosjanie nie tylko rozpoznawali, ale również pozwalali sobie na próby niszczenia chociażby Baltic Connector, czyli podmorskiego gazociągu pomię-

dzy Finlandią a Estonią. Pamiętamy, że został on uszkodzony przez kotwicę, którą ciągnął po dnie, przez kilkanaście mil, rosyjski statek.

Porty, jako spółki, również będą miały sporo do zrobienia w kwestii fizycznych czy antydronowych, elektronicznych zabezpieczeń...

W tej kwestii nie powinno być dylematu, czy na takie inwestycje w portach państwo będzie stać. Z prostej przyczyny - porty są spółkami, z przeważającym udziałem skarbu państwa, które przynoszą ogromne dochody. Zapewne zaangażowanie 2 proc. rocznego dochodu polskich portów pozwoliłoby skokowo podnieść zdolności bierną i aktywną ochrony tych obiektów. Są dane, które wskazują, że w rozbudowę zdolności przeładunkowych polskich portów wydano dotychczas około 7 mld zł. Już w pierwszym roku po inwestycjach modernizacyjnych wpłaty do krajowego budżetu z tytułu watu, ceł i innych opłat wyniosły 41 miliardów złotych. Zatem decyzje w sprawie wzmocnienia zabezpieczeń portów powinny być szybkie. Jest z czego takie zadania sfinansować, z obopólną korzyścią dla państwa i społeczeństwa zarządzających portami. Ten interes jest jak najbardziej zbieżny.

REKLAMA

0011092557

WYGRAJ 250 000 ZŁ

wyślij SMS
MAMA
na
7375

NA DZIEŃ MAMY 1000 LOSÓW W CENIE JEDNEGO!

NASZA LOTERIA

koszt SMS 3,69 zł

Loteria +18 lat. Organizator: Peakmake sp. z o.o.



FOT. PAPIADAN WARZAWA

Muzyka Jana A.P. Kaczmarka ilustrowała pospołu zarówno polskie, jak i zagraniczne produkcje, w tym te popularne, hollywoodzkie

MUZYCZNE ŚCIEŻKI JANA A.P. KACZMARKA (1953-2024)

Zmarły we wtorek artysta uprawiał dość rzadki w polskim przemyśle filmowym fach – kompozytora muzyki filmowej. W 2005 r. nagrodzono go za to Oscarem za ścieżkę do filmu „Marzyciel”.

Mariusz Grabowski

Jan A. P. Kaczmarek był autorem muzyki do ponad 70 filmów długometrażowych i dokumentalnych oraz polskich i amerykańskich spektakli teatralnych. Prócz tego był także twórcą Instytutu Rozbitek, zajmującego się działalnością edukacyjną i produkcją artystyczną oraz Międzynarodowego Festiwalu Filmu i Muzyki „Transatlantyk”, który odbywał się w Poznaniu, Łodzi i na Śląsku.

Najbardziej optymistyczny

Krytycy muzyczni wielokrotnie podkreślali „uniwersalność” i „oryginalność” muzyki Kaczmarka. W „Całkowitym zaćmieniu” Agnieszki Holland z 1995 r. okraszona jest misterną aranżacją i liryczną melodią – oddaje

zarówno emocjonalne uniesienia, jak i intymne chwile w życiu bohaterów.

W „Niewiernej” Adriana Lyne’a z 2002 r. jest zaś pełna uniesień, porywów i napięcia, przez co buduje wewnętrznych konfliktów bohaterki i niezaspokojonych (aż w końcu zaspokojonych) pragnień. Dla odmiany w „Braciach Karamazow” Petra Zelenki (2008) towarzyszy w nakreśleniu portretu człowieka ukazanego w całej chwale i pokorze, wielkości i marność.

Globalną sławę przyniósł mu jednak „Marzyciel” Marka Forstera, historia przyjaźni pisarza Jamesa Barriego z wdową i jej czterema synami, którzy zainspirowali go do napisania „Piotrusia Pana”. Poruszające, pełne nadziei kompozycje Kaczmarka

nie tylko stanowiły tu doskonały kontrapunkt dla przedstawionych w produkcji wydarzeń, ale trafnie ilustrowały uczucia tytułowego marzyciela i towarzyszących mu ludzi, ich wspólne przygody i rodzącą się więź. Nic dziwnego, że przekonali także członków Amerykańskiej Akademii Filmowej, którzy przyznali muzyce Oscara.

„Napisałem wtedy najbardziej optymistyczny utwór w swoim życiu. Tak optymistyczny, że nigdy go nie wydałem, bo nie miałem odwagi. Ale był tak przekonujący, że ten film natychmiast dostałem” – mówił kompozytor w wywiadach.

Filmy, seriale, dokumenty

Muzyka Kaczmarka ilustrowała pospołu zarówno polskie,

jak i zagraniczne produkcje. Współpracował on m.in. z Magdaleną Łazarkiewicz („Białe małżeństwo”), Lechem Majewskim („Ewangelia według Harry’ego”), wspomnianą Agnieszką Holland (nie tylko „Całkowite zaćmienie”, ale też „Plac Waszyngtona” i „Trzeci cud”), Jerzym Bogajewiczem („Boże skrawki”) czy Jerzym Kawalerowiczem („Quo vadis”). Na uwagę zasługują także kompozycje napisane do „Aimee i Jaguara” Maksa Färberböcka, miniserialu „Wojna i pokój” czy „Mojego przyjaciela Hachiko” Lassego Hallströma.

W ostatnich latach muzykę jego autorstwa mogliśmy usłyszeć m.in. w „Magnezji” Macieja Bochniaka czy „Śmierci Zygielbojma” Ryszarda Brylskiego. Jego filmografię zamyka opowiadający o kaliskim ośrodku renowacji fortepianów i pianin dokument „Dusza zaklęta w fortepianie”, który dwa lata temu zadebiutował podczas Krakowskiego Festiwalu Filmowego.

We wspomnieniach

Sławomir Idziak, operator filmowy nominowany do Oscara za „Helikopter w ogniu” i członek Amerykańskiej Akademii Filmowej, tak wspominał kompozytora w radiu RMF24: „Myślałem, że umierając, miał poczucie, że nie tylko wykorzystał swój talent, ale przekazywał go innym. To był świetny kompozytor, który czuł kino, potrafił zrozumieć funkcje dramatyczne muzyki filmowej, to, w jaki sposób ona wspomaga narrację”.

„Można powiedzieć, że Jan był człowiekiem sukcesu, ale również i ogromnej wytrwałości. Stworzył swój styl, bardzo teatralny. Był bardzo konsekwentny; to wszystko łączy się w jedną całość. Nad tym wszystkim była jego ogromna inteligencja, która pozwalała mu w każdych warunkach zachować własną muzyczną linię artystyczną” – tak z kolei opowiadał o nim Paweł Sztompke, dziennikarz muzyczny, na falach radiowej Trójki.

„Używał komputerów, najnowszej elektroniki, a jednocześnie głos ludzki był tym, co go zawsze fascynowało. Jednocześnie ta fascynacja elektroniką i światem mediów była w jakiś sposób profetyczna wobec tego, co się dzisiaj dzieje. On ten świat w jakimś sensie przewidział” – to z kolei Trójkowe wspomnienie Michała Merczyńskiego, menedżera kultury i twórcy Festiwalu Maltańskiego, przy którym współpracował z Kaczmarkiem.

Zostać dyplomata

Droga Jana A.P. Kaczmarka do muzycznej sławy wcale nie była prosta. Choć, jak wspominał, od wczesnych lat dzieciństwa matka zabierała go do poznańskiej filharmonii, uczęszczał na lekcje gry na fortepianie, a w liceum w Koninie skomponował muzykę do hymnu szkol-

nego, wybrał zupełnie inny kierunek studiów. Zamarzył bowiem o karierze dyplomaty i wybrał studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Był tam nie tylko wyróżniającym się studentem, ale również seminarzystą prof. Zygmunta Ziemińskiego w Katedrze Teorii Państwa i Prawa.

O muzyce jednak nie zapomniał. Studia kończył ze świadomością pomyłki, wiedząc już, że dyplomacja w PRL-u nie miała wiele wspólnego z romantycznymi wzorami z młodzieńczych lektur. Przełomem w karierze były dla niego staże w legendarnym Teatrze Laboratorium Jerzego Grotowskiego i współpraca z Teatrem Ōmege Dnia. W latach 1978-1988 pisał też dla Teatru Polskiego w Poznaniu.

Tańcząc z Travoltą

W 1989 r. Kaczmarek wyjechał do Los Angeles, które na długie lata stało się dla niego ojczyzną. „Emigracja to jest duża część mojego życia. Od 27 lat mieszkam i pracuję w Ameryce. Wystarczy się na chwilę zatrzymać i spojrzeć w przeszłość, żeby przypomnieć sobie, że wiąże się z tym mnóstwo emocji. (...) Dzisiaj ludzie też emigrują w wielkiej skali, i to w dramatycznych okolicznościach. Dramat oznacza emocje. Bardzo złożone, czasem ostateczne. Dla muzyki nie ma lepszego paliwa, muzyka komunikuje się głównie emocjami” – mówił Kaczmarek w 2017 r., w wywiadzie dla PAP z okazji skomponowania muzyki dla Muzeum Emigracji w Gdyni do widowiska „EMIGRA – Symfonia bez końca”.

Rok 2005 i Oscara za muzykę do „Marzyciela” wspominał tak: „To oczywiście ogromne emocje i duże wzruszenie, bo kiedy się wchodzi na scenę, ma się tę statuetkę w ręku, a z drugiej strony siedzą najznakomitsi ludzie z filmu, to dopada człowieka świadomość, że coś się jednak wydarzyło (...). Potem zaczął się wir wydarzeń, zdjęcia z Johnem Travoltą, tańczyliśmy razem, potem ja tańczyłem sam, a potem zaczęły się przyjęcia i mnóstwo ludzi życzyło mi wszystkiego dobrego i tak cieszyliśmy się aż do rana”.

W wywiadzie dla magazynu „Kino” ujawnił kulisy pracy nad filmem: „Napisałem 3-minutowy utwór, wynajęłem za własne pieniądze orkiestrę i chór, zrobiłem nagranie i wysłałem je do Los Angeles. Bardzo szybko przyszła wiadomość, że jednak zostałem wybrany. Potem okazało się, że miałem bardzo poważnych konkurentów, bo ten film od razu pachniał nominacjami do różnych nagród. Właściwie wszyscy znani kompozytorzy chcieli do niego pisać muzykę. To była dla mnie bardzo poważna próba, ale los mi sprzyjał”.

O sensie muzyki

Wspomniany już Sławomir Idziak spróbował we wspomnieniu o muzyku znaleźć klucz do fenomenu jego muzyki: „To jest też rzemiosło. To w pewnej mierze muzyka, która spełnia rolę służebną. Muzyka w kinie czasami oczywiście, szczególnie w jakichś gatunkach, wychodzi na pierwszy plan, ale tak naprawdę powinna się wtopić w całość. Powinna działać na podświadomość widza, powinna wspomagać te emocje, które często są ukryte. Muzyka jest kluczem, żeby dotrzeć do tego, co się dzieje w głowie bohatera” – mówił Idziak.

Dla Marii Wilczek-Krupy, zajmującej się muzyką filmową, kompozycje Kaczmarka stanowią dowód, że „modne w ostatnich latach stwierdzenie, iż najlepsza muzyka filmowa to taka, która się obroni poza kinem, jest sformułowaniem całkowicie błędnym” – napisała w artykule „Funkcje muzyki w filmie. Teorie praktyków” z 2014 r.

O istocie i sensie muzyki filmowej wypowiedział się też sam kompozytor. W wywiadzie dla „Filmu” tłumaczył: „Kompozytor filmowy musi być erudyta, dyplomata i psychoterapeutą. Kompozytor wchodzi na plac boju, gdy nerwy reżysera bywają już mocno nadszarpnięte. Najczęściej zaczyna komponować w momencie, kiedy kończą się zdjęcia. Wtedy kryzys w produkcji może być już zaawansowany. Reżyser ma na przykład konflikt ze studium filmowym i kompozytor bywa jedną z nielicznych osób, które są dla niego psychicznym oparciem. Autor muzyki jest w takiej sytuacji ostatnim chronologicznie kreatywnym członkiem ekipy filmowej. Dobrze, żeby był stabilny emocjonalnie”.

Walczył do końca

Artysta zmarł w wieku 71 lat. W komunikacie umieszczonym na stronie Polskiej Fundacji Muzycznej Aleksandra Twardowska-Kaczmarek poinformowała, że jej mąż walczył do końca, choć zmagał się z poważną chorobą, która nie dawała mu wielkich szans.

Muzyk chorował na MSA (ang. Multiple system atrophy), czyli zanik wieloukładowy powodujący m.in. dysfunkcję mowy i zaburzenia równowagi. To rzadka choroba neurodegeneracyjna prowadząca do uszkodzenia struktur mózgu. Należy ona do grupy schorzeń określanych jako parkinsonizm atypowy. Musiał zmierzyć się z konsekwencjami tej choroby, m.in. sztywnością mięśni, spowolnieniem ruchowym i problemami z mówieniem. Jeszcze rok temu wspominała, że muzyk wierzy w wyzdrowienie. „Jan jest przekonany, że znajdziemy jakiś lek, ośrodek, specjalistę – i spróbujemy, nawet jako pionierzy, zmierzyć się z rzeczą, która nie daje szans innym” – mówiła. Niestety, los nie mu tej szansy. ©

Przestępca ze Świecia ukrywał się w Meksyku

Jakub Keller
jakub.keller@polskapress.pl

Nawet w Meksyku wymiar sprawiedliwości dopadł 41-letniego mieszkańca Świecia, który ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości. Mężczyzna został już ekstradowany.

Za 41-latką wystawiona została czerwona nota Interpolu, czyli międzynarodowy list gończy. Mężczyzna ścigany był za udział w zorganizowanej grupie

przestępczej zajmującej się procederem narkotykowym na szeroką skalę, bo aż w kilkunastu krajach Europy.

Mężczyzna w 2016 roku usłyszał wyrok 6 lat pozbawienia wolności za udział w zorganizowanej grupie przestępczej.

Brał udział w wewnątrz-wspólnotowych dostawach oraz wywozie i przywozie przez granice państw znacznych ilości środków odurzających w postaci kokainy. Proceder miał miejsce na terenie Polski, Holandii, Hiszpanii, Danii, Belgii, Szwecji, Nor-



FOT. MATERIAŁY POLICJI

Poszukiwany w końcu trafił do Polski i więzienia

wegii, Niemiec, Szwajcarii, Cypru, Włoch, Wielkiej Brytanii i Wysp Kanaryjskich. Wyrok w tej sprawie usłyszało, poza poszukiwanym, jeszcze siedem

osób. Od tamtego czasu 41-letni świecianin ukrywał się przed organami ścigania. Długie i żmudne czynności w tej sprawie prowadzili kryminalni z komendy w Świeciu. Ale w końcu się udało. Ustalono, że 41-latek przebywał w Meksyku, gdzie został zatrzymany.

Po wszczęciu procedury ekstradycyjnej policjanci z Komendy Głównej Policji zrealizowali konwój zatrzymanego do Polski. Teraz za popełnione przestępstwo najbliższych 6 lat spędzi w więzieniu. ©B

KRÓTKO

GRUDZIĄDZ

Kobieta potrącona na pasach

Do groźnego zdarzenia doszło w środę, tuż po g. 22 na ul. Hallera, w rejonie skrzyżowania z ul. Włodka i Dworcową.

- Kierujący volkswagenem 73-letni mieszkaniec Nowego potrącił 22-latkę, która kończyła przechodzić oznakowanym przejściem dla pieszych - mówi asp. Łukasz Kowalczyk z policji w Grudziądzu. Kobieta została przewieziona do szpitala. Policjanci uznali, że kierowca rażąco naruszył przepisy ruchu drogowego i zdecydowali, że zatrzymają mu prawo jazdy. Sprawa trafi do sądu.

wali, że zatrzymają mu prawo jazdy. Sprawa trafi do sądu.

POWIAT ŚWIECKI

W Kozłowie mogą ćwiczyć

Mieszkańcy Kozłowa, którzy prowadzą sportowy tryb życia, mogą już korzystać z przyrzędów do ćwiczenia kalisteniki. Wzbogaciły one strefę rekreacyjną. To inwestycja zrealizowana w ramach Budżetu Obywatelskiego Gminy Świecie. Projekt złożył sołtys Maciej Piekarski jako reprezentant mieszkańców. Koszt inwestycji to 61,2 tys. zł. (ŁS, JK)

REKLAMA

0011089702

OGŁOSZENIE O KONKURSIE
z dnia 15 maja 2024 r.

Wójt Gminy Papowo Biskupie

ogłasza
konkurs na kandydata na stanowisko

DYREKTORA SZKOŁY PODSTAWOWEJ

IM. ROMUALDA TRAUGUTTA W ZEGARTOWICACH.

Więcej informacji na stronie internetowej Urzędu Gminy w Papowie Biskupim, Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy, na tablicy ogłoszeń urzędu gminy oraz pod numerem telefonu (56) 676 81 01 w godz. 7:30 – 15:15.

REKLAMA

0011092430

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu
z dnia 22 maja 2024 r.

ZARZĄD POWIATU W RYPINIE

ogłasza ósmy przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych położonych w obrębie Nadroż, gmina Rogowo, powiat rypiński, oznaczonych według katastru nieruchomości jako:

1. Działka nr 31/3 o powierzchni 0,3000 ha, KW nr WL1Y/00024907/8, wraz z udziałem wielkości 1/10 w działce nr 31/11 o powierzchni 0,1896 ha stanowiącej drogę dojazdową do wydzielonych działek, KW nr WL1Y/00035449/9.

Cena wywoławcza: **59.550,00 zł**, wadium: **5.955,00 zł**,

2. Działka nr 31/4 o powierzchni 0,3000 ha, KW nr WL1Y/00024907/8, wraz z udziałem wielkości 1/10 w działce nr 31/11 o powierzchni 0,1896 ha stanowiącej drogę dojazdową do wydzielonych działek, KW nr WL1Y/00035449/9,

Cena wywoławcza: **62.550,00 zł**, wadium: **6.255,00 zł**,

3. Działka nr 31/5 o powierzchni 0,3000 ha, KW nr WL1Y/00024907/8, wraz z udziałem wielkości 1/10 w działce nr 31/11 o powierzchni 0,1896 ha stanowiącej drogę dojazdową do wydzielonych działek, KW nr WL1Y/00035449/9,

Cena wywoławcza: **65.550,00 zł**, wadium: **6.555,00 zł**,

4. Działka nr 31/6 o powierzchni 0,3000 ha KW nr WL1Y/00024907/8, wraz z udziałem wielkości 1/10 w działce nr 31/11 o powierzchni 0,1896 ha stanowiącej drogę dojazdową do wydzielonych działek, KW nr WL1Y/00035449/9,

Cena wywoławcza: **53.950,00 zł**, wadium: **5.395,00 zł**.

Przetarg odbędzie się w Starostwie Powiatowym w Rypinie przy ul. Warszawskiej 38 w Sali narad na II piętrze w dniu **26 czerwca 2024 r. o godz. 10.00.**

Termin wpłaty wadium i składania ofert: 21 czerwca 2024 r. godz. 10.00.

Ogłoszenie o przetargu umieszczono na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Rypinie: www.bip.powiatrypinski.pl, www.powiatrypinski.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Rypinie przy ul. Warszawskiej 38.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Rypinie przy ul. Warszawskiej 38 w Wydziale Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości, I piętro, pokój nr 108 (tel. 54 280 24 32-33), w godzinach pracy urzędu.

REKLAMA

0910981768



CO SŁYCHAĆ W GMINIE BUKOWIEC

Majówka na sportowo. Fotorelacja z imprezy w Bukowcu

Samorządowcy z Bukowca zorganizowali, podobnie jak w poprzednich latach, „Sportowo-rekreacyjną majówkę”. Każdy mógł tutaj coś znaleźć dla siebie, dla rodziny. Dopisała zarówno pogoda, jak i uczestnicy imprezy. Spotkanie ze sportem rozpoczęły biegi na nowej bieżni lekkoatletycznej przy szkole. Rywalizowały dzieci ze szkół podstawowych oraz przedszkolaki. Z kolei na boisku Orlik miał miejsce turniej piłki nożnej dla dorosłych, w którym wzięło udział 7 drużyn. Najlepsza

okazała się ekipa I4Live. W tym samym czasie w nowej hali widowiskowo-sportowej młodzi adepci piłkarstwa ze szkół podstawowych rozgrywali mecze w turnieju halowej piłki nożnej. Na trybunach młodych zawodników dopingowali ich najbliżsi, całe rodziny. Na zakończenie, także w hali, rozegrany został mecz pokazowy w siatkówkę z udziałem zawodników ze świetlicy środowiskowej i zespołu Volley Gwiazda Bukowiec. Na zewnątrz hali także nie brakowało emo-

cji i dobrej zabawy. Były animacje dla dzieci, malowanie twarzy, tatuaże, bańki mydlane, kilka dmuchańców, zabawy, żywa maskotka, wata cukrowa, popcorn oraz stoisko z napojami i słodkościami u parć z Koła Gospodyń Wiejskich z Bukowca. Prócz pani Ewy Wojtas i wolontariuszy, na słowa podziękowania zasłużyły panie z KGW w Bukowcu, strażacy - ochotnicy z jednostki OSP Bukowiec oraz wszyscy pozostali, którzy przyczynili się do organizacji tej jakże udanej imprezy.



POWIAT BRODNICKI
Joanna Rumińska nowym skarbnikiem powiatu
Niedawna kandydatka na burmistrza Brodnicy uzyskała rekomendację nowego starosty Pawła Szramki i zarządu powiatu.
- Powołanie na to stanowisko to dowód zaufania ze strony starosty Pawła Szramki - komentuje Joanna Rumińska. - Pan starosta zaproponował moją kandydaturę, a radni powiatu ją zatwierdzili poprzez uchwałę. Cieszę się, że będę mogła wykorzystać swoje kompetencje w samorządzie.
Joanna Rumińska jest z wykształcenia inżynierem geodetą. Skończyła także studia podyplomowe: wycena nieruchomości, finanse i rachunkowość, psychologia w biznesie, a obecnie kończy zarządzanie administracją publiczną.
Od 2007 roku prowadzi biuro rachunkowe, obsługując około 200 firm.
Od sześciu lat jest radną Rady Miejskiej w Brodnicy i szefową klubu radnych Kocham To Miasto. W tym roku startowała w wyborach na burmistrza Brodnicy, zdobywając 48,29 proc. głosów. **(TOB)**



FOT. STAROSTWO BRODNICA

Joanna Rumińska
SZAFARNIA
Posłuchamy najlepszych dziecięcych pianistów
31. Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina dla Dzieci i Młodzieży, organizuje Ośrodek Chopinowski w Szafarni.
Udział w nim bierze 55 uczestników z całego świata. Na najlepszych czekają wysokie nagrody finansowe - nawet 2500 euro oraz recitale w atrakcyjnych miejscach.
Przesłuchania uczestników trwać będą jeszcze dziś i jutro w g. 9-19. Ogłoszenie wyników i koncert laureatów zaplanowano na niedzielę, 26 maja o godz. 12. „Pomorska” jest patronem medialnym tego wydarzenia. **(KR)**

CHEŁMNO
W weekend trwać będzie 25. turniej rycerski
XXV Turniej Rycerski o Złotą Jaszczurkę w Mieście Zakochanych zaplanowano na weekend 25-26 maja.
Wydarzenie rozpocznie się w sobotę, o godz. 10.30, w Osadzie Rycerskiej, przy ul. Kościelnej 7. Dla Zastępu Rycerskiego w Chełmnie będzie to rocznicowy Turniej. Zastęp działa 25 lat! Turniej ma wiele do zaoferowania: potyczki w takich konkurencjach jak: łuk, walki na miecze, miecz długi, turniej bojowy, bieg rycerski i inscenizacja bitwy.
Dla gawiedzi dodatkowo pokazy: ptaków drapieżnych, miniatur maszyn obłężniczych, rzemieślnictwo: kowal, garncarka. Dodatkową atrakcją będzie koncert zespołu Veratus. Imprezę poprowadzi Błażej Jajosz. Kram Lizard zadba o gry i zabawy. Otwarta dla zwiedzających będzie Izba Tortur. Wstęp wolny. **(MONA)**
WĄBRZEŻNO
Dom kultury organizuje wystawę zabytkowych motocykli
Odbędzie się ona 16 czerwca, w g. 10-13 na placu Jana Pawła II. Zgłoszenia w domu kultury, pod nr tel. 530-311-331. Wpisowe: 20 zł. **(DX)**

REKLAMA		
INFORMATOR		
APTEKI		
Toruń		
Całodobowa Apteka św. Faustyny 14/4a os. Konikuchy 605-073-301, 56/623-50-70, niedziele, święta		
Włocławek		
Apteka OMEGA , pn-sob. 7-21.00, nd. 9-19.00, ul. Kaliska 89a, 54/307-08-00		
HOTELE		
Bydgoszcz		
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805		
LEKARSKIE		
Chojnice		
Gabinet internistyczny Bernadeta Klunder. Chojnice, ul. Młyńska 4. Gastroskopia, EKG. 602-494-649.		
Włocławek		
Badania okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń, lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.00-11.00, wt. 8.00-9.00, śr. 18.30-19.30 czw. 8.00-9.00, pt. 18.15-19.00, 603-767-838, 54/231-43-54		
Radziejów		
Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codziennie od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40		
USŁUGI		
Bydgoszcz		
Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85.		

Grudziądz		
Stacja demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88		
Włocławek		
Szklarskie usługi, kabiny prysznicowe, ul. Okrzei 71a (Statoil), 601-65-07-39, 54/237-95-95		
USŁUGI POGRZEBOWE		
Bydgoszcz		
Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja		
ABC Białe Błota Całodobowe Usługi Pogrzebowe, Cukrowa 14, 52/360-82-84, 608-620-484. Administrujemy cmentarzami Białe Błota i Ciele.		
Chojnice		
Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnicie bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.		
Tuchola		
Usługi Pogrzebowe Przedsiębiorstwa Komunalnego w Tucholi Sp. z o.o. ul. Świecka 68 (całodobowo) 52/3365739, 603265868		
Toruń		
Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl ISO 9001:2008		

Alpa-Toruń , ul. Skłodowskiej-Curie 41 tel. 791 003 410, ul. Podgórna 16 tel.56/622-26-59. Dom Pogrzebowy ul. Okólna 30. Transport Międzynarodowy. Godna obsługa ceremonii pogrzebowej, www.alpa.com.pl		
„Elizjum” kompleksowa obsługa pogrzebów, Kościuszki 9, 56/657-26-50, 600-168-113.Transport międzynarodowy, ekshumacje, kremacje. Nagrobki granitowe.		
Grudziądz		
A. Witkowski „ELWAN”, ul. Piłsudskiego 55, Dom pogrzebowy, Usługi Pogrzebowe i Kamieniarskie. Kaplica, Chłodnia bezpłatnie. Tel. 56/64-267-08, 24h		
Inowrocław		
Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net		
Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Zalatwiamy wszelkie formalności.		

REKLAMA

0011083971

ZAKŁAD OPTYCZNY

Czas na okulary przeciwsłoneczne

APRASZAMY

87-100 Toruń , ul. Kr. Jadwigi 20
tel. 56 622 12 43

zaklad@antczak-okulary.pl
www.antczak-okulary.pl
www.facebook.com/
ZakladOptycznyAntczak

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Szyborska 25A, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Zalatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl		
Barcin		
Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza)Tel. 52/383-64-09, 601-681-917.		
Pakość		
„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 533-290-613, całą dobę Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.		
Gniewkowo		
Całodobowy Zakład Pogrzebowy A.W. Paradowski, Kościelna 10, 52/35-58-174, 502-521-418. Kompleksowe usługi pogrzebowe, wysoka jakość, niska cena.		
Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl ISO 9001:2008		
Janikowo		
Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy KURCZEWSKI. Janikowo ul. Klonowa 2. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem 52/351-37-02, 507-364-717.		

Kruszwica		
Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Zalatwiamy wszelkie formalności.		
Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917		
Złotniki Kujawskie		
Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322		
Żnin		
Całodobowe - Usługi Pogrzebowe Magdalena Jezierska, ul. św. Floriana 8. Wypłacam zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. Tel. całodobowy 661-565-917		
Całodobowe , kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.		
Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648		
Włocławek		
TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy. Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93.		

Kowal		
Całodobowa obsługa pogrzebów, chłodnia, kaplica. Lewandowski, Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 54/28-41-234, 603-998-321.		
WETERYNARYJNE		
Toruń		
„Canmed” Przychodnia Weterynaryjna. Specjalista chorób psów, kotów oraz chirurgii weterynaryjnej. Tel. 56/652-07-44, codziennie 10.00-13.00, 15.00-19.00, czwartek 15.00-19.00, sb, ndz.11.00-14.00, ul. Podgórna 13, B-C. Artykuły dla zwierząt. www.canmed.pl		
„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789.		
ZDROWIE I URODA		
Bydgoszcz		
Przepuklinowe pasy - sprzężynowe, wypadanie macy - inne. Wkładki -płaskostopie, koślawość. Wysyłamy pocztą. Ortopedia. Bydgoszcz, kr. Jadwigi 15, 52/322-22-85.		
Toruń		
Laureat Konkursu „Orły Optyki” najlepszy zakład w Toruniu. Bezpłatne badanie wzroku. Rewelacyjne ceny. Okulary progresywne od 250 zł. Umowa NFZ, okuliści, soczewki kontaktowe. Optyk Trejnowski: Kościuszki 41/47 (obok Biedronki) Legionów 216a (skrzyżowanie z ul. św. Faustyny) 56/623-23-26, www.optyk-trejnowski.pl		

Podróże po Polsce

Skarby, żeliwne drzewo i biegun zimna

Dolny Śląsk aż pęka w szwach od atrakcji turystycznych, niezwykłych miejsc i tajemnic. Można śmiało zaplanować tu urlop lub nawet całe wakacje, ale co najbardziej warto zobaczyć? Które zabytki są unikatowe, które cuda natury niepowtarzalne, gdzie woda płynie pod górę?

Emil Hoff
redakcja@polskapress.pl

● Wieża Książęca w Siedlęcinie to zabytek z czasów, gdy rycerze wznosili dla siebie na Dolnym Śląsku jeśli nie całe zamki, to przynajmniej zameczki albo samotne wieże, zwane wieżami rycerskimi. W tej z Siedlęcina pomieszkiwał swego czasu, w XIV w., książę Jaworski Henryk I. Ściany swej wieży kazał przyozdobić malowidłami na kamieniu, ukazującymi legendy o królu Arturze i jego wiernym rycerzu, Lancelocie. Malowidła te zachowały się do dziś - to jedyny przykład tego rodzaju sztuki na ziemiach polskich, a już ich tematyka - Lancelot - jest zupełnie unikatowa.

● W Bolesławcu zobaczyć można najdłuższy, a do tego w całości kamienny, wiadukt kolejowy w Polsce. Mierzy 490 m długości i zbudowano go jeszcze w latach 1844-1846, jest to więc szacowny zabytek. Wiadukt warto obejrzeć wieczorem, gdy jest ładnie podświetlony.

● Pocysterskie opactwo w Krzeszowie to największe tak doskonale zachowane opactwo w Europie. Wartość historyczna zespołu sakralnego jest nie do przecenienia: zakonnicy mieszkają w tym miejscu od ponad 700 lat. Dziś opactwo to perła architektury barokowej i pomnik historii.

● Pod Górą Sowimi rozciąga się kompleks tuneli i hal, wyrąbanych w skałach w ramach tzw. Projektu Riese. Nie ma pewności, do czego miały służyć te podziemia, sięgające nawet Zamku Książ.

● Niedaleko Wałbrzycha zwiedzać można także tzw. Pod-



Projekt Riese to zagadka, bo nie ma pewności, do czego miał służyć. Podziemia sięgają aż do Zamku Książ

ziemne Miasto Osówka - kolejny kompleks korytarzy o łącznej długości 1700 m i niewiadomym przeznaczeniu. Możliwe, że działała tu fabryka broni, albo że przygotowywano tu jedną z kwater głównych Adolfa Hitlera.

● W sztolni „Czarna” w Kopalni Złota w Złotym Stoku znajduje się największy polski podziemny wodospad. Ma 10 m wysokości, ale jego niesamowite otoczenie sprawia, że robi na-

prawdę duże wrażenie. Sama kopalnia zapewnia wiele rozrywkę dla całej rodziny i świetnie nadaje się na weekendową wycieczkę. Można tu spróbować płukania złota, wybić własną złotą monetę, a także poznać historię górnictwa i obejrzeć zabytkowe maszyny do wydobywania złota.

● Niedaleko Karpacza znajduje się miejsce, w którym woda - podobno - płynie pod górę. Anomalia grawitacyjna przy-

ciąga turystów, ale w rzeczywistości to tylko złudzenie optyczne.

● Kościoły Pokoju w Świdnicy i Jaworze to unikat, wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Wzniesli je protestanci po pokoju westfalskim z 1648 r. w atmosferze szykan - katolicki cesarz nie pozwolił im budować z kamienia. Zbudowali więc konstrukcje, które są do dziś największymi kościołami drewnianymi w Europie.

● W miejscowości Podlesie stoi drzewo, odlane z żeliwa. To pomnik lipy, postawiony w 1858 r. na pamiątkę wiekopomnego wydarzenia. Otóż w 1762 r. król pruski Fryderyk II, zwany potem Wielkim, wygrał nieopodal bitwę z Austriakami. Odpoczął potem w karczmie, której właściciel naturalnie bardzo się przejął, a lipę, do której król przywiązał konia, nazwał Lipą Fryderyka. Drzewo padło pod naporem burzy osiemdzie-

siąt lat później, ale kolejny król, Fryderyk IV, w 1858 r. ufundował na jej miejsce pomnik z żeliwa, który stoi do dziś.

● Piwnica Świdnicka w podziemiach wrocławskiego ratusza to najstarsza polska restauracja i jedna z najstarszych w Europie. Ludzie stołują się tu już od roku 1273. Sam ratusz także jest wart uwagi - uważa się, że to najlepiej zachowana tak duża późnogotycka budowla w Polsce.

● Pstrąże w powiecie bolesławieckim to największe w Polsce opuszczone miasto. Pierwotnie były tu koszary wojskowe, najpierw niemieckie, potem sowieckie, wreszcie poligon. Kiedy Rosjanie wycofali się z Pstrąży w 1992 r., miasteczko straciło rację bytu, zostało opuszczone i popadło w zapomnienie i ruinę. Dziś miejscowi nazywają je „Strachowem”, bo podobno - oczywiście - straszą tu duchy.

● Na Dolnym Śląsku jest ponad 10 wulkanów. Uspokajam - są wygasłe od milionów lat. Zdołały jednak ukształtować tzw. Pogórze Kaczawskie, pełne niezwykłych wulkanicznych tworów geologicznych. Najbardziej okazałym dolnośląskim wygasłym wulkanem jest Ostrzyca, nazywana „śląską Fudzijamą”. Także jeden z bardziej znanych zamków regionu - Grodziec - stoi nie na zwykłym wzgórzu, lecz na wygasłym wulkanie.

● Hala Izerska to polski biegun zimna. Rekordowo niska temperatura (-36,6 stopnia Celsjusza) została tu odnotowana w 1996 r. Na hali nigdy nie panuje klimatyczne lato (z temperaturami powyżej 15 stopni), za to w każdym miesiącu, nawet w lipcu i sierpniu, zdarzają się temperatury poniżej zera.



Opactwo w Krzeszowie to barokowa perła



Kościół Pokoju w Jaworze to wyjątkowy zabytek



Piwnica Świdnicka działa od 1273 roku

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

ZIEMIA 1,05ha Kl IIIa zmeliorowana, w tym 2 działki z prawem, warunkiem zabudowy 1200m², droga1500m². Gróbcze gm.Włocławek

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ ziemię do 1ha. 533-537-682

Handlowe

MATERIAŁY BUDOWLANE

DACHY, rynny- najtaniej, 606-727-885

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP aut do 10 000 + hol. 692840378

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KONSOLIDACJA chwilówek 781026832

Strefa Biznesu

czytaj

strefabiznesu.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA poszukuje opiekunek osób starszych, do pracy w Niemczech, Luxemburgu, Francji i Belgii na bardzo dobrych warunkach Tel: 662-048-051

OFERUJEMY atrakcyjne zarobki w opiece senioralnej. Praca Niemcy, Austria. Stawka 2100 Euro / mies netto (wliczony bonus za szybki wyjazd). Zadzwonić do nas: WeCare 22 606 41 19

ZATRUDNIĘ piekarza tel. 512004336

Zatrudnimy opiekunów seniorów, praca w Niemczech. Teraz wyższe stawki dla nowozatrudnionych, nawet 1950Euro na rękę/1 miesiąc. Premia do 250E za wyjazd w maju/ czerwcu. Telefon: 22 295 51 47 Agencja Promedica24

Zdrowie

INTERNA

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, na broń,lek. W. Cader, 603767838 542314354, Badania okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń, lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00,śr. 14:00-19:00 czw. 8.00-11.00, pt.14:00-19.00,603-767-838, 54/231-43-54.Wpółpraca z LUXMED i MEDICOVER

INNE

ALKOHOLIZM, Terapia Uzależnień - Hipnoterapia, 695-885-716, Grudziądz, Warlubie

Turystyka

KRAJ - GÓRY

PROMOCJA - pobyt - 85 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

Matrymonialne

/// BIURO Serduszka dwa 883783782

606-746-555 Biuro Matrymonialne.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SPRZEDAM stół rozsuwany,6krzesel Kopernik 500zł, Materiał jeans 1zł/m. tel 602486477

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizona i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483

PLODY ROLNE

CEBULĘ kupię w łusce i obraną. Umowy całoroczne i okresowe. Ilości tirowe. Szybka płatność. Odbiór z miejsca. 533 303 694, pn- pt, godz 8-16.

ZBOŻA PASZOWE KUPIĘ 602114212

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI Rosa odchowane 669 395 474

KURKI, kaczki, perliczki, brojlery odchowane, Zieleń, 566885514, 506405692.

SKUP zwierząt rzeźnych (świnie,bydło) 663-932-137

SPRZEDAM kurki 17 tyg szczepione Kwiatkowo gm Badkowo tel 660-436-513, 694-662-717

SPRZEDAM prosięta, 530-083-561.

INNE

!!! Gazowanie zboża, bielenie wapnem budynków, mycie hal i obiektów, tel. 600-137-410.

Usługi pogrzebowe

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Oddaj lub sprzedaj co tylko chcesz

Aby to zrobić, wyślij SMS w treści wpisując prefiks dotyczący danej rubryki (np. OGL.01) odstęp i dalej treść ogłoszenia (do 100 znaków) pod nr **7155**

Koszt wysłania SMS-a wynosi 1,23 zł brutto

Ogłoszenia przyjmujemy do wtorku poprzedzającego dane wydanie magazynowe. O ukazaniu się ogłoszenia w najbliższym wydaniu decyduje kolejność zgłoszeń, w związku z tym zastrzegamy sobie możliwość zamieszczenia ogłoszenia w kolejnym tygodniu wydawniczym.

Dostępne rubryki:
Za darmo - prefiks OGL.01 (treść ogłoszenia, telefon oraz miejscowość lub powiat)
Sprzedam - prefiks OGL.02 (treść ogłoszenia, telefon oraz miejscowość lub powiat)

Uwaga!
1. Ogłoszenia do „Kramiku” nie mogą zawierać treści dotyczących działalności gospodarczej i mogą być zlecane jedynie przez osoby fizyczne nie prowadzące działalności gospodarczej.
2. Maksymalna długość ogłoszenia to 100 znaków.
3. Ogłoszenia muszą zawierać w treści cenę oraz miejscowość lub powiat (w przypadku braku tych danych ogłoszenie nie ukaże się).

Jeden SMS to jeden produkt, jego wartość nie może przekroczyć 300 zł.

GAZETA pomorska

RAUTOPROMOCJA

0110732610

KRAMIK

OKNO pcv 114x170cm sprzedam 300 zł. Włocławek tel 601540130

ROWER na kołach 20.24.28 z biegami 120 zł 669683400 Złotniki Kujawskie

SAKWA rowerowa podwójna na bagażnik wodoodporna 120 zł 669683400 Złotniki Kujawskie

SIANO łąkowe i z trawy-20 zł i słomę w kostkach-8 zł ze stodoły pszena i z pszenżyta Topółka tel 600665136

SPRZEDAM oponę 600/16 rolnicza 50 zł 722 171 469 Radziejów

TRUSKAWKI owoce pod zamówienie sprzedaż Topółka cena 7.50 zł za kg 600665136 powiat Radziejów

WYLĘGARKA piskląt półautomat „kwoczka 3” trzyma ciepło, pow. Radziejów 796145351 - 300 zł

Zleć nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia

Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:

Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Zamoyskiego 2
tel. 606 537 137, e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl
tel. 519 503 607, e-mail: rafal.blachowski@polskapress.pl

Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Wybickiego 38, tel. 56 45 11 930
e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl

Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16
Aleja Ratuszowa 15, tel. 692 725 390
e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl

Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16
ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137
e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17
ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31
e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl



GAZETA pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUNSKI

0011091847

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 2024 roku odeszła od nas kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

SP

Aleksandra Długosz

lat 87

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona dnia 25 maja 2024 roku o godz. 11.00 w parafii pw. Św. Trójcy w Pęchowie. Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia po Mszy św. na cmentarzu parafialnym w Pęchowie.

W smutku pogrążona Rodzina

0011094548

„Złote serce miałeś, od życia dużo nie chciałeś, ale zawsze z czułością o nas dbałeś i tak gorąco nas kochałeś. Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach”.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 22.05.2024 r. zmarł mój kochany Mąż i nasz najdroższy Tata, Teść i Dziadek

SP

Zbigniew Mielcarek

lat 62

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 27.05.2024 r. o godz. 10.00 w kościele pw. Św. Ap. Piotra i Pawła w Kruszwicy. Ceremonia pogrzebowa odbędzie się tego samego dnia po mszy św. na cmentarzu komunalnym w Kruszwicy. Pogrążona w smutku Żona i córki z rodzinami

0011093148

Z ogromnym żalem żegnamy

SP

red.

Macieja Pakulskiego

wieloletniego dziennikarza sportowego i prezesa Polskiego Radia PiK w Bydgoszczy

Rodzinie

składamy serdeczne wyrazy współczucia Koleżanki i koledzy z Kujawsko - Pomorskiego Oddziału SDRP

REKLAMA

0011087923

OGŁOSZENIE

o wszczęciu procedury wyboru dzierżawcy hali produkcyjnej o powierzchni użytkowej 999,50 m² wraz z gruntem o powierzchni użytkowej 701,26 m² przyległym do hali produkcyjnej, położonych we Włocławku, na nieruchomości będącej w trwałym zarządzie Zakładu Karnego we Włocławku.

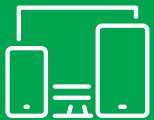
Zakład Karny we Włocławku z siedzibą we Włocławku 87-809, przy ul. Bartnickiej 10, poszukuje osoby prawnej lub osoby fizycznej prowadzącej działalność gospodarczą, która podejmie się dzierżawy hali produkcyjnej o powierzchni użytkowej 999,50 m² wraz z gruntem o powierzchni użytkowej 701,26 m² przyległym do hali produkcyjnej, położonych we Włocławku, na nieruchomości będącej w trwałym zarządzie Zakładu Karnego we Włocławku.

Celem umowy dzierżawy jest tworzenie miejsc pracy dla osób pozbawionych wolności odbywających karę w Zakładzie Karnym we Włocławku.

Szczegółowe informacje wraz z załącznikiem do Ogłoszenia, tj. formularzem ofertowym znajdują się na stronie internetowej: <https://zk-wloclawek.bip.gov.pl> w zakładce: Ogłoszenia.

SPORTOWY24.PL

Sport to Wy



czytaj
sportowy24.pl

REKLAMA

0011093443

OPEL: Specjalna oferta maj 2024



Opel Corsa

1.2 75 KM 5 drzwi
– fabrycznie nowy RP2023

Dane techniczne:

Benzynowy oszczędny, zużycie paliwa 5,6 l/100 średnio, emisja CO₂, 125 g/km. Diesel turbo, zużycie paliwa 4,2 l/100 średnio, emisja CO₂, 110 g/km.

Wypożyczenie: 1. Srebrny metalik, 2. układ ABS i stabilizacji toru jazdy ESP z TCS, 3. przednie, boczne i kurtynowe poduszki powietrzne dla kierowcy i pasażera, 4. klimatyzacja, 5. Radio z łączami Bluetooth®, USB i tunerem DAB. 6. Sportowe koło kierownicy pokryte skórą 7. elektrycznie sterowane szyby przód, 8. elektrycznie sterowane i podgrzewane lusterka zewnętrzne, 9. światła do jazdy dziennej, 10. fotel kierowcy z regulacją wysokości, 11. kolumna kierownicy regulowana, 12. tempomat, 13. Układ rozpoznawania znaków ograniczenia prędkości, system ostrzegania przed kolizją (również z pieszym) i automatycznego hamowania przy niskich prędkościach, system wykrywania zmęczenia kierowcy. Układ utrzymania na pasie ruchu.

Cena maj brutto: 65 400 zł w metaliku



SUV: Opel Grandland

1.2T automat 130 KM
– fabrycznie nowy RP2024

Dane techniczne:

Benzynowy turbo, automat 8 biegów, zużycie paliwa 6,1 l/100 średnio, emisja CO₂, 138 g/km **Wypożyczenie:** 1. Czarny metalik, 2. układ ABS i stabilizacji toru jazdy ESP z TCS, 3. przednie, boczne i kurtynowe poduszki powietrzne dla kierowcy i pasażera, 4. Klimatyzacja, 5. Radio z łączami Bluetooth®, USB i tunerem DAB. 6. Koło kierownicy pokryte skórą 7. elektrycznie sterowane szyby przód i tył, 8. elektrycznie sterowane i podgrzewane lusterka zewnętrzne, 9. światła do jazdy dziennej, 10. fotel kierowcy z regulacją wysokości, 11. kolumna kierownicy regulowana, 12. tempomat, 13. Układ rozpoznawania znaków ograniczenia prędkości, system ostrzegania przed kolizją (również z pieszym) i automatycznego hamowania przy niskich prędkościach, system wykrywania zmęczenia kierowcy. Układ utrzymania na pasie ruchu, 14. felgi aluminiowe 15. Asystent parkowania z kamerą, 16. pakiet zimowy podgrzewana kierownica oraz fotele 17. Wyświetlacz dotykowy 7 cali 18. Skrzynia biegów automatyczna 8 biegów.

Cena maj brutto: 124 400 zł w metaliku z promocyjnym kredytem



Opel Astra 6

5 drzwi 1.2T 110 KM
– fabrycznie nowy RP2023

Dane techniczne: Benzynowy turbo, zużycie paliwa 5,5 l/100 średnio, emisja CO₂, 123 g/km

Wypożyczenie: 1. Złoty metalik, 2. układ ABS i stabilizacji toru jazdy ESP z TCS, 3. przednie, boczne i kurtynowe poduszki powietrzne dla kierowcy i pasażera, 4. Klimatyzacja elektroniczna, 5. Radio z łączami Bluetooth®, USB i tunerem DAB. 6. Sportowe koło kierownicy pokryte skórą 7. elektrycznie sterowane szyby przód, 8. elektrycznie sterowane i podgrzewane lusterka zewnętrzne, 9. światła do jazdy dziennej, 10. fotel kierowcy z regulacją wysokości, 11. kolumna kierownicy regulowana, 12. tempomat, 13. Układ rozpoznawania znaków ograniczenia prędkości, system ostrzegania przed kolizją (również z pieszym) i automatycznego hamowania przy niskich prędkościach, system wykrywania zmęczenia kierowcy. Układ utrzymania na pasie ruchu 14. felgi aluminiowe, 15. elektryczne szyby przód i tył, 16. czujniki parkowania z przodu i z tyłu.

Cena maj brutto: 93 500 zł w metaliku



SUV: Opel Corssland

1.2T 110 KM 5 drzwi
– fabrycznie nowy RP2024

Dane techniczne: Benzynowy turbo, zużycie paliwa 5,8 l/100 średnio, emisja CO₂, 132 g/km

Wypożyczenie: 1. Bordowy metalik, 2. układ ABS i stabilizacji toru jazdy ESP z TCS, 3. przednie, boczne i kurtynowe poduszki powietrzne dla kierowcy i pasażera, 4. klimatyzacja, 5. Radio z łączami Bluetooth®, USB i tunerem DAB. 6. elektrycznie sterowane szyby przód, 7. elektrycznie sterowane i podgrzewane lusterka zewnętrzne, 8. światła do jazdy dziennej, 9. fotel kierowcy z regulacją wysokości, 10. kolumna kierownicy regulowana w pionie i poziomie, 11. tylne siedzenia dzielone w proporcji 40/60, 12. zaczepy Isofix w oparciach tylnych zewnętrznych siedzeń, 13. Skórzana kierownica, 14. tempomat, 15. Czujniki parkowania przód i tył, 16. USB, 17. Automatyczne światła eco LED.

Cena maj brutto: 73 300 zł w metaliku



SUV: Opel Mokka

1.2T 100KM 5 drzwi
– fabrycznie nowy RP2023

Dane techniczne: Benzynowy turbo, zużycie paliwa 5,2 l/100 średnio, emisja CO₂, 117 g/km

Wypożyczenie: 1. Czarny metalik, 2. układ ABS i stabilizacji toru jazdy ESP z TCS, 3. przednie, boczne i kurtynowe poduszki powietrzne dla kierowcy i pasażera, 4. Klimatyzacja, 5. Radio z łączami Bluetooth®, USB i tunerem DAB. 6. Koło kierownicy pokryte skórą 7. elektrycznie sterowane szyby przód i tył, 8. elektrycznie sterowane i podgrzewane lusterka zewnętrzne, 9. światła do jazdy dziennej, 10. fotel kierowcy z regulacją wysokości, 11. kolumna kierownicy regulowana, 12. tempomat, 13. Układ rozpoznawania znaków ograniczenia prędkości, system ostrzegania przed kolizją (również z pieszym) i automatycznego hamowania przy niskich prędkościach, system wykrywania zmęczenia kierowcy. Układ utrzymania na pasie ruchu, 14. felgi aluminiowe, 15. Kamera tył 180 stopni.

Cena maj brutto: 92 000 zł w metaliku z promocyjnym kredytem

Opel Mikołajczak

Bydgoszcz, ul. Fordońska 59, tel. 52 365 02 00, ul. Armii Krajowej 250, tel. 52 320 31 00
Inowrocław, ul. Staszica 69, tel. 52 353 99 42

www.opelmikolajczak.pl

[illegible]

Cloumille	Alzita	Alcatraz	uni	corazon	koroon
-----------	--------	----------	-----	---------	--------

BOKS ZAWODOWY | GALA KBN 35 RZESZOWSKIE PODPROMIE DZIŚ ZAPŁONIE. TRANSMISJE NA KANAŁACH TVP

Różański broni pasa w swojej hali

Marcin Jastrzębski
sport@nowiny24.pl

Rok temu znokautował Babicia, dziś na drodze do obrony mistrzowskiego pasa stanie mu Lawrence Okolie. Łukasz Różański broni w Rzeszowie pasa mistrza świata federacji WBC.

Wygląda na to, że Różański jeszcze nie walczył z tak mocnym i utytułowanym rywalem. Okolie to mistrz świata federacji WBO (waga junior ciężka). Tytuł ten zdobył 2021 r. kosztem Krzysztofa Głowackiego. Brytyjczyk potrafił również obronić ten tytuł, wygrywając z Dilanem Prasoviciem z Czarnogóry, a później z Michałem Cieślakiem. Pierwsze dwie walki wygrywał nokautami, z Cieślakiem wygrał na punkty. Okolie (19-1-0) ma na swoim koncie zwycięstwa z innymi polskimi pięściarzami: w przeszłości wygrywał z Nikodemem Jeżewskim oraz Łukaszem Rusiewiczem. Na igrzyskach w Rio de Janeiro pokonał

Igora Jakubowskiego. Podczas wtorkowego spotkania z dziennikarzami w Rzeszowskich Piwnicach Okolie nie ukrywał, że przyjechał do Rzeszowa, żeby wygrać. - Jestem przekonany, że dam Różańskiemu lekcję boksu - zapowiada Okolie.

Klasę Okolie doceniają organizatorzy gali - grupa Knockout Promotions. - Jeżeli ktoś pokonuje takiego „zwierzaka”, jak Michał Cieślak, to musi być jednocześnie silny i wspaniały bokser, więc przed Łukaszem jest bardzo ciężkie zadanie - ocenia Jacek Szelągowski, wiceprezes Knockout Promotions.

Dla niepokonanego Łukasza Różańskiego (15-0-0) starcie z Okolim jest trzecią z rzędu walką, którą bokser Stali Rzeszów stoczy na własnym terenie. Trzy lata temu w hali na Podpromiu w Rzeszowie znokautował Artura Szpilkę, rok temu w pobliskiej Jasionce (G2A Arena) wygrał z Alenem Babiciem pojedynek o wakujący pas federacji WBC w kat. bridge. - Przygotowania były dość dłu-



Łukasz Różański zna mocne i słabe strony Lawrence'a Okolie. Wyższy i młodszy Brytyjczyk ma ciekawe CV, ale rzeszowian będzie chciał go szybko znokautować

gie. Uważam, że zrobiłem wszystko, by wygrać tę walkę. Cieszę się, że będę walczył u siebie, tu jest mnóstwo moich kibiców. Wiem, że dodają mi skrzydeł i dzięki nim wygrywam - zaznacza Różański.

Okolie w ostatnich walkach zastąpił z tzw. brudnego boks, często klicznował, „przytulał się” do rywali. - Zobaczymy, czy będziemy boksować, czy będziemy się ścisnąć. Robiłem sporo sparingów

z kinczem, ale mam nadzieję, że sędziowie będą patrzeć na to trochę inaczej, że nie będą pozwalać na dewastowanie boksu - mówi Różański.

Łukasz przyznaje, że ta walka to dla niego największe

dotychczasowe wyzwanie sportowe. - Wejdę do ringu zdeterminowany. Po prostu po wygranej. Tylko o tym myślę i nie ma znaczenia, czy zdobywam pas, czy go bronię - zaznacza Łukasz. Żadna z 15 zawodowych walk Różańskiego nie trwała dłużej niż 4 rundy. Nikt nie będzie zatem zaskoczony, jeśli Łukasz mocno rozpocznie tę rywalizację i będzie chciał znokautować rywala mocnymi ciosemi już w pierwszej rundzie.

Przed walką o pas mistrza świata (kat. bridge: 101,6 kg) kibice zobaczą kilka emocjonujących starć w innych kat. wagowych. W akcji zobaczymy m.in. Fiodora Czerkaszyna (zmierzy się z Jorge Cotą). Jan Czerkiewicz zmierzy się z Pauliem Valenzuelą Jr, Ihosvany Garcia powalczy z Łukaszem Pławackiem, a Kamil Ślednak spotka się z Danielem Płonką.

Początek piątkowej gali o 17.30 (hala Podpromie). Telewizyjna transmisja w TVP Sport od 19.30, a od 22.45 w TVP1.

© P

Hat-trick zapewnił prowadzenie w rankingu

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA Mamy nowego lidera Piłkarskich Orłów 2024 w regionie. Ostatni mecz w ten weekend rozegra Olimpia Grudziądz.

Fabian Leonowicz nowym liderem Piłkarskich Orłów regionie. W ostatni weekend pauzowali Dawid Kieplin i Guilherme Cristovao z Tłuchowii, a piłkarz Zawiszy strzelił trzy gole w meczu z Polonią Środa. Piłkarskie Orły to ranking najlepszych strzelców i strzelców w Polsce, który prowadzimy od 2022 roku. Najpierw klasyfikowaliśmy piłkarki i piłkarzy z lig centralnych. Rok później dołączyliśmy także futbolistów grających w klubach z IV ligi.

Olimpia Grudziądz sezon w II lidze kończy w sobotę o godz. 14.00 meczem wyjazdowym

Piłkarskie ORŁY 24					
NAJLEPSI STRZELCY MAJA					
KUJAWSKO-POMORSKIE					
Stan na dzień 23.05.2024, godz. 9:00					
MIEJSCE	ZAWODNIK	LICZBA BRAMEK	KLUB	LIGA	PUNKTY ŁĄCZNE
1	FABIAN LEONOWICZ	6	CHIMIA BYDGOSZCZ	IV	3,75
2	DAWID KIEPLIN	5	TŁUCHOWIA TŁUCHOWO	IV	3,75
3	GRZEGOŻ ADAMSKI	4	NOTEĆ LABEZYŃ	IV	2,50
3	GUILHERME LIMA RODRIGUES CRISTOVAO	4	TŁUCHOWIA TŁUCHOWO	IV	2,50
5	PATRYK PERLIŃSKI	4	CHEMIK BYDGOSZCZ	IV	2,50
6	ALEKSANDER KOWALSKI	3	SLANA TORUŃ	III	2,00
6	SZYMON BABIAK	3	UNIA SOLEC KUJAWSKI	III	2,00
8	DAMIAN GROSS	3	CHELMINIANKA CHELMNO	IV	1,875
8	MACIEJ SIERADZI	3	POLONIA BYDGOSZCZ	IV	1,875
8	MATEUSZ ZBIRANEK	3	START PRUSZCZ	IV	1,875
8	PIOTR SZCZĘPNY	3	LOKATEK BEŻEĆ KUJAWSKI	IV	1,875

Przed nami ostatni weekend maja. Lider Fabian Leonowicz zagra na murawie lidera II ligi

z Hutnikiem Kraków. Do utrzymanie potrzebny jest cud, czyli zwycięstwo i porażki przynajmniej dwóch z czterech wyżej notowanych zespołów. Sytuację komplikuje fakt, że Hutnik wciąż walczy o miejsce w barażach.

W III lidze na własnym stadionie zagrają w ten weekend najwyżej notowana Elana Toruń i najniżej Unia Drobex Solec Kujawski. Podopieczni trenera Rafała Więckowskiego są blisko zapewnienia sobie drugiego miejsca, a kolejny krok mogą wykonać w sobotę o godz. 17.00 w meczu z KP Starogard Gdański. Pogodziona ze spadkiem Unia Drobex w sobotę w południe podejmie Pogoń II Szczecin. Zawisza Bydgoszcz w niedzielę o godz. 16.00 zmierzy się na wyjeździe z liderem w Skolwinie.

W IV lidze już wszystko jasne, w środę awans zapewniła sobie Wda Świecie. Drużyna powraca

do III ligi po ponad pięciu latach. Po rundzie jesiennej sezonu 2018/2019 zarząd zdecydował się wycofać pierwszy zespół z rozgrywek ze względu na brak funduszy. Teraz zarząd zapewnia, że fundusze w klubie na grę w 3 lidze są.

W V lidze zacięta walka o awans w grupie 1., liczą się jeszcze trzy drużyny Mustang Ostaszewo, Tarpan Mrocza i GLKS Dobrcz. Za to w grupie 2. awans już w ten weekend może zapewnić sobie Kujawiak Kowal, który potrzebuje zwycięstwa z Lubienianką. Może nawet i to nie być potrzebne, jeśli swojego meczu nie wygra Wisła Dobrzyń.

IV LIGA. Sobota: Unia Wąbrzeźno - Polonia Bydgoszcz (17:00), Chelminianka Chelmino - Łokietek Brześć Kujawski (18:00), Start Pruszc - Noteć Łabiszyn (18:00), Lech Rypin - Sparta Brodnica (16:00), Pomorzanie Toruń - Pogoń Mogilno (11:00), Pomorzanie Serock - Wda Świecie

(14:00), Chemik Bydgoszcz - Kujawiak Izbica Kujawska (12:00), Cuiavia Inowrocław - Tłuchowia Tłuchowo (13:00), Lider Włocławek - Orleń Aleksandrów Kujawski (walkower 0:3).

V LIGA - GRUPA 1. Sobota: Mustang Ostaszewo - Olimpia II Grudziądz (17:00), Rawys Raciąż - GLKS Dobrcz (17:00), Krajna Sępólno Krajeńskie - Sokół Radomin (15:00), LKS Dąbrowa Chełmińska - Promień Kowalewo Pomorskie (17:00), Stal Grudziądz - Victoria Czernikowo (15:00), Naprzód Jabłonowo Pomorskie - BKS Bydgoszcz (17:00), Tarpan Mrocza - Victoria Lisewo (12:00). Niedziela: Zawisza II Bydgoszcz - Cyklon Końcewice (11:00).

V LIGA - GRUPA 2. Sobota: Kujawiak Kowal - Lubienianka Lubień Kujawski (11:00), Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Noteć Łabisz (16:00), Notecianka Pakość (16:00), Unia Gniewkowo - Start Stawki (14:00), LTP Lubanie - Piast Kołodziejewo (14:00), Zdrój Ciechocinek - Kujawiak Kruszyn (16:00), Cukrownik Tuczno - Gopło Kruszwica (12:30), Zjednoczeni Piotrków Kujawski - Kujawy Markowice (16:00).

© P



RANKING

PATRONAT
HONOROWYMinisterstwo
Sportu i TurystykiPARTNER
MERYTORYCZNY

SPORT

www.sportowy24.pl

W niedzielę w Grudziądzu
derby GKM - Apator.
Gospodarze pod presjąMagdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl**ŻUŻEL. Składy zgłoszone, bilety wyprzedane - można odliczać do niedzielnych derbów. Szykują się emocje.**

W niedzielę w Grudziądzu - pierwsza w tym roku ligowa konfrontacja ZOoleszcz GKM - Apator. W tym spotkaniu trudno wskazać faworyta, ale wiadomo, że pod większą presją pojadą gospodarze.

ZOoleszcz GKM słabo rozpoczął rozgrywki, trzy pierwsze mecze kończył na minusie. Dopiero w 4 rundzie, na swoim torze pewnie pokonał Unię Leszno. W Grudziądzu mogli odetchnąć, ale tylko na chwilę. Kolejne punkty są dla nich bardzo potrzebne, a na potknięcia na swoim torze GKM już nie powinien sobie pozwalać.

Torunianie nie stoją pod ścianą, ale z pewnością warto by było potwierdzić na wyjeździe aspiracje do czołowych miejsc w lidze. Siłą pociągową Aniołów powinien być zwłaszcza duet Emil Sajfutdinow - Robert Lambert, a kluczem do sukcesu dobra dyspozycja Patryka Dudka i Pawła Przedpeńskiego, który ostatnio przełamał serię fatalnych występów.

Mecz zapowiada się na zacięty i bardzo ciekawy. Nie tylko na torze. Gospodarze spotkania błyskawicznie wypredali bilety na zawody, więc w niedzielę żużlowcy będą mogli liczyć na doping pełnych trybun.



Przed sezonem GKM i Apator (52:38) zmierzyły się w sparingu, teraz czas na walkę o ligowe punkty

GKM: 9. Max Fricke, 10. Wadiom Tarasenko, 11. Jaimon Lidsey, 12. Kacper Pludra, 13. Jason Doyle, 14. Kacper Łobodziński, 15. Kevin Malkiewicz
APATOR: 1. Patryk Dudek, 2. Robert Lambert, 3. Wiktor Lampart, 4. Paweł Przedpeński, 5. Emil Sajfutdinow, 6. Krzysztof Lewandowski, 7. Mateusz Affiet

6. runda PGE Ekstraligi

Piątek (24.05): Unia Leszno - Motor Lublin (g. 18.00, Eleven Sports1, C+online), Falubaz Zielona Góra - Włókniarz Częstochowa (g. 20.30, Eleven Sports1, C+online)
Niedziela (26.05): Sparta Wrocław - Stal Gorzów (g. 16.30, Canal+Sport, C+online), GKM Grudziądz - Apator Toruń (g. 19.15, Canal+Sport, C+online).

W Metalkas 2. Ekstralidze przerwę od ligowego ścigania ma Abramczyk Polonia. Bydgoska ekipa na tor wróci dopiero na początku czerwca (2.06 wybierze się na mecz do Rzeszowa). W ten weekend na zapleczu odbędą się tylko dwa mecze 6. rundy - w Gdańsku i w Krośnie, a Polonia z ROW Rybnik i PSŻ Poznań ze Stalą Rzeszów kolejkę dokończą 9 czerwca. Bydgoska ekipa będzie zresztą miała wtedy bardzo napięty terminarz - na 7 czerwca zaplanowany jest mecz w Poznaniu, który odwołano z powodu opadów deszczu.

6. runda Metalkas 2. Ekstraligi

Niedziela (26.05): Wybrzeże Gdańsk - Orzeł Łódź (g. 14.00, Canal+Sport, C+online), Wilki Krosno - Arged Malesa Ostrów (g. 14.00, C+online)
9.05: PSŻ Poznań - Stal Rzeszów (g. 14.00, C+online), Abramczyk Polonia Bydgoszcz - ROW Rybnik (g. 14.00, Canal+Sport, C+online)

SIATKÓWKA

Dwa zwycięstwa w Lidze Narodów

Reprezentacja Polski od zwycięstwa 3:0 (25:22, 25:15, 26:24) z drużyną USA rozpoczęła zmagania w tegorocznej Lidze Narodów. W czwartek Biało-Czerwoni w tureckiej Antalyi zmierzili się z Kanadą i również wygrali, tym razem 3:1 (18:25, 25:20, 25:23, 25:21). Przypomnijmy, że Polacy bronią złota w Lidze Narodów. W piątek zagramy z Holandią (19.00), w niedzielę ze Słowenią (13.00). Transmisje w Polsacie Sport.



FOT. POLSKAPRESS

SZACHY

Turniej w Toruniu

8 i 9 czerwca odbędą się Ogólnopolskie Mistrzostwa Ziemi Toruńskiej 2024 w szachach szybkich i błyskawicznych. Zgłoszenia: chessmanager.com, tel. 501 121 652 lub szachy.uksopptorun@gmail.com.

KRÓTKO



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

HOKEJ NA TRAWIE

Pomorzanin zagra o medal, LKS Rogowo o utrzymanie

Dwa dobre mecze dzielą Pomorzanina Toruń od kolejnego mistrzostwa Polski. Finał Superligi zostanie rozegrany w ten weekend w Poznaniu. Torunianie po raz pierwszy w swojej historii chcą obronić złoty medal na trawie. Pomorzanin wygrał sezon zasadniczy i w sobotę w półfinale (godz. 16.00) zmierzy się ze Stellą Gniezno. W drugim półfinale derby Poznania: Grunwald kontra Politechnika. Zwycięzcy tych meczów w niedzielę zagrają o złoto (16.00), pokonani o brąz (13.30). W sezonie zasadniczym Pomorzanin pokonał Stellę na wyjeździe 5:0, ale na wiosnę na własnym boisku było już trudniej i konieczne były karne zagrywki. Stella długo walczyła o fotel lidera, ale porażki w ostatnich meczach z Politechniką i AZS AWF Poznań zepchnęły zespół z Gniezna na 4. miejsce. Spore emocje także na Pałkach. Awans do Superligi już wcześniej zapewnił sobie LKS Gąsawa, a w ten weekend miejsca w elicie będzie bronić w barażach LKS Rogowo. Rywalem będzie UKS Ósemka Tarnowskie Góry. Pierwszy mecz na wyjeździe w sobotę o godz. 15, rewanż w niedzielę w Rogowie także o godz. 15. (jp)

LOTTO

ŚRODA, 22.05**Multi Multi, godz. 22.00**

2, 3, 4, 10, 19, 22, 31, 37, 38, 39, 40, 53, 57, 58, 59, 62, 71, [75], 77, 78

Kaskada, godz. 22.00

2, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 13, 19, 22

Mini Lotto

3, 14, 15, 23, 37

Ekstra Pensja

15, 18, 27, 30, 35 - 1

Ekstra Premia

10, 12, 16, 27, 29 - 1

Euro Jackpot

7, 23, 31, 33, 38 - 10, 11

CZWARTEK, 23.05**Multi Multi, godz. 14.00**

1, 8, 10, 15, 16, 25, 30, 31, 32, 35, 36, 45, 47, 53, 61, 70, 71, 77, [79], 80

Kaskada, godz. 14.00

2, 3, 5, 6, 8, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 21

Astoria o awans, Ciech Noteć o mistrzostwo

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Enea Abramczyk Astoria w niedzielę może świętować awans do Orlen Basket Ligi. Jeśli się nie uda, to szansą może okazać się dzika karta.

W finale I ligi jest remis po dwumeczu w Wałbrzychu. Teraz Enea Abramczyk ma za sobą atut własnej hali, ale wygrać dwa razy z Górnikiem nie będzie łatwe. Trener Tomasz Adamek udowodnił, że potrafi wyciągać wnioski, a wyraźna dominacja rywali w drugim meczu zwi-

stuje, że to będzie duże wyzwanie dla gospodarzy.

Tylko zwycięzca tej serii wywalczy awans do Orlen Basket Ligi, ale pokonany może mieć jeszcze tylną furtkę. Według informacji portalu sport.pl, przesądzone jest już powiększenie ligi do osiemnastu drużyn. Do wzięcia będą dwie dzikie karty, ale chętnych może być więcej.

Duże ambicje i nową halę ma Sosnowiec, gdzie Zagłębie awansowało dopiero do II ligi. Ponoć gotowy wyłożyć pieniądze jest również Radom, gdzie także do wykorzystania jest nowy obiekt. No i do tego wicemistrz I ligi, bo decyzje mają zapaść do-

piero po zakończeniu rywalizacji Enea Abramczyk z Górnikiem.

To nie będzie tani biznes. Jedną dziką kartę Polska Liga Koszykówki wyceniła na pół miliona złotych. To zresztą nie jedyne zyski federacji, bo do tego można doliczyć jeszcze dodatkowe wpływy z racji licencji zawodniczych. Pieniądze się przydadzą, bo właśnie Krajowa Spółka Cukrowa ogłosiło koniec finansowania federacji i reprezentacji Polski.

Nieoficjalnie słychać, że większości klubom ta zmiana się nie podoba, ale raczej nikt nie odważy się sprzeciwić wciąż wszech władnemu w środowisku Radosławowi Piesiewiczowi. Logicznych argumentów przeciwko jest więcej, a ten najważniejszy to dalsze obniżanie poziomu rozgrywek, co potem odbija się na wynikach polskich drużyn w Europie.

W Bydgoszczy wszyscy jednak wierzą, że awans uda się wywalczyć na parkiecie. Dwa mecze finałowe zaplanowano w sobotę i niedzielę o godz. 18.00. W obu hala Sisu Arena będzie w całości wypełniona.

Ostatni mecz w sezonie czeka w ten weekend Ciech Noteć Inowrocław. Awans do I ligi jest w kieszeni, a do wzięcia zostało mistrzostwo II ligi. To chyba tylko formalność po wygraniu pierwszego meczu u siebie z ŁKS Coolpack Łódź 104:77. Rewanż na wyjeździe w sobotę o godz. 20.00. ©



FOT. DARIUSZ BŁOCH

W tym sezonie Enea Abramczyk Astoria z czterech meczów z Górnikiem wygrała trzy

Mirko Djumić odchodzi z Torunia

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

HOKEJ. Znamy plan sparingów KH Energi Toruń przed sezonem. Kibice na Tor-Torze zobaczą zespół dwukrotnie.

Trener Juha Nurminen zaplanował siedem gier kontrolnych, ale tylko dwa z nich zostaną rozegrane w Toruniu. Kibice zobaczą swoich pupili przed sezonem 28 i 29 sierpnia w dwumeczu z Zagłębiem Sosnowiec. Seria sparingów rozpocznie się jednak już 8

sierpnia od wyjazdowego starcia z tym zespołem. W kolejnych meczach KH Energa zagra z mistrzem Polski Unią Oświęcim 9 sierpnia, Podhalem Nowy Targ 22 sierpnia, dzień później z Cracovią i na koniec 5 września w Jastrzębiu z JKH GKS.

W trzech meczach z Zagłębiem Sosnowiec zagra Mirko Djumić, ale niestety już w koszulce naszych rywali. Serbski napastnik był odkrycie ostatniego sezonu i niestety nie udało się go zatrzymać w zespole. W minionym sezonie zanotował na koncie 15 bramek i 19 asyst,

a w toruńskim zespole skuteczniejszy był jedynie Miłko Syty. Sosnowiczanie wcześniej zakontraktowali Ilię Korenczuka, który w Toruniu grał dwa lata temu.

Niewykluczone, że na lodowiskach Tauron Hokej Ligi nadal będziemy oglądać Mathew Sozanskiego. Kanadyjczyk polskiego pochodzenia jest na liście życzeń kilku klubów.

KH Energa musi więc szukać nowych liderów. Ze składu z poprzedniego sezonu udało się na razie przedłużyć umowę z Miłko Syty, Denisem Fjodorovem i Rusłanem Baszirowem.